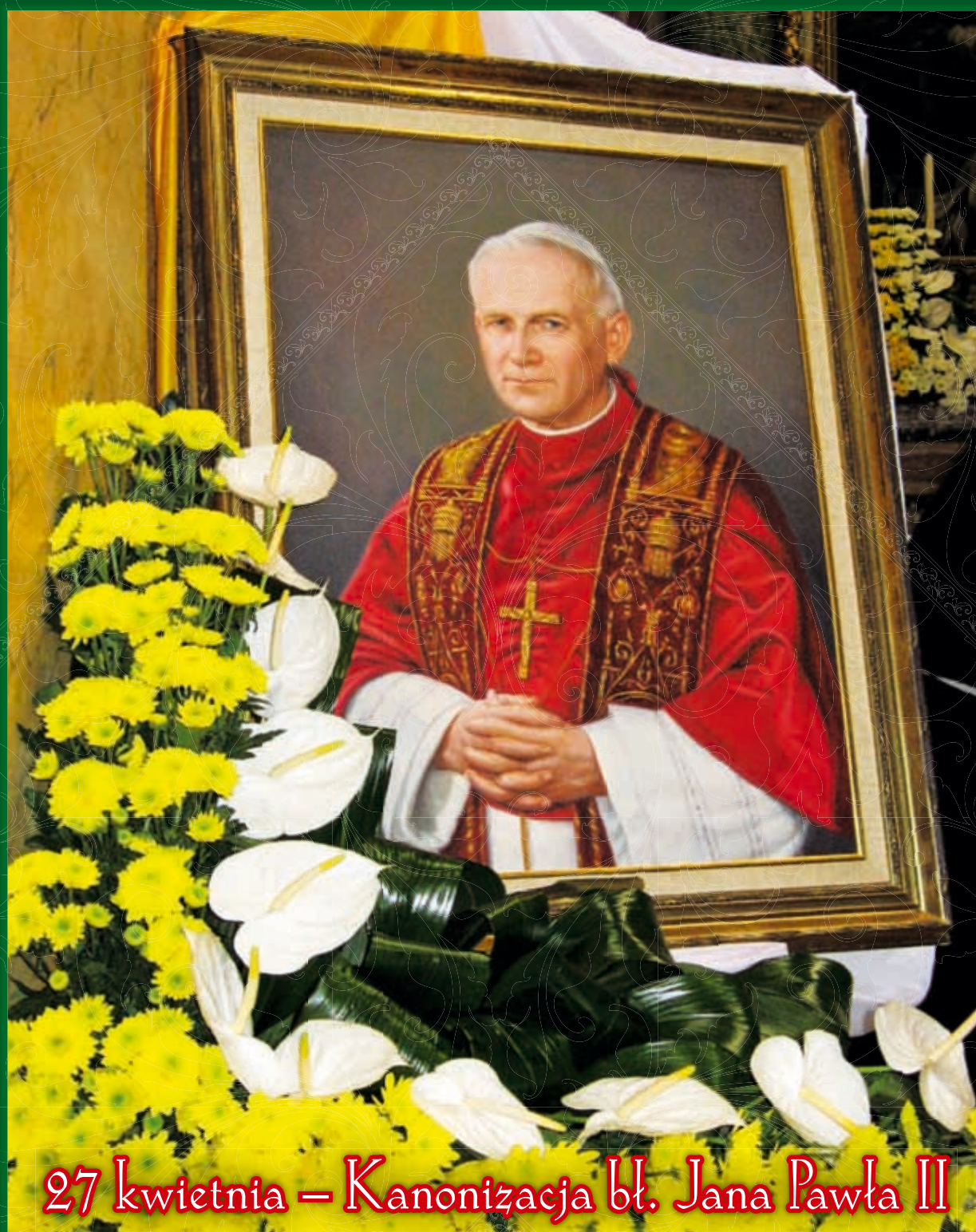


Turobiński Dominik

Nr 54 kwiecień 2014 r. Pismo parafii Św. Dominika w Turobinie



27 kwietnia – Kanonizacja bł. Jana Pawła II

FOTOREPORTAŻ I

WIELKI TYDZIEŃ 2013 R. I ŚRODA POPIELCOWA 2014 R.



Rekolekcje wielkopostne w 2013 r.
głosił ks. prof. Alfred Wierzbicki



Modlitwa przed poświęceniem palm, 24 marca 2013 r.



Jedna z palm przygotowana
przez ministrantów



Uroczysta procesja w Niedzielę Palmową 2013 r.



Kościół św. Dominika, Niedziela Palmowa 2013 r.
– podczas czytania Męki Pańskiej



Wielka Sobota, 30 marca 2013 r. – poświęcenie pokarmów



Msza Święta w Środę Popielcową rozpoczynającą Wielki Post 2014 r.
– celebryje ks. Zbigniew Zarzeczny



Symboliczna dekoracja w kościele św. Dominika na Wielki Post 2014 r.



Rozmowa z Matką

*W naszej podróży do Celi –
jest „Przystanek Ziemia” –
nasze ziemskie życie.
Czasem smutne, czasem radosne,
zapracowane.
Dany nam czas –
ale w nierównym wymiarze,
od nas zależy
jak go wykorzystamy.
Dobrze, jeśli się zatrzymamy
czasem – choćby na chwilę,
by porozmawiać z Matką –
tak szczerze, w cztery oczy.
Może o tym –
co Jej oczy widziały
w Piątek na Górze,
ale – i o wielkiej radości
w Niedzielnym Poranku.
Ofiarujmy Matce Bożej
bukietik wiosennych sasemek –
niech Jej smutne oczy się roześmieją.
Przeżyjmy z Nią razem Wielkanoc
radośnie i z Nadzieją.*

Alicja Borowiecka, Krężnica Jara



Drodzy Czytelnicy!

Powoli dobiega końca Wielki Post – kolejny w naszym życiu. Poprzez udział w nabożeństwach Drogi Krzyżowej, Gorzkich Żali, rekolekcjach wielkopostnych chcemy jak najlepiej przygotować się do najważniejszych Świąt w roku liturgicznym, świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Ojciec Święty Franciszek, którego I rocznica wyboru na Stolicę Piotrową minęła 13 marca, zachęca nas do owocnego przeżywania

tego czasu. W obecnym numerze naszej gazety publikujemy Jego Orędzie na Wielki Post 2014 roku, będące wskazówką dla nas chrześcijan, jak mamy postępować, by nie zatracić swego człowieczeństwa.

Ważnym elementem duchowych przygotowań do Świąt Wielkanocnych jest codzienna modlitwa i lektura Pisma Świętego. Proponujemy Państwu czytanie Biblii, znalezienie kilku przynajmniej minut dziennie do tego, by wybrać sobie dowolny fragment, przeanalizować go i zastanowić się, co chce do mnie powiedzieć Pan. Taka forma to pewien rodzaj duchowych ćwiczeń, refleksji nad swoim życiem ale również ważny fundament do tego, by popatrzeć na wszystko, co nas otacza w perspektywie wiary i z radością ją nieść drugiemu człowiekowi.

27 kwietnia 2014 r. w Niedzielę Bożego Miłosierdzia będziemy przeżywać wielkie uroczystości. W Rzymie na Placu Św. Piotra odbędzie się kanonizacja dwóch Papieży – Ojca Świętego Jana XXIII i błogosławionego Jana Pawła II – naszego rodaka. To wspaniały dzień dla Kościoła w Polsce i wszystkich Polaków. Większość z nas pamięta datę 16 października 1978 roku kiedy to kardynał Karol Wojtyła został wybrany papieżem, późniejsze pielgrzymki do Polski, zamach na jego życie, odejście do Domu Ojca i beatyfikację w dniu 1 maja 2011 r. To wszystko działo się na naszych oczach, wielu z naszych parafian miało możliwość bezpośredniego spotkania z Ojcem Świętym zarówno w Watykanie jak i w Polsce. Błogosławiony, a już niebawem Święty Jan Paweł II, pozostawił nam wszystkim wielką spuściznę, bogactwo treści zawartych w przemówieniach, adhortacjach, listach, wygłoszonych homiliach podczas apostolskich podróży. Warto sięgnąć do różnych pozycji książkowych, których duży wybór jest także w naszej parafialnej bibliotece po to, by duchowo się wzmocnić i przygotować jak najlepiej na czas kanonizacji.

Zachęcamy do oglądania transmisji telewizyjnych z uroczystości kanonizacyjnych dwóch Papieży. Można również wybrać się do Łagiewnik (pielgrzymka będzie organizowana przez Czcieli Bożego Miłosierdzia), a może ktoś z nas uda się bezpośrednio do Rzymu?

Życzymy wszystkim naszym Czytelnikom radosnego przeżywania Świąt Zmartwychwstania Pańskiego i Niedzieli Bożego Miłosierdzia. Pozdrawiamy gorąco!

Redakcja Dominika Turobińskiego

W świątecznym, wielkanocnym numerze „Dominika Turobińskiego” polecamy Państwu:

- II część relacji z pielgrzymki do Ziemi Świętej na zakończenie Roku Wiary, autorstwa P. Barbary Snopek
- 300 lat istnienia Seminarium Duchownego w Lublinie – tekst alumna Dawida Lebowy
- Kilka słów o Kole Łowieckim nr 31 „Bażant” w Turobinie, P. Marioli Matyjaszek-Kufel
- Z cyklu – Protesty społeczne w okresie PRL – Rok 1989. Rozmowy „okrągłego stołu”. Wybory czerwcowe – materiał P. Janusza Bugały z Turobina
- Z życia Gimnazjum im. bł. Jana Pawła II i Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie
- Zaproszenie do lektury – o wydanym tomiku wierszy P. Alicji Borowieckiej, pisze P. Barbara Mazurek z Lubartowa
- Zazdrość i zawiść jako siostry dwie – tekst P. Danuty Kozyra z Turobina
- „Niedzielnny handel” autorstwa P. Pawła Papaja
- Z żałobnej karty – ś.p. Ojciec Gedeon Bała i ciąg dalszy wspomnień o ś.p. Stanisławie Grędzie

Ponadto wiersze naszych czytelników, fotoreportaże, sprawy bieżące parafii i wiele innych ciekawych artykułów.

Zapraszamy do lektury

ŻYCZENIA WIELKANOCNE

*(...)Uświęcająca siła tej Nocy oddala zbrodnie,
z przewin obmywa, przywraca niewinność upadłym,
a radość smutnym, rozprasza nienawiść,
usposabia do zgody i ugina potęg(...)*

fragment Orędzia Wielkanocnego

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy, życzymy, by Jezus Chrystus napełniał Was mocą Swego Zmartwychwstania, dodawał sił i motywacji na każdy dzień. Niech Zwycięzca Śmierci, który w tę Noc uczynił nas wolnymi, pomnaża w Was wiarę prowadzącą do nieba, zapala światła nadziei kierując na właściwe ścieżki życia. Niech błogosławi Waszym rodzinom, by odważnie świadczyły o Jego Zmartwychwstaniu w dzisiejszym świecie.

*Wasi Duszpasterze
i Redakcja Dominika Turobińskiego*

Życzenia od władz samorządowych



Z okazji zbliżającej się Wielkanocy – czasu zadumy i nadziei – pragniemy życzyć wszystkim mieszkańcom Gminy oraz przyjezdnym gościom zdrowych, pogodnych świąt, pełnych wiary i nadziei, spędzonych w rodzinnej bliskości.

Niech nastrój oczekiwania na Zmartwychwstanie Pańskie przybrane wiosenną radością

utrwali się w Waszych sercach i pozostanie z Wami w poświętej codzienności.

*Wójt Gminy Turobin
Eugeniusz Krukowski
wraz z pracownikami*

*Przewodniczący Rady Gminy
Tadeusz Albiniak
wraz z radnymi*

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA NA WIELKI POST 2014 ROKU

*Stał się ubogim, aby wzbogacić nas swoim ubóstwem
(por. 2 Kor 8, 9)*



Ojciec Święty Franciszek

Drodzy Bracia i Siostry!

W czasie Wielkiego Postu chcę podzielić się z wami kilkoma refleksjami, które mogą wam być pomocne na drodze nawrócenia osobistego i wspólnotowego. Punktem wyjścia niech będą słowa św. Pawła: „Znacie przecież łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, który będąc bogatym, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić” (2Kor 8,9).

Apostoł zwraca się do chrześcijan Koryntu, zachęca ich, aby szczerze dopomogli wiernym w Jerozolimie, którzy są w potrzebie. Co mówią nam, współczesnym chrześcijanom, te słowa św. Pawła? Co znaczy dla nas dzisiaj wezwanie do ubóstwa, do życia ubogiego w rozumieniu ewangelicznym?

1. Łaska Chrystusa

Słowa te mówią nam przede wszystkim, jaki jest styl Bożego działania. Bóg nie objawia się pod postaciami światowej potęgi i bogactwa, ale słabości i ubóstwa: „będąc bogatym, dla was stał się ubogim...”. Chrystus, odwieczny Syn Boży, mocą i chwałą równy Ojcu, stał się ubogi; wszedł między nas, stał się bliski każdemu z nas; obnażył się, „ogolocił”, aby stać się we wszystkim podobny do nas (por. Flp 2,7; Hbr 4,15). Wcielenie Boże to wielka tajemnica! Ale źródłem tego wszystkiego jest Boża miłość, miłość, która jest łaską, ofiarnością, pragnieniem bliskości, i która nie waha się poświęcić i złożyć w darze samej siebie dla dobra umiło-

wanych stworzeń. Kochać znaczy dzielić we wszystkim los istoty kochanej. Miłość czyni podobnym, ustanawia równość, obala mury i usuwa dystans. To właśnie Bóg uczynił dla nas. Jezus przecież „ludzkimi rękami wykonywał pracę, ludzkim umysłem myślał, ludzką wolą działał, ludzkim sercem kochał. Zrodzony z Maryi Dziewicy stał się prawdziwie jednym z nas, podobny do nas we wszystkim z wyjątkiem grzechu” (Sobór Wat. II, Konst. duszpast. Gaudium et spes, 22).

Jezus stał się ubogi nie dla ubóstwa samego w sobie, ale – jak pisze św. Paweł – po to, „aby was ubóstwem swoim ubogacić”. To nie jest gra słów czy tylko efektowna figura retoryczna! Przeciwnie, to synteza Bożej logiki, logiki miłości, logiki Wcielenia i Krzyża. Bóg nie chciał, by zbawienie spadło na nas z wysoka, niczym jałmużna udzielona przez litościwego filantropa, który dzieli się czymś, co mu zbywa. Nie taka jest miłość Chrystusa! Kiedy Jezus zanurza się w wodach Jordanu i przyjmuje chrzest z rąk Jana Chrzciciela, nie dlatego to czyni, że potrzebuje pokuty czy nawrócenia; czyni to, aby stanąć pośród ludzi potrzebujących przebaczenia, pośród nas grzeszników, i wziąć na swoje barki brzemie naszych grzechów. Taką wybrał drogę, aby nas pocieszyć, zbawić, uwolnić od naszej nędzy. Zastanawiają nas słowa Apostoła, że zostaliśmy wyzwoleni nie przez bogactwo Chrystusa, ale przez Jego ubóstwo. A przecież św. Paweł dobrze zna „niezłębione bogactwo Chrystusa” (Ef 3,8), „dziedzica wszystkich rzeczy” (por. Hbr 1,2).

Czym zatem jest ubóstwo, którym Jezus nas wyzwala i ubogaca? Jest nim właśnie sposób, w jaki Jezus nas kocha, w jaki staje się naszym bliźnim, niczym Dobry Samarytanin, który pochyła się nad półżywym człowiekiem, porzuconym

na skraju drogi (por. Łk 10,25 nn). Tym, co daje nam prawdziwą wolność, prawdziwe zbawienie i prawdziwe szczęście, jest Jego miłość współczująca, tkliwa i współuczestnicząca. Chrystus ubogaca nas swoim ubóstwem przez to, że staje się ciałem, bierze na siebie nasze słabości, nasze grzechy, udzielając nam nieskończonego miłosierdzia Bożego. Ubóstwo Chrystusa jest Jego największym bogactwem: Jezus jest bogaty swoim bezgranicznym zaufaniem do Boga Ojca, swoim bezustannym zawierzeniem Ojcu, bo zawsze szuka tylko Jego woli i Jego chwały. Jest bogaty niczym dziecko, które czuje się kochane, samo kocha swoich rodziców i ani na chwilę nie wątpi w ich miłość i czułość. Bogactwo Jezusa polega na tym, że jest Synem. Jedyna w swoim rodzaju więź z Ojcem to najwyższy przywilej tego ubogiego Mesjasza. Jezus wzywa nas, byśmy wzięli na siebie Jego „słodkie jarzmo”, to znaczy byśmy wzbogacili się Jego „bogatym ubóstwem” albo „ubogim bogactwem”, byśmy wraz z Nim mieli udział w Jego Duchu synowskim i braterskim, stali się synami w Synu, braćmi w pierwotnym Bracie (por. Rz 8,29).

Znane jest powiedzenie, że jedyny prawdziwy smutek to nie być świętym (L. Bloy); moglibyśmy też powiedzieć, że istnieje jedna tylko prawdziwa nędza: nie żyć jak synowie Boga i bracia Chrystusa.

2. Nasze świadectwo

Moglibyśmy pomyśleć, że taka „droga” ubóstwa była odpowiednia dla Jezusa, my natomiast, którzy przychodzimy po Nim, możemy zbawić świat odpowiednimi środkami ludzkimi. Tak nie jest. W każdym czasie i miejscu Bóg nadal zbawia ludzi i świat poprzez ubóstwo Chrystusa, bo On staje się ubogi w sakramentach, w Słowie i w swoim Kościele, który jest ludem ubogich. Bogactwo Boga nie może się udzielać poprzez nasze bogactwo, ale zawsze i wyłącznie poprzez nasze ubóstwo, osobiste i wspólnotowe, czerpiące moc z Ducha Chrystusa.

Na wzór naszego Nauczyciela jesteśmy jako chrześcijanie powołani do tego, aby dostrzegać różne rodzaje nędzy trapiącej naszych braci, dotykać ich dłonią, brać je na swoje barki i starać się je łagodzić przez konkretne działania. Nędza to nie to samo co ubóstwo; nędza to ubóstwo bez wiary w przyszłość, bez solidarności, bez nadziei. Możemy wyróżnić trzy typy nędzy. Są to: nędza materialna, nędza moralna i nędza duchowa. Nędza materialna to ta, którą potocznie nazywa się biedą, i która dotyka osoby żyjące w warunkach niegodnych ludzkich istot, pozbawione podstawowych praw i dóbr pierwszej potrzeby, takich jak żywność, woda, higiena, praca, szanse na rozwój i postęp kulturowy. W obliczu takiej nędzy Kościół spieszy ze swoją posługą, ze swoją diakonią, by zaspokajać potrzeby i leczyć rany oszpecające oblicze ludzkości. W ubogich i w ostatnich widzimy bowiem oblicze Chrystusa; miłując ubogich i pomagając im, miłujemy Chrystusa i Jemu służymy. Nasze działanie zmierza także do tego, aby na świecie przestało deprecjować ludzką godność, by zaniechano dyskryminacji i nadużyć, które w wielu przypadkach leżą u źródeł nędzy. Kiedy władza, luksus i pieniądz urastają do rangi idoli, stawia się je ponad nakazem sprawiedliwego podziału zasobów. Trzeba zatem, aby ludzkie sumienia nawróciły się na drogę sprawiedliwości, równości, powściągliwości i dzielenia się dobrami.

Nie mniej niepokojąca jest nędza moralna, która czyni człowieka niewolnikiem nałogu i grzechu. Ileż rodzin żyje w udręce, bo niektórzy ich członkowie – często młodzi – popadli w niewolę alkoholu, narkotyków, hazardu czy pornografii! Iluż ludzi zagubiło sens życia, pozbawionych zostało perspektyw na przyszłość, utraciło nadzieję! I iluż ludzi zostało wepchniętych w taką nędzę przez niesprawiedliwość społeczną, przez brak pracy, odbierający godność, jaką cieszy się żywiciel rodziny, przez brak równości w zakresie prawa do wykształcenia i do ochrony zdrowia. Takie przypadki nędzy moralnej można słusznie nazwać zaczątkiem samobójstwa. Ta postać nędzy, prowadząca także do ruiny ekonomicznej, wiąże się zawsze z nędzą duchową, która nas dotyka, gdy oddalamy się od Boga i odrzucamy Jego miłość. Jeśli sądzimy, że nie potrzebujemy Boga, który w Chrystusie wyciąga do nas rękę, bo wydaje się nam, że jesteśmy samowystarczalni, wchodzimy na drogę wiodącą do klęski. Tylko Bóg prawdziwie zbawia i wyzwala.

Ewangelia to prawdziwe lekarstwo na nędzę duchową: zadaniem chrześcijanina jest głosić we wszystkich środowiskach wyzwalające orędzie o tym, że popełnione zło może zostać wybaczone, że Bóg jest większy od naszego grzechu i kocha nas za darmo i zawsze, że zostaliśmy stworzeni dla komunii i dla życia wiecznego. Bóg wzywa nas, byśmy byli radosnymi głosicielami tej nowiny o miłosierdziu i nadziei! Dobrze jest zaznać radości, jaką daje głoszenie tej dobrej nowiny, dzielenie się skarbem, który został nam powierzony, aby pocieszać strapione serca i dać nadzieję wielu braciom i siostrą pogrążonym w mroku. Trzeba iść śladem Jezusa, który wychodził naprzeciw ubogim i grzesznikom niczym pasterz szukający zaginionej owcy, wychodził do nich przepelnięty miłością. Zjednoczeni z Nim, możemy odważnie otwierać nowe drogi ewangelizacji i poprawy ludzkiej kondycji.

Droży bracia i siostry, niech w tym czasie Wielkiego Postu cały Kościół będzie gotów nieść wszystkim, którzy żyją w nędzy materialnej, moralnej i duchowej, gorliwe świadectwo o orędziu Ewangelii, którego istotą jest miłość Ojca miłosiernego, gotowego przygarnąć w Chrystusie każdego człowieka. Będziemy do tego zdolni w takiej mierze, w jakiej upodobnimy się do Chrystusa, który stał się ubogi i ubogacił nas swoim ubóstwem. Wielki Post to czas оголошення: dobrze nam robi, jeśli się zastanowimy, czego możemy się pozbawić, aby pomóc innym i wzbogacić ich naszym ubóstwem. Nie zapominajmy, że prawdziwe ubóstwo boli: оголошення byłoby bezwartościowe, gdyby nie miało wymiaru pokutnego. Budzi moją nieufność jałmużna, która nie boli.

Duch Święty, dzięki któremu jesteśmy „jakby ubodzy, a jednak wzbogacający wielu, jako ci, którzy nic nie mają, a posiadają wszystko” (2 Kor 6,10), niech utwierdza nas w tych postanowieniach, niech umacnia w nas wrażliwość na ludzką nędzę i poczucie odpowiedzialności, abyśmy stawiali się miłośnikami i spełniali czyny miłosierdzia. W tej intencji będę się modlił, aby każdy wierzący i każda społeczność kościelna mogli owocnie przeżyć czas Wielkiego Postu, proszę was też o modlitwę za mnie. Niech Chrystus wam błogosławi, a Matka Boża ma was w swojej opiece.

**Watykan, 26 grudnia 2013 r.
W święto św. Szczepana
diakona i pierwszego męczennika
FRANCISCUS**

PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ, CZ. II: JEROZOLIMA



Tablica polska, ufundowana przez polskich żołnierzy 8 Brygady Strzelców w 1943 r.

Wprowadzenie do Męki. Męka, Śmierć, Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie Chrystusa.

Po 40-dniowym poście, zwyciężeniu kuszenia, chrzcie w Jordanie, powołaniu apostołów, nauczaniu wokół Jeziora Genezaret, Przemienieniu na Górze Tabor, Jezus udał się do Jerozolimy. Nasza pielgrzymka stara się podążać Jego śladem. Na wschodnim zboczu Góry Oliwnej w Betanii był gościnny dom, w którym Jezus wielokrotnie bywał. Wstępujemy do świątyni przypominającej rzymski grobowiec, bez okien, jedynie w kopule kolistą latarnia oświetlająca wnętrze grobu Łazarza. Na ścianach mozaiki przedstawiające ewangeliczne sceny z życia zaprzyjaźnionej z Jezusem rodziny w Betanii: Marty, Marii i Łazarza. Czytamy ewangeliczne teksty dotyczące tych wydarzeń (Łk 10,38–42), (J 11,1–44), (J 12,1–9). Na posadzce dwa koncentryczne koła symbolizują: czarne, wewnętrzne – śmierć, zewnętrzne, białe – życie wieczne. Na tle słońca – krzyż umieszczony w ołtarzu głównym jest symbolem zmartwychwstania. Po wejściu na Górę Oliwną widać całą panoramę Jerozolimy. Najlepiej jest fotografować rano, przed południem. Robimy więc zdjęcia panoramy miasta, Bramy Złotej (zamkniętej aż do ponownego przyjścia Mesjasza), cmentarzy (miejsce pochówku na cmentarzu żydowskim w pobliżu tej bramy kosztuje 1,5 miliona dolarów).

Zatrzymujemy się w sanktuarium „Pater noster” zbudowanym na miejscu groty, w której Jezus nauczył uczniów słów „Modlitwy Pańskiej”. Teksty tej modlitwy w różnych językach (również kaszubskim) umieszczone są na tablicach wzdłuż

krużganków klasztoru karmelitanek. Polski tekst pojawił się dzięki żołnierzom 8 Brygady Strzelców, którzy w 1943 roku wracali do Ojczyzny przez Ziemię Świętą. Modlimy się odprawiając „Ojcze nasz,” i „Wierzę w Boga”. Dalej idziemy południowym zboczem mijając kościółek w kształcie łzy „Dominus flevit” (Pan zapłakał). O tajemnicy Jezusowego placu nad Jerozolimą czytamy w Ewangelii (Łk 19,41–44). Sanktuarium znajduje się na terenie posiadłości franciszkanów gdzie w ogrodach można spotkać liczne grobowce z różnych epok (wraz z ossuariami – budowlami; pomieszczeniami ze szczątkami zmarłych) – odkryte w czasie badań archeologicznych. Po prawej stronie widoczna piękna cerkiew pw. św. Marii Magdaleny.

Zanim Jezus tryumfalnie wjechał na osiołku do Jerozolimy, prawdopodobnie mieszkał na górze Oliwnej w dobrach należących do rodziny św. Marka apostoła. Była to posiadłość otoczona kamiennym murem z ogrodem i tłocznią oliwy (z hebrajskiego „gat-szeman”, stąd grecka nazwa „Getsemani” po polsku „Ogrójec” – czyli piękny ogród). Tu znajdowała się grotta przystosowana do zamieszkania, gdzie Jezus często przebywał. W Ewangelii św. Łukasza czytamy, że w ostatnich dniach Jezus nauczał w świątyni, a noce według zwyczaju spędzał na Górze Oliwnej. Znali to miejsce wszyscy uczniowie, również Judasz, który go wydał. Jest to Grota Zdrady nazywana też Grota Getsemani. Tutaj uczestniczymy we Mszy św.; do intencji włączamy modlitwy za naszych bliskich zmarłych. Po Eucharystii przechodzimy do Grobu Maryi należącego do greckiej Cerkwi prawosławnej. Grób oczywiście pusty. Na lewo od Groty Zdrady za ogrodzeniem Ogród Oliwny z drzewami pamiętającymi czasy Chrystusa. Pozostało tylko kilkanaście drzew oliwnych, gdyż według legendy wszystkie drzewa rosnące na Górze Oliwnej, mieli ściąć Rzymianie w 70 r. n.e., do budowy machin oblężniczych za pomocą których zburzyli Jerozolimę. Ponownie drzewa te mają wyrosnąć przy końcu świata. Wstępujemy do kościoła Wszystkich Narodów (wg projektu Barluzziego), gdzie wiele krajów sfinansowało jego budowę. Inna nazwa: Bazylika Agonii, Bazylika Getsemani. Oglądamy wnętrze, 12 kopuł odpowiada liczbie 12 Apostołów. Na środku prezbiterium ogrodzona metalową „koroną cierniową” Skała Agonii – miejsce modlitwy Chrystusa przed Męką. W ciszy i skupieniu rozważamy tę Tajemnicę. Wychodząc fotografujemy kratę na drzwiach w kształcie motywów roślinnych. Niestety (z powodu remontu) zakryta jest charakterystyczna zewnętrzna fasada bazyliki z mozaiką w stylu bizantyjskim. W kościele jest mozaika przedstawiająca pojmanego Jezusa. Ufundowali ją w 1944 r. polscy żołnierze, którzy wraz z armią gen. Andersa uciekli ze stalinowskiego „raju”.

Przechodzimy Doliną Cedronu pod Bramę Lwią (św. Szczepana), którą Jezus został zawleczony do miasta po pojmaniu. Tu zaczyna się Via Dolorosa. Zatrzymujemy się chwilę przy sadzawce Betesda, przy której Jezus uzdrowił chorego, oraz w kościele św. Anny (wg protoewangelii Jakuba miejsce narodzin Maryi). Mimo licznych kościołów jest to dzielnica muzułmańska. Po lewej stronie wzgórze Moria, (gdzie Abraham miał złożyć ofiarę ze swego syna Izaaka).

W czasach Jezusa stała w tym miejscu Świątynia Salomona, teraz na wzgórzu świątynnym muzułmańska kłosa złota Kopuła na Skale i meczet al-Aqsa, z mniejszą, srebrną kopułą. Tutaj na dziedzińcu Pretorium rzymskiej twierdzy Antonia, 2000 lat temu rozegrał się dramat skazania na śmierć niewinnego człowieka przytłaczającą większością głosów. Piłat sądzący Jezusa na żądanie przywódców Izraela wydał Go na śmierć, mimo przekonania o niewinności podsądnego. Przechodzimy do franciszkańskiej kaplicy Skazania, gdzie zaczynamy



My przed bazyliką Grobu Pańskiego

rozważania Drogi Krzyżowej, niosąc krzyż do kolejnej stacji w 5-osobowych grupach. Naprzeciwko kaplica Biczowania, obok przejście do Franciszkańskiej Szkoły Biblijnej. Podczas Drogi krzyżowej nie wchodzimy do żadnego z kościołów, zatrzymujemy się przy stacjach zaznaczonych na zewnątrz. II stacja przy łuku Ecce Homo. Przez gwar uliczny słuchamy rozważań księdza: **Oto Człowiek, który nawet w cierpieniu nie przestaje kochać i przebaczać i przez to zmienia świat.** Stacje III i IV, mimo, że leżą na terenie katolickiego Kościoła ormiańskiego uważa się za stacje polskie. Przy trzeciej stacji zbudowano w 1948 r. kaplicę dzięki staraniom ks. Stefana Pietruszki-Jabłonowskiego oraz datkom polskich żołnierzy. W kaplicy jest rzeźba T. Zielińskiego przedstawiająca pierwszy upadek Jezusa, a w kopule jest umieszczony polski orzeł. Ten sam rzeźbiarz przedstawił spotkanie Jezusa i Maryi w IV stacji, oraz we wnętrzu kapliczki w ołtarzu ten sam motyw wsparty na dwóch polskich orłach. Przy stacji V napis: Szymonowi Cyrenejczykowi nałożono krzyż. Stacja VI to Dom św. Weroniki – tradycja wskazuje na jej gest miłosierdzia. Mamy świadomość, że niekoniecznie są to te same kamienie, po których kroczył Jezus z krzyżem. Droga, którą idziemy jest kilka metrów powyżej tego poziomu. Przez ponad 2000 lat Jerozolima przeszła trzęsienia ziemi, niszczycielskie napaści

wrogów, które, jak tsunami wielokrotnie zrównały ją z ziemią. Jednak pewne odkryte przez archeologów fragmenty (rzymski bruk pod Via Dolorosa, czy schody obok kościoła In Gali-cantu) są autentykami z czasów Jezusa. Również Golgota (gr. Golgotha, łac. Calwaria – oznacza skaliste wzgórze, miejsce czaszek, lub trupiej głowy) jest pozostałością tej samej. Stacja VII – drugi upadek Jezusa jest ostatnią stacją przy Via Dolorosa, następna stacja VIII już przed grecką kaplicą prawosławną, gdzie Jezus każe niewiastom płakać nad swoimi dziećmi. Wracamy wzdłuż ulicy – bazaru, gdzie ludzie handlują przy straganach, nie zwracając uwagi na pielgrzymów z krzyżem. Tak było 2000 lat temu, życie toczyło się swoim torem, niewielu było zainteresowanych losami skazańca. **Któryś z nas cierpiał rany** – wypowiedziane słowa mają dla nas głęboką wymowę. Wreszcie skręcamy w prawo do atrium przed Bazyliką Grobu. Czekając przed wejściem do Bazyliki słyszymy tekst rozważań: **poprzez barmider i gwar spróbujmy spotkać Jezusa, a raczej pozwólmy, aby On spotkał nas i powiedział nam coś bardzo osobistego, żeby nas dotknął i przemienił, tak jak przemienił Szymona Cyrenejczyka, życie św. Weroniki, kobiet jerozolimskich i tych wszystkich, którzy Go widzieli. Pozwólmy się przemienić tak, jak dowódca plutonu egzekucyjnego, (który przebił bok Chrystusowi), późniejszy św. Longin.** Po wejściu do Bazyliki znowu w prawo kierujemy się po schodach do leżącej ok. 5 m wyżej Kalwarii. Blisko 1000 lat temu Golgota została wkomponowana w zabudowę Bazyliki (na zewnątrz widoczna jest oddzielna kopuła).

IX stacja drogi krzyżowej – trzeci upadek Jezusa w kaplicy koptyjskiej (najuboższy Kościół, stale prześladowany przez muzułmanów w Afryce).

Stacja X ze sceną odarcia Pana Jezusa z szat – przedstawiona jest na mozaice podłogowej.



Przed wejściem do Grobu Pana Jezusa

Zarówno ta jak i stacje: XI – upamiętniająca przybicie Jezusa do krzyża i XIII – zdjęcie z krzyża, są w Kaplicy Ukrzyżowania należącej do franciszkanów, natomiast stacja XII – Śmierć Jezusa na krzyżu, należy do ortodoksyjnych Greków, z całym wystrojem – wiszącymi lampami charakterystycznymi dla Kościoła prawosławnego. Wierni tego wyznania zapalają dużą liczbę świec, a kobiety prawosławne wchodzi do świątyni zawsze w nakryciu głowy (chustka, lub szal). Od wszystkich osób nawiedzających Bazylikę Grobu wymaga się zawsze przyzwoitego ubrania. Wszyscy odprawiający nabożeństwo Drogi Krzyżowej z wielką czcią dotykają skały, na której dokonano

się Zbawienie świata. Skala, na której stał krzyż umieszczona jest pod ołtarzem, każdy więc musi uklęknąć żeby ucałować, bądź dotknąć skalę. Do skały, na której stał krzyż Chrystusa przylega ołtarz stacji XIII, nad którym umieszczona jest za szybą naturalnej wielkości figura Matki Bożej Bolesnej, z sercem przebitym mieczem. Obok w gablocie z wotami jest ryngraf generała Władysława Sikorskiego i żołnierzy polskich z czasów II wojny światowej. Po zdjęciu z krzyża uczniowie złożyli ciało Jezusa na kolanach jego Matki Maryi.

Przez wyznawców Kościoła prawosławnego czczony jest również kamień namaszczenia – upamiętniający (zgodnie z żydowskim zwyczajem grzebalnym) namaszczenie ciała Jezusowego, rytualne obwiązanie w prześcieradła, oraz dołączenie kilkudziesięciu kilogramów suszonych ziół (m.in. mirry, aloesu, nardu), dla podkreślenia tego, jak powinno się grzebać królewskiego potomka.

W niedalekim otoczeniu Golgoty był ogród, na terenie dawnych kamieniołomów, nie eksploatowanych od kilkudziesięciu lat. Wysokie skalne ściany wykorzystano do budowania grobowców. Był tam również grobowiec Józefa z Arymatei, który właściciel przeznaczył na godny pochówek Chrystusa. Zbudowany z półki skalnej, nad którą wykuta w skale komora grobowa zakończona była sklepieniem w kształcie łuku. Mniejsza komora zwana przedsionkiem zamykana kamieniem, który „zataczano” po specjalnych wyźłobieniach. Taki grobowiec nazywano „arcosolium”. Judeochrześcijanie przez lata w ukryciu czcili wzgórze Golgoty i pusty Grób, jako dwie największe świętości, modlili się w grotach, nie budowali żadnych świątyń. Pierwotny Kościół był tylko na wzgórzu Syjon (w południowo-zachodnim krańcu Jerozolimy).

Największe prześladowania chrześcijan i Żydów były po roku 135, kiedy to cesarz Hadrian postanowił zatrzeć wszelkie ślady judaizmu. Zburzoną Jerozolimę sprofanowano, zamieniono na rzymskie miasto nazwane Aelia Capitolina, z główną ulicą (Cardo maximus), biegnącą przez jego środek w kierunku północ-południe, ze świątynią Wenus na miejscu Golgoty, z trzema kapitolijną na miejscu jerozolimskiej świątyni.

Dopiero w roku 326 św. Helena (już jako 80-letnia kobieta), matka cesarza Konstantyna Wielkiego, po przybyciu do Ziemi Świętej, kazała zburzyć posąg i świątynię Wenus, odnalazła krzyż Chrystusa. Na miejscu Golgoty i Grobu Bożego została postawiona Bazylika, kryjąca w swoim wnętrzu święte miejsca. Od tamtej pory zaczęły się liczne pielgrzymki chrześcijan do Jerozolimy; bazylika była kilka razy burzona i odbudowywana, w zależności od sytuacji politycznej. Ostatni remont (1997 r.) w bazylice dotyczył kopuły nad rotundą (Anastasis – z gr. „Zmartwychwstanie”) kryjącą Grób. Wewnątrz znajduje się kaplica Grobu Chrystusa długości 8,90 m; szerokości 5,90 m i takiej samej wysokości – zawiera wyodrębniony z masywu skalnego grób. Po dwugodzinnym staniu w kolejce – wchodzimy do autentycznego czczonego jako wielką świętość pustego Grobu Chrystusa. Znajdują się tam dwa pomieszczenia: kaplica Anioła, której wąskie i niskie przejście wymusza na każdym wchodzącym do komory grobowej (dł. 2,07 m; wys. 1,93 m, a ława – półka ma wymiary: dł. 2,02 m; szer. 93 cm; wys. 66 cm) pochylenie i ułkon przed tak wielką Tajemnicą. Współwłaścicielami tego miejsca są franciszkanie, ortodoksyjni Grecy i ortodoksyjni Ormianie. Z tyłu kaplicy grobowej dobudowana jest kaplica koptyjska poświęcona tajemnicy Zmartwychwstania. Wszystkie odłamy chrześcijańskie

niezależnie od kulturowanych rytów liturgicznych proklamują Zmartwychwstanie Chrystusa jako kluczowe wydarzenie w historii zbawienia. Ta Tajemnica jest uwieczniona w wielu miejscach Bazyliki: nastawa ołtarza obrazuje ukazanie się Chrystusa Zmartwychwstałego Marii Magdalenie, oraz spotkanie z Matką Boską, wg starej tradycji zapisanej w apokryfach. Ten ostatni ołtarz znajduje się w kaplicy Najświętszego Sakramentu, w której tego dnia uczestniczymy we Mszy św. W tej kaplicy obok ołtarza jest fragment słupa, przy którym biczowano Jezusa. W ciekawy sposób przedstawiona jest też tutaj Droga Krzyżowa – usytuowana na lewej ścianie kaplicy w formie liniowej mosiężnej listwy z postaciami symbolizującymi dramat wydarzeń sprzed 2000 lat.

Po wyjściu z Bazyliki idziemy zwiedzać Starą Jerozolimę. Najpierw musimy „zaliczyć” suk, czyli bazar, wydać stosowne sumy na różne cele, wypić kawę, porozmawiać.



Na bazarze wszystko jest ciekawe

Wracamy na nasz pielgrzymi szlak, idziemy na szczyt Góry Oliwnej – to miejsce, gdzie Chrystus wstąpił do nieba (Łk 24,5–2). Czytając ten rozdział Pisma Świętego ma się wrażenie, że wydarzyło się to w Niedzielę Wielkanocną, tymczasem wg Dziejów Apostolskich, Wniebowstąpienie miało miejsce 40 dni po Zmartwychwstaniu (Dz 1,3–12). Krzyżowcy na tym miejscu wzniesli kościół Wniebowstąpienia zbudowany na planie ośmiokąta, gdzie dachem było... niebo. Tutaj pielgrzymi mogli zobaczyć na kamieniu ślady stóp Jezusa w całości i wyraźnie odcisknięte. W 1200 roku po zagarnięciu przez muzułmanów tego terenu, dobudowano dach i mihrab przekształcając budowlę w meczet, a fragment kamienia z odciskiem lewej stopy Jezusa został zabrany do meczetu al-Aqsa.

Ważnym miejscem jest jeszcze Góra Syjon, na której zwiedzamy Wieczernik – miejsce, gdzie Chrystus spożył z uczniami swój ostatni posiłek, ustanowił sakramenty: Eucharystię i kapłaństwo, a po Zmartwychwstaniu ukazał się uczniom,

na których potem zstąpił Duch Święty w dniu Pięćdziesiątnicy. Tu zbierał się pierwotny Kościół jerozolimski. Po burzliwych przejściach Wieczernik został zamieniony przez muzułmanów na meczet, ostatecznie można go zwiedzać jako salę muzealną bez możliwości sprawowania kultu chrześcijan. Dopiero w 1936 roku franciszkanie mogli wrócić na Syjon i naprzeciw sali Wieczernika zbudowali małe kościółki „ad Coenaculum” – „przy Wieczerniku”. W dolnej kondygnacji Wieczernika jest grób Dawida czczony w tym miejscu dopiero od XV wieku, bowiem Dawid został pochowany na wschodnim wzgórzu Jerozolimy (Krl 2,10). Zwiedzamy to miejsce (oddzielnie kobiety i mężczyźni), spotykamy tam modlących się Żydów. Zwiedzamy również bazylikę Zaśnięcia NMP (obecnie pod opieką benedyktynów niemieckich) – z charakterystycznym obrazem Maryi jako dzieciątka – w ramionach Jezusa.

Przechodzimy do kościoła św. Piotra „in Gallicantu” (tam gdzie piał kogut). Jest to symboliczne miejsce, gdzie Chrystus był więziony przy pałacu Kajfasza, i gdzie Piotr się Go zaparł (Mk 66–72). Ta scena przedstawiona jest w rzeźbie na dziedzińcu, a na krzyżu wieńczącym wieżę dachu kościoła jest umieszczony kogut, mający ostrzegać wszystkich przed pokusą zaparcia się Pana (patrz: fotoreportaż nr II). Wokół tego kościoła przepiękny ogród i schody, po których stąpił Chrystus.

W ostatnich dniach pielgrzymki zwiedzamy miasto.

Jerozolima była nazywana: Świętym Miastem, Złotym Miastem, Miastem Dawida, Miastem Pokoju, ale wbrew tej nazwie była na przestrzeni 3000 lat miastem wielu konfliktów. Jest jednak znacząca zarówno dla chrześcijan, judaistów, jak i muzułmanów, gdyż jest miastem trzech wielkich religii. Najpierw dzielnica żydowska. Od tygodnia (nasza pielgrzymka była w trzeciej dekadzie września) Żydzi obchodzą radosne święto Sukot (Szałasów, Namiotów albo Kuczek), będące podziękowaniem za plony, prośbą o deszcz. Wszędzie widoczne są namioty zbudowane z różnych materiałów, najczęściej z liści palmy daktylowej, ale tak, żeby było widać niebo. Pobożni Żydzi spędzają siedem dni w tych prowizorycznych szałasach, mającym im przypominać o 40-letniej wędrówce Izraelitów przez pustynię. Najczęściej wieczorami odbywają się tańce i zabawa przy muzyce, w gminach chasydzkich kończy święto uroczysta procesja dzieci ze świecami. Siódmy dzień to Sichmat Tora (Radość Tory), kiedy kończy się roczny cykl czytania Tory i zaczyna nowy.

Wszyscy są odświętnie ubrani: mężczyźni mają na sobie chusty modlitewne, na głowach kapelusze, albo specjalne nakrycie zwane kipa (u nas zwyczajowo mówi się na to jarmulka, albo mycka). Mężatki w całości przykryte włosy, eleganckie ubrania – tylko do synagogi, młode dziewczęta bez nakrycia głowy, ale ubrane równie elegancko. Nieczynna jest komunikacja publiczna, w czasie świąt Żydzi nie mogą jeździć, nawet małe dzieci są niesione przez matki lub starsze rodzeństwo, które prowadzi puste wózki dziecięce, żeby można było posadzić maleństwa np. pod Ścianą Płacu. Oglądamy tego dnia świętujących pod Ścianą Płacu: mężczyźni i chłopcy od 12 roku życia zajmują lewą połowę placu, jest tam też duży namiot. Kobiety i małe dzieci, oraz chłopcy, którzy jeszcze nie przeszli „bar Micwa”, (inicjacji czytania Tory), za ogrodzeniem – po prawej stronie. Chcących obserwować, czy uczestniczyć w tym święcie, obowiązuje przyzwoity strój, nakrycie głowy dla mężczyzn (za grosze można nabyć kartonowe kipy),



Mężczyźni żydowscy podczas święta Sukot

godne zachowanie. Podchodzący do Ściany Płacu, muszą mieć przygotowane wcześniej modlitewne karteczki, a odchodząc od Ściany nie wolno się odwracać, przynajmniej kilkadziesiąt kroków powinno się przejść do tyłu. Zwiedzających dzielnicę Żydowską również się ostrzega przed zbyt ekstrawaganckim strojem i zachowaniem. Zasada jak wszędzie: nie prowokować. Szczególnie kobiety powinny uważać, żeby nie zostać zwyzywane, oplute, czy nawet ukamienowane przez ortodoksyjne Żydówki.

W związku z tym świętem (w czasie naszego pobytu) muzeum Yad Vashem było nieczynne – szkoda.

Dzielnice chrześcijańską i muzułmańską zwiedzaliśmy, a pysniące się meczety: Skały i al-Aqsa oglądamy z daleka, nie wchodzimy do środka. Wystarczy, że 5 razy dziennie słyszymy muezzina nawołującego do modlitwy z wysokiej wieżyczki – minaretu. Widujemy muzułmanów bijących pokłony Allahowi nawet w podziemnym garażu. Kobiety muzułmańskie w Izraelu ubrane w szaty związane pod szyją, w burkach – (nakrycie głowy obowiązkowo), nie zakrywają jednak twarzy, tak jak jordańskie muzułmanki noszące czarcza.

Przechodzimy do dzielnicy ormiańskiej.

W Jerozolimie mieszka ok. 2 tys. Ormian, którzy tworzą odrębną społeczność, szczącą się tym, że ich przodkowie byli pierwszym narodem na świecie, który przyjął chrześcijaństwo. Skupieni wokół Patriarchatu Ormiańskiego są ortodoksyjni, ale otwarci i gościnni. W czasie I wojny światowej ok. 1,5 mln ormiańskich chrześcijan zostało zamęczonych na pustyni syryjskiej, w nieludzkich warunkach bez środków do życia, przez pędzących ich Turków rzekomo asekurujących ich w drodze do Armenii. Do tej pory nie doczekali się sprawiedliwego rozstrzygnięcia tamtej gehenny. Nie są mściwi. Są bardzo zdolni, wszyscy biegle mówią po angielsku, oczywiście doskonale znają też arabski i jidysz, ale posługują się nimi na tyle na ile jest to konieczne. Powszechnie Żydów postrzega się jako naród inteligentny i przebiegły. Pewne porzekadło głosi: „Żeby oszukać jednego Ormianina potrzeba trzech Żydów”. Coś w tym jest!

Ostatnie spojrzenie na Jerozolimę, ostatnie zdjęcia. W drodze do hotelu Ararat w Betlejem mijamy posterunki graniczne, repery przydrożne, znamienny 670 kilometrowy mur „bezpieczeństwa” zbudowany częściowo z 5-metrowych zasieków, częściowo z 8-metrowych betonowych płyt, uniemożliwił

ok. 200 tys. Palestyńczyków dostęp do szpitali, szkół, miejsc pracy. Znane z Pisma Świętego nazwy geograficzne: Galilea, Judea, Samaria, Jordan (który łączy, a nie dzieli Ziemię Świętą), stają się na zawsze czytelne i zrozumiałe. Betlejem nie kojarzy się tylko z szopką Bożonarodzeniową. Wiemy, dlaczego należy wspierać chrześcijan żyjących w Ziemi Świętej (po prześladowaniach w ostatnich latach z 20% pozostało ich niecałe 3%). Może niektórzy jeszcze kiedyś tu wrócą.

Redakcji „Dominika Turobińskiego” dziękuję za cierpliwe formatowanie moich tekstów, współpielgrzymom za udostępnione materiały. Wszystkim życzę radosnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

Tekst i zdjęcia Barbara Snopek, Rokitów

Fot. Zofia i Ryszard Skiba



Ostatnie rozmowy przed wylotem do Polski

Z ŻYCIA PARAFII ŚW. DOMINIKA W TUROBINIE



Adoracja Najświętszego Sakramentu w trakcie nabożeństwa 40-godzinnego

1. W miesiącu styczniu odbyły się spotkania oplatkowe, dla grup działających przy parafii św. Dominika. Swoje spotkanie miała Akcja Katolicka, Legion Maryi, Chórzysci, Klub Seniora, Rada Parafialna oraz ministranci i lektorzy.

2. 6 lutego delegacja z naszej parafii uczestniczyła w pogrzebie mamy ks. dziekana Jana Domańskiego, który był proboszczem

w Turobinie w latach 1997–1999. Pogrzeb P. Domańskiej odbył się w parafii św. Józefa na LSM-ie w Lublinie a pochowana została na cmentarzu na Majdanku.

3. 18 lutego odbył się w Radomiu pogrzeb Ojca Gedeona Bały – naszego rodaka. Byliśmy obecni na uroczystościach pogrzebowych (relacja w numerze).

4. 1 marca ponad 20-osobowa delegacja z naszej parafii uczestniczyła w spotkaniu Towarzystwa Przyjaciół Seminarium Duchownego w Lublinie z racji 300-lecia jego istnienia. Głównym punktem programu była uroczysta msza święta, sprawowana w auli Seminarium przez ks. Arcybiskupa Stanisława Budzika. (relacja w Dominiku Turobińskim). Również 1 marca w Lublinie odbyły się diecezjalne rozgrywki ministrantów w halowej piłce nożnej. Nasza parafia również była reprezentowana.

5. 5 marca w Środę Popielcową rozpoczął się okres Wielkiego Postu. W naszej parafii, od tego dnia do soboty (8 marca) włącznie, trwało nabożeństwo czterdziestogodzinne połączone z adoracją Najświętszego Sakramentu.

6. Rekolekcje wielkopostne w parafii świętego Dominika rozpoczną się w V niedzielę Wielkiego Postu (6 kwietnia) i potrwać do wtorku 8 kwietnia włącznie. Przewodniczył im będzie Ojciec Redemptorysta z Lublina – Ryszard Kielbasa.

7. Cała społeczność Gimnazjum im. bł. Jana Pawła II wraz z początkiem Wielkiego Postu, rozpoczęła okres duchowego przygotowania do uroczystości kanonizacji swojego Patrona (Watykan, 27 kwietnia 2014 r.). W duchu nawrócenia i pokuty przypomnimy sobie, co mówił do nas Papież i do czego nas zachęcał. Uroczystości kanonizacyjne będziemy śledzić w środkach masowego przekazu, a hołd naszemu Świętemu Patronowi złożymy w dniu Święta Szkoły 18 maja 2014 roku.

8. Na początku marca rozpoczęły się prace przygotowawcze związane z wymianą pokrycia dachowego na budynku starej plebanii. Na ten cel przeznaczone zostały ofiary składane przez parafian podczas wizyty duszpasterskiej.

9. Zapraszamy:

- » do biblioteki parafialnej – czynna w każdą niedzielę w godzinach 9 - 10;
- » spotkania chóru parafialnego, czwartki godz. 9 na starej plebanii;
- » chętnych chłopców zapraszamy do Liturgicznej Służby Ołtarza;
- » na modlitewne spotkania Legionu Maryi – w każdą niedzielę po mszy św. o godz. 10;
- » formacyjne spotkania Akcji Katolickiej – każdy pierwszy czwartek miesiąca – godz. 18;
- » spotkania Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży – każdy piątek godz. 17.

Zachęcamy także do czytania prasy katolickiej „Niedzieli” i „Gościa Niedzielnego”. Znajdziemy tam wiele interesujących artykułów z życia Kościoła, o których nie dowiemy się z innych źródeł. Swoją wiarę powinniśmy rozwijać i pogłębiać, także poprzez lekturę czasopism katolickich.

Przygotował: Adam Romański

O ZWYCZAJACH I OBRZĘDACH ŚWIĄTECZNYCH – fragmenty

W liturgii Wielkiej Soboty poświęcana jest woda chrzcielna. Ludzie w mojej rodzinnej parafii brali ją do domu – taki zwyczaj jest też w wielu parafiach. Po Mszy Św. Rezurekcyjnej, po powrocie do domu, tą wodą święcono mieszkanie, gospodarstwo i pola szczególnie te obsiane oziminą.

W Wielkanocny Poniedziałek przychodził zwyczaj śmigusa-dyngusa. Nie przypominam sobie jednak, aby oblano wodą kogoś starszego, czy osoby idące do kościoła lub powracające ze Mszy Św. Owszem było czasem lanie nawet obfite, ale to zazwyczaj „za porozumieniem stron”. Oblewali chłopcy dziewczęta, jednak w wieku zbliżonym do swojego i we wspólnej zabawie. Dziś w miastach policja musi umożliwiać swobodne przejście ulicą w ten dzień, nawet osobom starszym, gdyż grupy wyrostków nie oszczędzają nikogo.

Na Zielone Świątki był u nas zwyczaj rozścielania na podłodze izby mieszkalnej tataraku, zwanego częściej rogozem albo lepiechem. Wielu stawiało u wejścia do drzwi zielone brzoźki.

Był też taki zwyczaj, iż pierwsze snopy z pola rozpoczynano żąć w sobotę – Dzień Matki Boskiej. Każdą poważniejszą pracę rozpoczynano modlitwą a przynajmniej znakiem krzyża świętego. Krzyż znaczył na bochenku chleba ten, kto rozpoczynał jego krojenie w domu.

Po wejściu do domu pierwszym pozdrowieniem było: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” i zawsze odpowiedź: „Na wieki wieków. Amen.” Każdy pracujący pozdrawiany był słowami: „Boże dopomóż!”, a on odpowiadał: „Daj Boże!”.

Żyjąc już ponad 45 lat daleko od stron rodzinnych, nie wiem co przetrwało a co pozostało, z tych niektórych zapamiętanych przeze mnie zwyczajów i obyczajów. Wszystkie one stanowią bogactwo naszej ludowej kultury. Przechodziły one pewnie przez całe wieki z pokolenia na pokolenie, łącząc ludzi w specyficzną sąsiedzką wspólnotę, tworząc swoistą atmosferę. W tym wszystkim tkwią również nasze korzenie i nie powinniśmy odcinać się od tych zwyczajów. Jeśli nie mamy możliwości ich kultywować, to przynajmniej warto o nich pamiętać.



Stanisław Wójcik, Toruń
(były mieszkaniec Czernięcina)

ZBIERAMY TO, CO ZASIALIŚMY

(na kanwie wywiadu z córką amerykańskiego pastora Billy Grahama)

Po katastrofie terrorystycznej w USA 11 września 2001 r. córka Billy Grahama w wywiadzie telewizyjnym na pytanie: „Jak Bóg mógł pozwolić na coś takiego?” – odpowiedziała: „Jestem przekonana, że Bóg jest do głębi zasmucony z tego powodu, podobnie jak i my, ale od wielu już lat mówimy Bogu, żeby wyniósł się z naszych szkół, z naszych rządów oraz z naszego życia, a ponieważ jest džentelmenem, jestem przekonana, że w milczeniu wycofał się. Jak możemy się spodziewać, że Bóg udzieli nam swojego błogosławieństwa i ochroni nas, skoro my żądamy, aby On zostawił nas w spokoju?”

Zobaczmy – myślę, że zaczęło się to wówczas, kiedy Madeline Murray O'Hare (została zamordowana) narzekała, nie chcąc żadnych modlitw w naszych szkołach, a my powiedzieliśmy – OK.

Potem ktoś oznajmił, żeby lepiej nie czytać Biblii w szkole, Biblii, która mówi: Nie zabijaj, nie kradnij, kochaj swego bliźniego jak siebie samego. A my powiedzieliśmy – OK.

Następnie dr Benjamin Spock stwierdził, że nie powinniśmy dawać klapsa dzieciom, kiedy się źle zachowują, ponieważ ich małe osobowości się zniekształcają i możemy zniszczyć u nich szacunek do samych siebie (syn dr Spock'a popełnił samobójstwo). A my doszliśmy do wniosku, że ekspert powinien wiedzieć, o czym mówi. Dlatego znów powiedzieliśmy – OK.

Po czym ktoś dodał, że lepiej by było, aby nauczyciele i wychowawcy nie karali naszych dzieci, kiedy się źle zachowują. Dyrektorzy szkół uznali, że dobrze by się stało, aby żaden

pracownik tej szkoły nie dotykał uczniów, kiedy ich zachowania budzą wątpliwości, ponieważ nie chcemy złej opinii i z pewnością nie chcemy być zaskarżeni do sądu (istnieje ogromna różnica między karaniem i dotykaniem, biciem, upokarzaniem, kopaniem itd.) A my to zaakceptowaliśmy. Następnie ktoś inny stwierdził – „Pozwólmy naszym córkom na aborcję, jeśli chcą. Nawet nie muszą o tym mówić swoim rodzicom”. A my znów zgodziliśmy się z tym.

Ktoś „mądry” z rady szkoły zaproponował: „dajmy naszym synom tyle kondomów, ile chcą, aby mogli zażywać tyle radości, ile potrzebują. A my nie będziemy musieli mówić ich rodzicom, że otrzymują je w szkole”. Znów powiedzieliśmy – OK.

Po czym niektórzy z wyższych wybranych urzędników powiedzieli, że to nieważne co robimy prywatnie. Zgadzając się z nimi, stwierdziliśmy że nie obchodzi nas to, co ktoś, łącznie z prezydentem, robi prywatnie, dopóki ja mam pracę a ekonomia jest dobra.

Ktoś inny dodał: „Drukujmy czasopisma ze zdjęciami nagich kobiet i nazywajmy to zdrowym, trzeźwym podziwem dla piękna kobiecego ciała”. Po raz kolejny powiedzieliśmy – OK.

Ktoś następny, poszedł o krok dalej z tym pomysłem i opublikował zdjęcia nagich dzieci, a później jeszcze jeden krok dalej i udostępnił je w Internecie. Po czym przemysł rozrywkowy rozpoczął produkcję widowisk TV i filmów promujących przemoc, profanację, zakazany seks. Rozpoczął nagrania muzyki zachęcającej do gwałtu, narkotyków,

zabójstw, samobójstw oraz satanizmu. My uznaliśmy, że to tylko rozrywka, to nie ma żadnych szkodliwych skutków, w każdym bądź razie nikt nie traktował tego poważnie, więc poszliśmy dalej do przodu. Teraz pytamy siebie, dlaczego nasze dzieci nie mają sumienia, dlaczego nie wiedzą, co jest dobre, a co złe, i dlaczego nie martwi ich zabijanie obcych, kolegów z klasy oraz bliskich osób.

Prawdopodobnie, gdybyśmy o tym długo i wystarczająco mocno myśleli, moglibyśmy zgadnąć. Ja myślę, że ma to wiele wspólnego z tym, że ZBIERAMY TO, CO ZASIALIŚMY.

„Drogi Boże, dlaczego nie ocaliłeś tej małej dziewczynki, która została zabita w swojej klasie? Szczerze zatroskany uczeń”.

Odpowiedź: „Drogi zatroskany uczniu, nie mam pozwolenia do działania w szkołach. Szczerze ci oddany Bóg”.

To śmieszne, jak prostym jest dla ludzi wyrzucić Boga, a potem dziwić się, dlaczego świat zmierza do piekła. To śmieszne, jak bardzo wierzymy w to, co napisane jest w gazetach, a poddajemy w wątpliwość to, co mówi Biblia.

To śmieszne, jak bardzo każdy chce iść do nieba, pod warunkiem, że nie będzie musiał wierzyć, myśleć, mówić ani też złożyć cokolwiek, o czym mówi Pan.

Jak można powiedzieć „Wierzę w Boga” i nadal iść za szatanem, który, tak a propos również „wierzy” w Boga. My tak łatwo osądzamy, ale nie chcemy być osądzeni. Łatwo przychodzi nam wysyłać tysiące „dowcipów” przez e-mail, które rozprzestrzeniają się jak nieokiełzany ogień, ale kiedy zaczynamy przesłania dotyczące Pana, wtedy długo zastanawiamy się, czy podzielić się nimi z innymi osobami.

To bynajmniej zastanawiające jak wiadomości sprosne, bezwstydne, pikantne i wulgarne swobodnie przenoszą się w cyberprzestrzeni, ale publiczna dyskusja o Bogu w szkole i w miejscu pracy jest tłumiona. Jak ktoś może być zapalony dla Chrystusa w niedzielę, a przez resztę tygodnia jest niewidzialnym chrześcijaninem. Śmieszysz się?

Często w życiu jest tak i jest to przykre, że przykładamy wagę do tego i przejęci jesteśmy tym, co inni ludzie pomyślą o nas. Spróbuj się dzisiaj zastanowić, co Bóg pomyśli o Tobie? Jakim Ty jesteś Jego świadkiem w codziennym życiu.

Przedruk

SPOTKAĆ DRUGIEGO CZŁOWIEKA

Można kochać i chodzić samemu po ciemku, z przyjaźnią jest inaczej – ta zawsze bywa wzajemna.

Ks. Jan Twardowski

Czas mija nieubłaganie. Jeszcze – zdawać by się mogło – nie tak dawno, przeżyaliśmy radosny okres Bożego Narodzenia a przed nami kolejne Święta Zmartwychwstania Pańskiego. Zimowe dni i długie wieczory, szczególnie te grudniowe dawały nam możliwość spotkań, odwiedzin i długo oczekiwanych rozmów. W dzisiejszym tak zabieganym świecie powinniśmy zawsze znaleźć czas dla naszych bliskich i przyjaciół. Przecież rozmowa, zwłaszcza z kimś dawno niewidzianym, stanowi wspaniałe przeżycie. Daje poczucie naszego istnienia w sercach innych i gwarancję, że jesteśmy rozumiani, potrzebni, że spełnione są nasze oczekiwania.

Często marzymy o pięknych rzeczach, egzotycznych krajach, dobrych samochodach, ale jakże wielką radością są te najprostsze marzenia, takie bardzo zwyczajne i przyziemne. Marzenia także o przyjaźni, o wzajemnym zrozumieniu. **Dajmy wobec tego siebie innym.** Pozwólmy by marzenia się

spełniły, te wielkie i te małe. Człowiekowi potrzebny jest do życia drugi człowiek. Żyjmy tak, by sprawiając przyjemność sobie, dawać ją też innym.

Co przyniesie nam czas, który przed nami? W dużej mierze zależy to nas samych, od naszych dążeń w realizacji planów i wytyczonych celów.

Zastanawiając się nad wieloma sprawami, pomyślny też o innych, o naszych przyjaciół, o bliskich i tych zapomnianych. Pomyślny o tym, by częściej się spotykać, by częściej ze sobą rozmawiać, by częściej się do siebie uśmiechać.

A może ktoś potrzebuje nas w szczególny sposób? A może ktoś potrzebuje naszego zrozumienia albo naszego wybaczenia? Jest stosowny czas aby to uczynić. Starajmy się tak żyć, by poczuć ogromne szczęście spełnienia naszych marzeń i nadziei.

Jest w marzeniu coś, co jest lepsze od rzeczywistości, w rzeczywistości coś, co jest lepsze od marzenia. Pełnym szczęściem jest zaspokojenie obu tych elementów. – Lew Tołstoj

Przygotował Edward Wojtyła

STUDNIÓWKA I BAL GIMNAZJALNY 2014 ROKU

18 stycznia 2014r. uczniowie klasy III Liceum Ogólnokształcącego w Turobinie bawili się na swoim Balu Studniówkowym. Odbył się on w Karczmie w Maciejowie. Punktualnie o godzinie 19.00, dźwiękami poloneza rozpoczął się magiczny wieczór, wypełniony tańcem i beztroską zabawą. Niezwykłą atmosferę tego wydarzenia podkreślały wspaniałe kreacje i piękny wystrój balowej sali.

15 lutego 2014r. swój pierwszy bal mieli też uczniowie klas trzecich Gimnazjum im. bł. Jana Pawła II w Turobinie. Uroczysta

impreza, odbywająca się w murach szkolnych również rozpoczęła się pięknym odtąnczeniem poloneza, do którego uczestnicy balu przygotowywali się pod czujnym okiem nauczyciela.

Zarówno studniówka młodzieży licealnej, jak też bal uczniów gimnazjum zaszczycili swą obecnością znamienici goście. Byli z nami przedstawiciele władz gminnych (Wójt, Przewodniczący Rady Gminy), księża, na czele z proboszczem ks. dziekanem Władysławem Trubickim, dyrektorzy, nauczyciele oraz rodzice.



Na Sto dni przed maturą – podczas części oficjalnej Studniówki 2014 r.

W części oficjalnej Studniówki i Balu Gimnazjalnego uczestnicy wysłuchali okolicznościowych przemówień. Przedstawiciele uczniów w imieniu całej społeczności szkolnej przywitali przybyłych. Wyrazili też swoje podziękowania za codzienny trud i zaangażowanie w przygotowanie balów. Kilka miłych słów w kierunku zgromadzonych wypowiedzieli też rodzice. Z kolei dyrektor szkoły oraz zaproszeni goście, w swych wystąpieniach, kierowali do młodzieży ciepłe słowa, pełne życzliwości i troski. Życzyli powodzenia w pokonywaniu życiowych trudności oraz sukcesów podczas nadchodzących egzaminów.

Po części oficjalnej Studniówki i Balu Gimnazjalnego uczniowie, nauczyciele i zaproszeni goście rozpoczęli zabawę, tańcząc wspólnie walca. Pod opieką dyrekcji, rodziców i wychowawców wszyscy, w doskonałych humorach, bawili



Bal gimnazjalny rozpoczął się polonezem

się do białego rana. W pamięci uczestników Balu Studniówkowego oraz Balu Gimnazjalnego 2014 pozostanie miła i serdeczna atmosfera towarzysząca tym, jakże ważnym dla młodzieży szkolnej uroczystościom.

Aleksandra Pawlos, klasa III A gimnazjum

Marta Maksym, klasa III liceum

Agnieszka Snopek, klasa III liceum

Fot.: Adam Skiba, Marek Banaszak

Z ŻYCIA GIMNAZJUM – KILKA SŁÓW O EWALUACJI

W styczniu bieżącego roku w Gimnazjum im. bł. Jana Pawła II w Turobinie, odbyła się wizytacja kuratorska, tzw. ewaluacja – kompleksowa kontrola połączona z oceną. Objęła ona 142 uczniów, 111 rodziców, 46 nauczycieli i 7 pracowników niepedagogicznych szkoły. Dotyczyła trzech obszarów, w których zawarte są podstawowe działania szkoły. Były to: procesy edukacyjne, podstawa programowa i normy społeczne.

Kontrola miała przynieść odpowiedź na następujące pytania:

1. Czy procesy edukacyjne są zorganizowane w sposób sprzyjający uczeniu się?
2. Na ile uczniowie nabywają wiadomości i umiejętności określone w podstawie programowej?
3. Czy w szkole respektowane są normy społeczne?

Wizytatorzy w różny sposób zbierali informacje dotyczące funkcjonowania Gimnazjum. Przeprowadzali ankiety i wywiady z dyrektorem, uczniami, nauczycielami i rodzicami. Zasięgnęli opinii organu prowadzącego szkołę, obserwowali lekcje i analizowali dokumentację. Spotkali się również z partnerami szkoły, do których należą: Policja, GOPS, Parafia św. Dominika, Biblioteka Gminna, OSP, ODR w Biłgoraju, firma prowadząca projekt edukacyjny „Inwestycja w przyszłość”, Poradnia Zdrowia, Wydział Edukacji Starostwa Powiatowego w Biłgoraju, Akcja Katolicka, Redakcja „Dominika Turobińskiego”, Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Biłgoraju oraz przedstawiciele rodziców.

W wyniku tej kontroli szkoła uzyskała w trzech badanych dziedzinach oceny A, B i B. A – za procesy edukacyjne i ich zorganizowanie w sposób sprzyjający uczeniu się. B – za nabywanie wiadomości i umiejętności określonych w podstawie programowej i respektowanie norm społecznych. Oceny w formie liter to nowość, ale typowa dla oświaty i obowiązująca zgodnie z dyrektywami Ministerstwa Edukacji. Obecnie szkoły ocenia się literami od A do E. **A**, to ocena najwyższa oznaczająca bardzo wysoki stopień wypełniania obowiązków przez szkołę, **B** natomiast, wysoki stopień wypełniania wymagań. Nasza więc szkoła uzyskała oceny bardzo wysokie i wysokie.

Taka wizytacja, sama w sobie, tak jak każda kontrola, to raczej nic przyjemnego, ale po prostu jest to konieczne. Władze oświatowe muszą kontrolować, aby wiedzieć, jak funkcjonuje dana szkoła. Dobrze, że robią to pracownicy kuratorski, czyli fachowcy, w dodatku przyjeżdżający z zewnątrz. My, skupieni wśród tych samych problemów, być może nie potrafilibyśmy zdobyć się na trafną ocenę. Wizytatorzy widzieli już z pewnością niejedną szkołę i mają możliwość porównania. Należy się cieszyć, że właśnie z ich ust, padły tak dobre opinie o szkole, a jak sami stwierdzili na podsumowanie, oceny o takiej wartości to raczej rzadkość.

Dobra ocena szkoły, to wynik wieloletniej pracy dużej grupy ludzi. W szkole, w pracy dydaktycznej, a zwłaszcza wychowawczej trudno uzyskać sukces w ekspresowym tempie. Nauka wymaga czasu, cierpliwości, spokoju i chyba tak jest w naszej szkole. Dobra praca nauczycieli

i sukcesy uczniów, dostrzeżone zostały przez innych. Jest to też wskazówka dla nas, bo często nie chcemy lub nie potrafimy zauważyć i docenić owoców pracy szkoły, ich wartości w środowisku lokalnym.

Wizytatorzy podkreślili, że ta wysoka ocena, to także wynik dużej jednomyslności wśród dyrektorów, nauczycieli, uczniów, partnerów szkoły i co jest ważne, organu prowadzącego, czyli Gminy Turobin. Po prostu, nauczyciele, uczniowie i rodzice mówią

tym samym głosem. Potrafią ocenić, co jest dobre a co wymaga poprawy, co dla szkoły jest istotne a co drugorzędne.

Jako społeczność szkolna składamy serdeczne podziękowania wszystkim sympatykom i współpracownikom, działającym na rzecz rozwoju ucznia i dobra naszej szkoły.

Ks. Zbigniew Zarzeczny

W ODPOWIEDZI NA CHRYSTUSOWE ZAPROSZENIE – z życia *Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży*

W piątek 28 lutego 2014 r. w Turobinie, odbyło się spotkanie 11 osób KSM Turobin z Pawłem Lipą – członkiem Zarządu KSM z Lublina oraz trzema liderami: Wiktorem Terelakiem, Zużą Wroną i Karoliną Szymaszek. Na spotkaniu był także obecny ks. Zbigniew Zarzeczny – opiekun turobińskiego koła KSM. Na początku spotkania, dla rozluźnienia atmosfery i większej integracji, każdy powiedział kilka słów o sobie. Następnie zagraлиśmy w parę gier, które się wszystkim spodobały. Najfajniejsza (moim zdaniem) była zabawa jak to nazwaliśmy w "nić prawdy". Pierwsza osoba trzymała włóczkę, po czym zawiązywała sobie jej początek na palcu, rzucała do następnej osoby i zadawała jej pytanie. Pytania były różnorodne. Dzięki nim, dużo można było się dowiedzieć o innych, przez co lepiej poznaliśmy się pod względem charakteru jak i osobowości. W dalszej części spotkania rozmawialiśmy o sensie życia i o działalności KSM. Wyjaśnialiśmy również co to jest KSM. Krótko mówiąc grupa, wspólnota osób młodych, pragnących służyć Panu Bogu i drugiemu człowiekowi poprzez

podejmowanie różnych inicjatyw, projektów, organizowanie przedsięwzięć, spotkań tematycznych i angażowanie się w życie parafii i swojego środowiska. Dostaliśmy Pakiet formacyjny, czyli propozycje tego, co możemy robić w najbliższym czasie. Oczywiście na każdym spotkaniu nie może zabraknąć gorącej herbaty i pysznych ciastek. Kilka osób z KSM przygotowało poczęstunek. Ciastka były pyszne, herbatka również, atmosfera także, więc czego chcieć więcej? W końcu przyszedł czas na pożegnanie naszych gości. Pomodliliśmy się wspólnie, puściliśmy „iskierkę” – stojąc w kręgu, uścisnęliśmy nasze dłonie, wyrażając gest życzliwości i wspólnoty. Opiekun KSM w Turobinie ks. Zbigniew Zarzeczny pobłogosławił nas wszystkich. Dało się zauważyć, że każdy był zadowolony z tego jakże miłego spotkania. Poznaliśmy fajnych ludzi. Mamy nadzieję, że odwiedzą nas jeszcze kiedyś, może w większej grupie. Każdy z nas przyjemnie spędził ten czas. Dziękujemy za to spotkanie.

Patrycja Mróz, Żurawie

FINAŁY V MISTRZOSTW MINISTRANTÓW I LEKTORÓW ARCHIDIECEZJI LUBELSKIEJ W HALOWEJ PIŁCE NOŻNEJ



Ks. Marcin Bogacz wspierał drużynę ministrantów z Turobina

W dniu 1 marca 2014 r. w Lublinie zostały przeprowadzone V Mistrzostwa Ministrantów i Lektorów Archidiecezji Lubelskiej w halowej piłce nożnej w kategorii: szkoły podstawowej, gimnazjalnej i ponadgimnazjalnej. W Archikatedrze Lubelskiej o godz. 10.30 wspólnie zgromadziśmy się na Mszy św., której przewodniczył i Słowo Boże wygłosił JE Ks. Bp Artur Miziński. Po Mszy św. udaliśmy się na wy-

znaczane przez organizatorów hale sportowe, przygotowane dla poszczególnych kategorii wiekowych. Nasi ministranci reprezentowali nas w kategorii szkoły podstawowej kl. 5–6. Po ceremonii otwarcia i omówieniu spraw organizacyjnych rozpoczęły się rozgrywki. Słowa zachęty do dobrej gry i sportowej rywalizacji, skierował do naszych ministrantów ks. Marcin Bogacz, który był ich opiekunem w czasie rozgrywek. Ministranci reprezentujący parafię św. Dominika w Turobinie zajęli V miejsce w swej kategorii (na 11 występujących zespołów). Dziękujemy im, za podjęty wysiłek, osiągnięty wynik i życzymy dalszych sukcesów na kolejnych zawodach a na co dzień, gorliwej służby przy ołtarzu.

Tekst i zdjęcia Ks. Zbigniew Zarzeczny



Oficjalne rozpoczęcie zawodów sportowych

300 LAT SEMINARIUM DUCHOWNEGO W LUBLINIE

Rok 2014 jest rokiem, w którym przypada 300. rocznica powstania Seminarium Duchownego w Lublinie. 8 października 1714 roku, biskup krakowski Kazimierz Łubieński erygował w Lublinie diecezjalne seminarium, pod zarządem Misjonarzy św. Wincentego a Paulo.

Przygotowania do jubileuszu zaczęły się dużo wcześniej i były podzielone na trzy etapy. Pierwszy z nich przypadł na rok 2012 i nazwany został **"Pamięć"**. W tym czasie intensywnie odkrywaliśmy naszą historię i poznawaliśmy nasze tradycje. Owocem pierwszego roku przygotowaliśmy do Jubileuszu stało się stworzenie Muzeum Starodruków i Sztuki Sakralnej, które zawiera wartościowe kolekcje. Muzeum jest dostępne dla wszystkich chętnych. Najcenniejszym obiektem jest Mszał z Kraśnika z ok. 1400r. Drugi rok przygotowaliśmy przeżywać pod hasłem **"Tożsamość"**. Towarzyszyła nam wówczas refleksja nad tym, kim jesteśmy oraz co oznacza być chrześcijaninem. Trzeci etap przypadł na rok jubileuszowy i nosi nazwę **"Ewangelizacja"**. W Niedzielę Chrztu Pańskiego w kościele seminaryjnym, uroczyste nieszpory, którym przewodniczył Ks. Abp Stanisław Budzik, rozpoczęły ten rok jubileuszowy. W homilii ks. Abp Stanisław zaprosił nas do głębszej refleksji nad chrztem – pierwszym i najważniejszym sakramentem. Pasterz diecezji przypominał o wielkiej godności Dziecka Bożego i o potrzebie odnowienia zapału do realizacji charyzmatów, wynikających z przyjęcia tego sakramentu. W dalszej części homilii Ksiądz Arcybiskup postawił trzy fundamentalne pytania, które winien zadawać sobie każdy chrześcijanin: Kim jest Bóg? Kim jest Jezus Chrystus? Kim jest człowiek? Te pytania to zarazem trzy podstawowe zadania w sposób szczególny dotyczące alumnów, przygotowujących się do kapłaństwa. Pierwszym zadaniem jest podporządkowanie wszystkich wysiłków Bogu, aby On był na pierwszym miejscu. Drugie nakazuje Chrystusa postawić w centrum wszelkiego rodzaju formacji. Trzecie z kolei jest otwarciem się na konieczność misyjnego nawrócenia i potrzebę wychodzenia do drugiego człowieka. W zakończeniu Arcybiskup Metropolita Lubelski zawierzył seminaryjną wspólnotę i rok jubileuszowy opiece Matki Bożej.

Przez cały rok jubileuszowy, w każdą niedzielę w seminaryjnym kościele odprawiana jest msza św o godz. 11:30. W tym czasie kościół przy ulicy Sługi Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego, jest otwarty dla wszystkich wiernych.

W związku z obchodami 300-lecia, Stolica Apostolska udzieliła przywileju zyskania odpustu zupełnego w seminaryjnym kościele. Każdy wierny może zyskiwać odpusty albo dla siebie, albo ofiarowywać je za zmarłych.

Główne obchody odbędą się w październiku, kiedy erygowane było seminarium. W tym roku chcemy dziękować Bogu i ludziom, wszystkim którzy współtworzyli naszą wspólnotę na przestrzeni dziejów. Będzie to okazja, aby podjąć zadanie głoszenia Ewangelii we współczesnym świecie. Opatrznościowo **świętowanie 300-lecia** zbiega się w czasie z rozpoczęciem w archidiecezji **rekolekcji ewangelizacyjnych** oraz z **kanonizacją bł. Jana Pawła II i Jana XXIII**. Na uroczystości do Rzymu w dniu 27 kwietnia 2014 roku wybiera się całe nasze Seminarium – klerycy



Mszy Świętej dla Kół Przyjaciół Lubelskiego Seminarium przewodniczył Ks. Arcybiskup Stanisław Budzik, 1 marca 2014 r.

z wychowawcami. Chcemy tam umocnić i pogłębić naszą wiarę. Błogosławiony a już niedługo święty Jan Paweł II był przez blisko 25 lat związany z Lublinem a szczególnie z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim. Te trzy wydarzenia trwale wpisują się w naszą historię. Módlmy się wspólnie, aby były dla nas owocne, abyśmy potrafili pójść za Panem i dojść do spotkania z Jezusem Chrystusem, jako Bogiem żywym i obecnym w historii człowieka.

[korzystałem z treści zamieszczonych na stronie seminarium]

**Dawid Lebowia, alumn drugiego roku
Seminarium Duchownego w Lublinie**

Fot.: Adam Romański

SPOTKANIE W SEMINARIUM

W ramach realizacji programu szkolnych kół Towarzystwa Przyjaciół Seminarium Archidiecezji Lubelskiej nasze koła, działające przy Szkole Podstawowej w Turobinie, postanowiły odwiedzić Seminarium Duchowne w Lublinie. Grupa liczyła 21 uczniów ze Szkoły Podstawowej a także kilku uczniów Gimnazjum im. bł. Jana Pawła II, pod opieką nauczycieli Bożeny Białek i Doroty Skiba. W odpowiedzi na zaproszenie, 1 marca 2014 r. wyruszyliśmy na doroczne spotkanie połączone

z jubileuszem 300-lecia istnienia Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie. Było to zwieńczenie etapu powstania grup, które istnieją od dwóch lat. Jednocześnie była to inspiracja do poszukiwania nowych form działalności. Program podkreślał rolę szkolnych kół TPS. Te zagadnienia staraliśmy się realizować na lekcjach katechezy oraz podczas zajęć dodatkowych, wynikających z art. 42 KN. W seminarium powitali nas klerycy, przekazując potrzebne informacje. W auli spotkaliśmy

się z serdeczną atmosferą i zespołem, który poprzez śpiew wielbił Pana, a przy tym była to wspólna zabawa, zniknął strach i niepokój na twarzach uczniów. Seminarium nie jest ogólnie dostępne, zawsze było owiane nutką tajemniczości, dlatego też dla uczniów było to wyjątkowe przeżycie i niesamowita przygoda. Spotkanie alumnów, rozmowa z nimi, wspólny śpiew i zabawa, przekazane świadectwa kleryków o tym, jak rozpoczęła się ich przygoda z Panem Jezusem, to wszystko bardzo zainteresowało naszą grupę TPS.

Po niezwykle atrakcyjnym spotkaniu, rozpoczęła się Msza Święta, której przewodniczył Arcybiskup Stanisław Budzik. Metropolita lubelski przekazał szczegóły spotkania



Jubileusz Seminarium - nasza grupa z katechetkami
– Lublin, 1 marca 2014 r.



Zespół kleryków uświetnił spotkanie Towarzystwa Przyjaciół Seminarium w dniu 1 marca 2014 r.

biskupów z papieżem Franciszkiem, podczas którego Ojciec Święty został poinformowany o Jubileuszu Seminarium. Papież był bardzo zainteresowany realiami seminaryjnego życia alumnów z Lublina. Po mszy świętej odbył się koncert zespołu kleryków, przeplatany loterią z nagrodami. Całość zakończyła się posiłkiem. W świetnym nastroju przyszło nam opuścić mury seminarium, uczniowie obiecali klerykom, że za rok tutaj wrócą. Dziękujemy Bogu za piękną pogodę szczęśliwy powrót do domów i zapewniamy o modlitwie w intencji lubelskiego Seminarium.

Opracowała: Bożena Białek

XVIII OGÓLNOPOLSKI KONKURS WIEDZY BIBLIJNEJ

Dnia 18 marca 2014 roku w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych im. Jana Zamoyskiego odbył się XVIII OGÓLNOPOLSKI KONKURS WIEDZY BIBLIJNEJ (Etap szkolny). Ta forma zachęty do sięgnięcia po Pismo Święte, jest proponowana młodemu przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Każdego roku, poprzez to dzieło, trzydzieści tysięcy uczniów szkół ponadgimnazjalnych otwiera Biblię i pochyla się nad kolejnymi tekstami tej Natchnionej Księgi. Konkurs przebiega w trzech etapach: szkolnym, diecezjalnym i ogólnopolskim. Za przeprowadzenie pierwszego etapu (na podstawie materiałów dostarczonych przez organizatora) była odpowiedzialna Pani Maria Olech oraz ks. Zbigniew Zarzeczny. Autorami pytań na każdym etapie Konkursu są bibliści z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II i Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. W konkursie wzięło udział dziesięcioro uczniów naszej szkoły: Arkadiusz Smalczewski, Patrycja Mróz, Katarzyna Mamona, Sandra Polska, Izabela Dziura,



Podczas konkursu biblijnego, Turobin – LO, 18 marca 2014 r.



Uczestnicy konkursu biblijnego z p. Marią Olech - nauczycielką języka polskiego w LO Turobin

Aleksandra Antończak, Rafał Chmielewski, Agata Satowska, Katarzyna Śledź, Piotr Kosidło.

Do etapu diecezjalnego zakwalifikowały się: Izabela Dziura, Katarzyna Mamona, Sandra Polska.

Już 1400 szkół ponadgimnazjalnych włączyło się w to „biblijne dzieło”. Najlepsi mają szansę na podjęcie studiów w trybie dziennym, bez egzaminów wstępnych, na renomowanych uczelniach wyższych. Czekają na nich atrakcyjne nagrody, takie jak pielgrzymki do Ziemi Świętej, Rzymu czy Wilna, upominki książkowe i wiele innych. Jednak największą nagrodą jest spotkanie z Żywym Słowem Bożym i możliwość dzielenia się nim we wspólnocie młodych ludzi, którzy nie tracąc niczego ze swego młodzieńczego entuzjazmu, opowiadają się po stronie Ewangelii.

Maria Olech, Turobin, Ks. Zbigniew Zarzeczny
Fot. Ks. Zbigniew Zarzeczny

KILKA SŁÓW O KOŁIE ŁOWIECKIM NR 31 „BAŻANT” W TUROBINIE

Koło Łowieckie Nr 31 „Bażant” w Turobinie jest spadkobiercą i kontynuatorem Koła Łowieckiego „Por”, utworzonego w maju 1948 r. w Wysokiem. Ponad 65 lat temu grupa myśliwych zdecydowała o założeniu koła. Byli to między innymi: Józef Pawłowski – lekarz medycyny, Jan Bieńko – inżynier melioracji, Paweł Pietrzniak i Bolesław Jarmuż z Huty Turobińskiej, Antoni Deruś i Paweł Dubiel z Gródek, Jan Sosnowski z Zakrzewa, Józef Bugała z Gilowa oraz Stanisław Chmielewski z Tarnawy Małej i Stanisław Pop z Guzówki. W skład ówczesnego Zarządu Koła, którego kadencja trwała jeden rok weszli: Jan Bieńko – prezes, Antoni Deruś – łowczy, Stanisław Chmielewski – skarbnik i Stanisław Pop – sekretarz. Teren polowań obejmował dwa obwody położone na obszarze obecnych gmin: Turobin, Wysokie i Zakrzew. W tym czasie Koło Łowieckie Nr 31 w Wysokiem liczyło 24 członków. Byli to: Stanisław Bartosiewicz, Gustaw Bednarczyk, Władysław Bugała, Stanisław Chmielewski, Stanisław Flis, Władysław Furmaga, Jan Jarmuż, Mieczysław Jędras, Kazimierz Jurkiewicz, Aleksander Kowalczyk, Feliks Malinowski, Tadeusz Matyjaszek, Julian Mazur, Aleksander Mączka, Jan Mróz, Gustaw Piórkowski, Antoni Podkański, Michał Podkański, Feliks Podjadek, Stanisław Pop, Antoni Radej, Jan Romański, Jan Sosnowski, Marian Woźnica.

Czas niósł kolejne zmiany. W maju 1961 r. wybrano kolejny Zarząd, w skład którego weszli: Bronisław Stadnik – prezes, Aleksander Mączka – łowczy, Zygfryd Rusinowicz – skarbnik i Jan Stanicki – sekretarz. Dnia 10 maja 1961 r. zmieniono dotychczasową nazwę na Koło Łowieckie Nr 31 „Bażant”. Postawiono sobie wówczas za cel, sprowadzenie bażantów na tereny dzierżawione przez Koło, ponieważ do tej pory bażant nie występował w łowisku. Należy w tym miejscu zaznaczyć istotny wkład kol. Michała Podkańskiego w hodowlę bażantów.

Corocznie do Koła wstępowali nowi myśliwi i zmieniali się kolejne Zarządy. Funkcje prezesa w następnych latach istnienia Koła pełnili: wspomniany wcześniej Jan Bieńko, Zygfryd Rusinowicz, Edward Łukasik, Adolf Garbarz i obecnie Edward Sosnowski. Podkreślenia wymaga również okres pełnienia funkcji łowczego przez Aleksandra Mączkę od 1963 r. do 1980 r., oraz przez Stanisława Dybzę od 1980 r. do chwili obecnej. Ciągłym zmianom ulegała także liczba członków Koła poczynając od kilku założycieli, poprzez 24 członków w 1960 r., 59 członków w 1989 r., 74 w 1998 r. oraz 64 w bieżącym roku.

Aktualnie w skład Zarządu wchodzi:

- » prezes – Edward Sosnowski
- » łowczy – Stanisław Dybza

- » skarbnik – Krzysztof Haras
- » Sekretarz – Mariola Matyjaszek-Kufel

Natomiast w skład Komisji Rewizyjnej:

- » przewodniczący – Edward Kowalczyk
- » członek – Andrzej Batorski
- » członek – Stanisław Gajór

Członkiem honorowym KŁ nr 31 „Bażant” w Turobinie jest od 2011 kolega Arkadiusz Bratkowski.

W ponad sześćdziesięcioletnim okresie istnienia Koła w dzierżawionych obwodach dominowała w zasadzie zwierzyna drobna (zające, kuropatwy, kaczk, bażanty, lisy) a także samy i niekiedy dziki. Minione lata cechowała duża liczebność zwierzyny łownej. Pozwalało to w ramach gospodarki łowieckiej na odlów zające i kuropatw oraz organizację

polowań dewizowych. Upływ czasu spowodował jednak istotne zmiany w liczebności zwierzyny łownej. Wzrosła liczba lisów i zwierzyny płowej, a ostatnimi czasy również dzików. Mimo intensywnego dokarmiania zmniejszyły się drastycznie stany zające, kuropatw a także kaczek. Odlowy nie są już prowadzone a polowania często zawieszane. Zmieniły się także zasady

wykonywania polowań w stosunku do tych, jakie obowiązywały w latach 50-tych i 60-tych. Podkreślić należy, że nigdy na organizowanych polowaniach nie doszło do niebezpiecznych zdarzeń związanych z postrzałami.

Koło Łowieckie działa w oparciu o statut Polskiego Związku Łowieckiego. Zajmuje się nie tylko polowaniami, ale również organizuje szkolenia w zakresie prawidłowego łowiectwa i strzelectwa myśliwskiego, pielęgnuje historyczne wartości kultury materialnej i duchowej łowiectwa, czuwa nad przestrzeganiem zasad etyki, obyczajów i tradycji łowieckich. Osoby zasłużone są wyróżniane dyplomami i medalami za wkład pracy na rzecz Koła. Życiu Koła Łowieckiego towarzyszą chwile radosne, jak choćby często organizowane biesiady myśliwskie. Ostatnia, bardzo udana odbyła się 1 marca 2014 r. w remizie OSP Załawcze. Gośćmi zaproszonymi byli m.in. P. Teodora Zaręba – Wójt Gminy Zakrzew i Wójt Gminy Turobin P. Eugeniusz Krukowski (kilka zdjęć prezentujemy w fotoreporcie nr 3). Są także chwile smutku i zadumy, kiedy żegnamy kolegów, których św. Hubert powołał do „Krainy wiecznych łowów”, uczestnicząc w ich ostatniej drodze. W ostatnim czasie odeszli: Stefan Ogorzałek, Jerzy Brzyski – wieloletni sekretarz Koła, Zbigniew Mączka oraz Józef Pizoń.

Materiał przygotowała:
Mariola Matyjaszek-Kufel, Żabno
Fot.: Angelika Haras



Koło Łowieckie nr 31 – Bażant w Turobinie, 2014 r.

70. ROCZNICA BITWY O MONTE CASSINO



Agnieszka Buszowska

Jedna z najcięższych bitew drugiej wojny światowej, nazywana też bitwą o Rzym, rozpoczęła się 17 stycznia, a zakończyła 18 maja 1944 roku, kiedy to alianci zdobyli wzgórze. W rzeczywistości były to cztery krwawe bitwy pomiędzy wojskami alianckimi, a Wehrmachtem, które zostały stoczone w 1944 roku w rejonie klasztoru na Monte Cassino.

Opactwo benedyktynów

Monte Cassino to wzgórze o wysokości 516 m. n.p.m. w Apeninie Środkowym, w południowych Włoszech. Od 529 r. wznosi się na nim klasztor benedyktynów. Strategiczne położenie klasztoru, niedaleko ważnej drogi łączącej Rzym z Neapolem, sprawiało, iż wielokrotnie stawał się on celem ataków. W VI wieku zburzyli go Longobardzi – mnisi powrócili do swojej siedziby dopiero w 718 r., ale już w 883 r. wzgórze zdobyli Saraceni, niszcząc doszczętnie klasztor, który odbudowano w XI w. W okresie średniowiecza zakon stał się swoistym centrum kultury: założono bibliotekę, a mnisi stali się znani ze swoich manuskryptów. W 1349 r. opactwo nawiedziło trzęsienie ziemi, niszcząc część zabudowań, zaś w 1799 r. wzgórze zdobyły wojska Napoleona. Druga wojna światowa także nie oszczędziła klasztoru, który został doszczętnie zniszczony podczas bitwy pod Monte Cassino. To, co dzisiaj można podziwiać zostało odtworzone w latach 50-tych XX wieku, a prace rekonstrukcyjne i dekoratorskie trwały około 10 lat.



Cmentarz na Monte Cassino – widok na klasztor benedyktynów

Utworzenie Polskich Sił Zbrojnych w Rosji Sowieckiej

Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej i podpisaniu układu polsko-sowieckiego 30 lipca 1941 roku w Londynie (Sikorski-Majski), otworzyły się bramy sowieckich więzień i łagrów dla przetrzymywanych tam jeńców, głównie żołnierzy polskich oraz dziesiątków tysięcy aresztowanych cywilnych obywateli polskich Ziem Wschodnich, okupowanych przez Armię Czerwoną od 17 września 1939 roku. Czwartego sierpnia 1941 roku, po dwudziestu dwóch miesiącach przebywania w więzieniach, został zwolniony także gen. Władysław Anders, który już 11 sierpnia 1941 roku został mianowany przez gen. Sikorskiego generałem dywizji i dowódcą mającej powstać w Rosji Sowieckiej Armii Polskiej. Na terenie ZSRR otwarto punkty rekrutacyjne,



W głębi klasztor benedyktynów

a gen. Anders wezwał obywateli polskich, przebywających na tym terenie do wstępowania w szeregi organizowanej Armii. Zwolnieni jeńcy i więźniowie napływali ze wszystkich stron bezkresnego obszaru ZSRR, aby na nowo stać się żołnierzami Armii Polskiej. Wraz z nimi wędrowali wymęczeni zesłańcy z zagłodzonymi i chorymi dziećmi. Podróż w strasznych warunkach, głód i choroby dziesiątkowały przybyszów. Wymęczeni, wychudzeni, często bez koszul i butów, w strzępach starych polskich mundurów mieli stworzyć wojsko. Nawet generał Anders zastanawiał się „czy zdołają znieść oczekujące ich trudy wojenne”. Początki Armii Polskiej były bardzo ciężkie, a zima 1941/1942 bardzo sroga. Brakowało piecyków żelaznych do ogrzewania namiotów, obuwia i umundurowania oraz wystarczającej ilości racji żywnościowych. Wojsko nie otrzymało także obiecanej uzbrojenia. Pierwsze dostawy zaopatrzenia armia otrzymała dopiero w listopadzie od Wielkiej Brytanii. Równoległe z tworzeniem oddziałów wojska, we wrześniu 1941 r. rozpoczęło się organizowanie oddziałów Pomocniczej Służby Kobiet. Dzięki temu udało się



Nagrobki na Monte Cassino – wygląd współczesny

uratować od śmierci setki polskich dziewcząt i kobiet, przybywających z łagrów i zesłania w stanie całkowitego wyczerpania. Wiosną i latem 1942 roku ewakuowano Wojsko Polskie do Iranu, a później w 1943 r. do Iraku, by w końcu grudnia 1943 r. i od stycznia 1944 r. przenieść je do Egiptu.

Alianci we Włoszech

Po przeorganizowaniu Armii Polskiej w Egipcie, latem 1943 roku, pod dowództwem gen. Władysława Andersa powstał 2 Korpus Polski. Oddziały 2 Korpusu Polskiego weszły następnie do walk na terenie Włoch w ramach 8 Armii brytyjskiej. Po wylądowaniu alian-tów na Sycylii w lipcu 1943 roku, rząd Mussoliniego został obalony, on sam aresztowany, a faszystowska partia rozwiązana. Miejsce Mussoliniego zajął gabinet marszałka Pietro Badoglio, który wszczął w Lizbonie tajne pertraktacje kapitulacyjne, a 8 września podpisał tajne zawieszenie broni. Spowodowało to okupację Włoch przez wojska niemieckie i powstanie nowego frontu w Europie. Jesienią 1943 roku sojusznicy wyparli Niemców z południowych Włoch i zostali zatrzymani na tzw. Linii Gustawa. Bunkry i pola minowe zbudowane w górach stwarzały zaporę nie do przebycia. Jedyną szansą przełamania tej linii obronnej było zdobycie miasta Ortona na wybrzeżu Adriatyku, lub przebicie się przez dolinę rzeki Liri, wzdłuż której prowadziła linia kolejowa i szosa wiodąca na północ. Dolina ta była pod stałym ogniem niemieckiej artylerii, znajdującej się na wzgórzach. Na jednym z tych wzgórz strategiczną pozycję zajmował klasztor Benedyktynów, górujący nad miasteczkiem Cassino.

Pierwszą próbę przełamania linii Gustawa podjęto w listopadzie 1943 r., usiłując zdobyć miasto Ortona. Atakujące je oddziały kanadyjskie po dwóch miesiącach ciężkich walk nie osiągnęły celu. Wtedy rozpoczęły się kolejne próby przełamania linii frontu, w rejonie doliny rzeki Liri.

Bitwy o Monte Cassino

Pierwsze natarcie, mające na celu zdobycie Monte Cassino, rozegrało się w dniach 17–22 stycznia 1944 jako jednoczesny atak na linię Gustawa i desant morski 110 tysięcy żołnierzy amerykańskich w rejonie Anzio, 80 kilometrów na północ za linią Gustawa i tylko 50 kilometrów od Rzymu. Wysłanie desantu na tyłach niemieckich miało odciągnąć siły niemieckie z linii Gustawa i ułatwić jej przełamanie. Operacja zakończyła się niepowodzeniem. Aliantom nie udało się nawet sforsować rzeki Rapido u podnóża Monte Cassino, a wojska desantowe pod Anzio posunęły się tylko 30 kilometrów w głąb lądu i zostały przez Niemców zatrzymane.

Druga bitwa o Monte Cassino rozpoczęła się nocą z 11 na 12 lutego. Alianci wprowadzili nowe dywizje rekrutujące się z żołnierzy krajów Commonwealthu, tj. z Nowej Zelandii i z Indii. Wśród Hindusów były pułki strzelców alpejskich, składające się z Ghurków i Nepalczyków. Dzięki zmasowanemu bombardowaniu lotniczemu i artyleryjskiemu Hindusom udało się wdrzeć głęboko w góry i zdobyć strategiczne pasmo górskie zwane „Głowa Węża”, zachodząc klasztor od tyłu. Po trzech dobach zacieklých walk zostali jednak wyparci przez doborową dywizję niemieckich spadochroniarzy, ponosząc ciężkie straty. Nowozelandczycy zdobyli miasto Cassino, ale również ponosząc ciężkie straty zostali z niego wyparci.

Trzecie natarcie na klasztor zaczęło się 15 marca od doszczętnego zbombardowania miasta Cassino i klasztoru. Atakując od północy Nowozelandczycy opanowali prawie całe miasto Cassino i Wzgórze Zamkowe dominujące nad wschodnim podejściem do klasztoru. Dalsze natarcie po wschodnich stokach Monte Cassino uwieńczył czyn Gurkhów, którzy zdobyli Wzgórze Kata, znajdujące się w bezpośrednim sąsiedztwie klasztoru. Alianci nie zdołali jednak utrzymać zdobytych pozycji.



Płyta nagrobna gen. Władysława Andersa oraz kpt. Ireny Anders pod Monte Cassino



Polska flaga na Monte Cassino

Wszystkie trzy bitwy pochłonęły masę ofiar i rannych, ale mimo, iż nie przyniosły zwycięstwa, stanowiły wkład krwi w czwartą decydującą bitwę, gdyż osłabiły fortyfikacje oraz morale i siły wroga. Po trzech nieudanych próbach przełamania linii Gustawa, dowódca frontu, generał Alexander podjął decyzję, że następna ofensywa odbędzie się na całej długości frontu, czyli na całej szerokości półwyspu apenińskiego. Liczył na to, że Niemcy nie będą mogli przerzucać swoich sił na najbardziej zagrożone odcinki i w końcu najsłabsze ogniwo niemieckiej obrony pęknie.

Czwarta próba przełamania niemieckich pozycji obronnych rozsiąanych wokół klasztoru zakończyła się sukcesem, ale zwycięstwo nie przyszło od razu. Przygotowania do ataku trwały 28 dni. Zajmowanie pozycji do natarcia rozpoczęło się już w kwietniu. Transportowano sprzęt, amunicję, zaopatrzenie oraz ludzi. Główną siłę atakującą czwartego natarcia stanowił 2 Korpus Polski pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Atak wyznaczono na wieczór 11 maja 1944 roku. Żołnierze mieli ciężkie zadanie, atakowali w niemal nieosłoniętym terenie, naszpikowanym minami, pod niemieckim ostrzałem z nadzwyczaj zmyślnie rozmieszczonych bunkrów. Po walkach trwających do południa 12 maja, natarcie zostało krwawo odparte, ale umożliwiło wojskom brytyjskim włamanie się do doliny rzeki Liri. Do przerwania frontu jednak nie doszło, a pierwszy atak poniósł dotkliwe straty. Masyw Monte Cassino, ciągle nie zdobyty, zamykał drogę do Rzymu. Drugie natarcie polskie rozpoczęło się 17 maja. Zmagania trwały cały dzień. Zakończyło się ono 18 maja rano, wejściem Polaków do opuszczonego klasztoru. Na ruinach benedyktyńskiego klasztoru załopotała białoczerwona flaga. Linia Gustawa załamała się na skutek zmąsowanego, wspólnego wysiłku wszystkich nacierających formacji. Polskie walki pod Monte Cassino były niezwykle krwawe. W walce zginęło 924 żołnierzy, 2930 zostało rannych, a za zaginionych uznano 345.

Cmentarz Polski na Monte Cassino

Polski Cmentarz na Monte Cassino zbudowano według projektu architektów Wacława Hryniewicza i Tadeusza Muszyńskiego. Umieszczono na nim ponad 1050 grobów żołnierskich. Na cmentarzu spoczęły szczątki poległych w dotychczasowych walkach, po ekshumacji ciał z prowizorycznych cmentarzy i pojedynczych grobów oraz niektórzy zmarli później z ran odniesionych w bitwie o Monte Cassino. Cmentarz został poświęcony przez Biskupa Polowego Wojsk Polskich, Józefa Gawlinę w dniu 1 września 1945 roku. W wykazie żołnierzy polskich poległych pod Monte Cassino, zawartym w pozycji Melchiora Wańkowicza oraz na zamieszczonej stronie internetowej www.cmentarzmontecassino.com.pl na liście chwały i cierpienia można odnaleźć **mieszkańca wsi Załawcze – Michała Kotulę**, urodzonego 7 sierpnia 1910 roku w Wólce Czernieckiej, a poległego w walce 12 maja 1944 roku pod Monte Cassino. Obecnie na Cmentarzu znajdują się także pochówki specjalne (biskup J. Gawlina, generał W. Anders, Irena Anders) oraz groby symboliczne (generał B. Duch, kapitan A. Dziekiewicz). Każdemu, kto odwiedzi Polski Cmentarz na Monte Cassino, pozostaje w pamięci napis wykuty w kamiennej płycie tego cmentarza: „Przechodniu, powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w Jej służbie.”



Polski Cmentarz poległych w bitwie pod Monte Cassino – widok z opactwa benedyktynów

Opracowała: Agnieszka Buszowska

Fot. Agnieszka i Jacek Buszowscy

Bibliografia:

- G. Jonkajtys-Luba, *Opowieść o 2 korpusie polskim generała Władysława Andersa*, Warszawa 2004;
- M. Wańkowicz, *Bitwa o Monte Cassino*, Warszawa 2009;
- Wielka encyklopedia Jana Pawła II, 2005, red. G. Polak
- <http://www.cmentarzmontecassino.com.pl>
- <http://www.montecassino.org.pl>

FOTOREPORTAŻ II

PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ NA ZAKOŃCZENIE ROKU WIARY JEROZOLIMA, CZ. II



Jerozolima – za kopułą meczetu widać kopułę Golgoty i kopułę bazyliki Zmartwychwstania



Kotel mur – Ściana Płaczu – mur zaporowy nie będący pozostałością po świątyni Jerozolimskiej



Z lewej ogród Oliwny



Ogród Getsemani – najstarsze drzewa oliwne pamiętające czasy Chrystusa



Kościół in Gallicantu – zanim kogut zapieje...



Droga Krzyżowa uliczkami Jerozolimy



Nie wszyscy podzielają bazarowy entuzjazm



Szczęśliwi żegnamy Jerozolimę

FOTOREPORTAŻ III

STUDNIÓWKA, BAL GIMNAZJALNY, BIESIADA MYŚLIWSKA 2014 R.



Studniówka 2014 r. – na początek tradycyjny Polonez



Powitanie zaproszonych gości i rodziców – Maciejów, 18 stycznia 2014 r.



Podziękowania ze strony młodzieży dla dyrekcji i wychowawców



W trakcie balu studniówkowego – Maciejów, 18 stycznia 2014 r.



W trakcie poloneza – Bal gimnazjalny 2014 r.



Słowa powitania skierowane przez rodziców do wszystkich uczestników balu gimnazjalnego



Wystąpienie młodzieży



Podziękowania dla nauczycieli



Kankan z dyrektorem



Klasa III A Gimnazjum im. bł. Jana Pawła II



Klasa III B



Klasa III C



Podczas biesiady myśliwskiej – Załawcze, 1 marca 2014 r.

Od prawej p. Jan Piątek najstarszy członek
Koła Łowieckiego w Turobinie,
obok p. Z. Stanicki

Humory wszystkim dopisywały

Pamiątkowe zdjęcie myśliwych z osobami zaproszonymi
i towarzyszącymi – Załawcze, 1 marca 2014 r.

FOTOREPORTAŻ IV

ZDJĘCIA RÓŻNE



Roztoczański wąwóz lessowy



Wiosenny pejzaż



Turobin – zachód słońca



Wejścia do pomieszczeń podziemnych w Turobinie – widoczne ślady pożogi



Podczas Mszy Świętej – Seminarium Lubelskie, 1 marca 2014 r.

Przed rozpoczęciem
rozgrywek piłkarskich
– Lublin, 1 marca 2014 r.Uczestnicy konkursu biblijnego
z ks. Zbigniewem Zarzecznym

Przy grobie bł. Ks. Jerzego Popiełuszki – Warszawa, 19 marca 2014 r.

Pamiątkowe zdjęcie Wójta, radnych i sołtysów
przed Grobem Nieznanego Żołnierza, 19 marca 2014 r.

TUROBIN – JEGO PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ



Zenon Pastucha

Jak podają źródła historyczne Turobin jako siedlisko ludzi, datowany jest na wiek XII, a początek wieku XV, to wzrost rangi Turobina poprzez nadanie mu przez króla Władysława Jagiełłę praw miejskich. Turobin przechodził tak jak i całe побереża Rzeczypospolitej wzloty i upadki. Dzieje Turobina w perspektywie historycznej były bardzo burzliwe – często wręcz tragiczne. Obrazuje je w skrótovej wersji dr A. Lis w art. „Kalendarium

ważniejszych wydarzeń w historii Gminy Turobin”, zamieszczonym w 52. numerze „Dominika”. Turobin za sprawą czynników zewnętrznych (najeźdy tatarskie, kozackie, szwedzkie, wojny światowe I i II) upadał. Dzięki determinacji mieszkańców i władz nimi kierujących podnosił się ze zgliszcz.

Jak jest obecnie?

Na naszych oczach Turobin ginie – nie w sensie zagłady typu zewnętrznego, lecz z powodu zgoła prozaicznego. Widzimy, że zmienia się infrastruktura, zmienia się wygląd na lepszy, ale to dzieje się znacznie wolniej niż w innych podobnych Turobinowi miejscowościach. Najistotniejszym przyczynkiem jest wyludnianie się Turobina, jak i całej gminy. Przyczyn jest wiele. Niż demograficzny, szczególnie widoczny w ostatnich 20 latach, a także brak miejsc pracy, dla tych którzy jej potrzebują. Młodzi ludzie wyjeżdżają, szukając swojego miejsca na Ziemi, które pozwoli im w miarę dostatnio żyć. Dlaczego w Turobinie, w którym działały cechy rzemieślnicze nie ma obecnie rzemiosła, małych rodzinnych zakładów pracy, nie produkuje się niczego, co dawałoby zyski ludziom i gminie – dlaczego o to nie zadbano? Czy przypadkiem przyczyny nie należy szukać w sposobie zarządzania gminą. W ostatnich latach istnieją możliwości korzystania z unijnego wsparcia inwestycji – trzeba tylko mieć pomysł

i wolę sięgnięcia po te środki. Zaniedbania w dziedzinie tworzenia miejsc pracy, doprowadziły do regresu Turobina, do zestarzenia się społeczności turobińskiej. Średnia wieku to ponad 50 lat. Nie trzeba wojny ani tatarskiego najeźdu – za kilka, kilkanaście lat może dojść do rozczłonkowania gminy, przypisania jej części do gmin sąsiednich, a Turobin będzie do zaorania. Jeżeli chcemy uniknąć takiego przebiegu zdarzeń, musimy podjąć zdecydowane działania. Skoro nie mamy infrastruktury energetycznej, ani terenów przeznaczonych na działalność gospodarczą, jak i pod budownictwo jednorodzinne (przez co trudno pozyskać inwestorów do produkcji przemysłowej), należy przyjąć kierunek ku rozwojowi bazy turystyczno-rekreacyjnej (zbiornik wodny, trasy turystyczne, trasy edukacyjne – o których pisałem wcześniej). To wymaga działań władz Gminy bo: trzeba wydzielić teren pod budowę zbiornika wodnego o znaczeniu retencyjnym i rekreacyjnym, przygotować obiekt na bazę noclegową (były internat), doprowadzić do posprzątania ze śmieci wawozów w lasach i wytyczyć trasy turystyczne (piesze, rowerowe, konne). Natura nie poskąpiła Turobińszczyźnie urokliwości – co pokazują zdjęcia (patrz fotoreportaż nr 4). Do tego należy dodać to, co skrywa ziemia, a mianowicie; możliwość znalezienia fragmentów prehistorycznych koralowców, o których pisałem w nr 50 (art. „Turobińszczyzna i jej tajemnice”). Należy tutaj wspomnieć również o tym, co skrywa Turobin w swoich podziemiach – jak do tej pory nikt na poważnie nie podjął tego tematu. Zamieszczone w fotoreportażu nr 4 zdjęcia pokazują wejście do jakichś pomieszczeń podziemnych (widoczne ślady pożaru, które świadczą o tragicznych dziejach Turobina). Ze względu na coraz szerszy zakres problemów, którymi musi zarządzać Gmina, należałoby doprowadzić do utworzenia komisji rozwoju gminy, która nakreśliłaby cel i sposób dojścia do niego.

Dotychczasowe moje rozmowy z władzami gminy nie przyniosły właściwych rozwiązań.

mgr Zenon Pastucha

WIELKI POST PRZYGOTOWANIEM NA KANONIZACJĘ DWÓCH PAPIEŻY



Kanonizacja Jana Pawła II i Jana XXIII odbędzie się 27 kwietnia br. w Watykanie. Wtedy to, dwaj błogosławieni papieże: Jan Paweł II oraz Jan XXIII, zostaną ogłoszonymi świętymi Kościoła katolickiego. Papież Franciszek, podczas konsystorza w dniu 30 września 2013, wyznaczył na dzień 27 kwietnia 2014 r. (tj. Niedziela Miłosierdzia Bożego) kanonizację dwóch papieży Jana Pawła II i Jana XXIII. Jan Paweł II zostanie kanonizowany dziewięć lat po śmierci i trzy lata po beatyfikacji, zaś Jan XXIII pół wieku po śmierci i trzynastu lat po beatyfikacji. W przypadku Jana XXIII papież zdecydował o odstąpieniu od stwierdzenia cudu za wstawiennictwem błogosławionego. Będzie to pierwsza podwójna kanonizacja papieży w XXI wieku i zarazem pierwsza kanonizacja głowy Kościoła od czasu kanonizacji Piusa X w 1954.

BIESZCZADZKIE WĘDRÓWKI KSIĘDZA KAROLA WOJTYŁY

CZ.1

Ksiądz Karol Wojtyła był w Bieszczadach co najmniej jedenastokrotnie, jako duszpasterz akademicki, biskup i kardynał. Pierwsza wakacyjna wędrówka księdza Wojtyły po Bieszczadach przypadła na rok 1952 r. Wówczas musiała sprawiać wyjątkowo przygnębiające wrażenie. Opustoszałe, wypalone wsie, szerniałe resztki chałup, popadające w ruinę, coraz mniej liczne już cerkwie i zarośnięte wysoką trawą cmentarze.

Wtedy wędrował po Beskidzie Niskim i Bieszczadach od 4 do 20 września. Towarzyszyło mu pięć osób z tzw. "chórku" gregoriańskiego, utworzonego ze studentów przy kościele św. Floriana w Krakowie. Przeszli ze Stróż do Baligrodu, chociaż podobno zamierzali dojść aż do Ustrzyk Górnych i stamtąd wejść na Tarnicę i Halicz. Trasa była jednak ciężka, bo wiele szlaków i leśnych duktów pozarastało i niejednokrotnie zbaczali z drogi lub robili przecinki.

Kolejny przyjazd w Bieszczady nastąpił już w roku następnym. Ksiądz Wojtyła wraz grupą szesnastu przyjaciół wyruszył 3 sierpnia 1953 r. z Krakowa pociągiem do Ustrzyk Dolnych. Miasteczko, które dwa lata wcześniej oddali nam Rosjanie, było zaniebane i ponure, ledwie w części zaludnione. W rynku stał betonowy pomnik Stalina. W dniu następnym jakąś ciężarówką dojechali do Ustrzyk Górnych. W strażnicy WOP-u udzielono im gościny na strychu. 5 sierpnia wyruszyli z Ustrzyk Górnych na Tarnicę, by pod wieczór powrócić do bazy. Pogoda była deszczowa i dopiero 7 sierpnia zdecydowali się na dalszą wędrówkę. Przez poloniny: Caryńską i Wetlińską oraz Smerek doszli po szesnastu godzinach marszu do Ci-

snej. Następnego dnia przez Wołoszań, Chryszczatą i Jeziorka Duszatyńskie dotarli do Komańczy, gdzie przenocowali w klasztorze sióstr nazaretanek. Zostali tu także na dzień następny. W dalszą trasę wyruszyli 10 sierpnia, by przez pasmo Bukowicy i wyludnione Puławy dojść do równie wyludnionej

Tarnawki, gdzie zatrzymali się na nocleg. Ostatecznie swój przemarsz czerwonym beskidzkim szlakiem zakończyli 15 sierpnia w Krynicy.

W cztery lata od pierwszego pobytu, ksiądz Wojtyła w dniach od 3 do 12 sierpnia 1956 r., z grupą dziesięciu studentów znów przyjechał w Bieszczady. 3 sierpnia dojechali pociągiem do Zagórza i tu przenocowali. W kolejnym dniu znów pociągiem ruszyli w kierunku Komańczy. Wówczas w klasztorze był jeszcze więziony ks. kardynał Stefan Wyszyński. Nie mieli zatem szans tam się dostać, bo na drodze do klasztoru stał szlaban i obok niego budka strażnicza, a w niej wartownik.

Z Komańczy poszli polnymi drogami i wiejskimi gościńcami przez wyludnione i wypalone wsie: Preluki, Duszatyn, Mików, Smolnik i dalej na Wołę Michową, Maniów i Balnicę do Solinki. Z Solinki przez Matragonę doszli do Hyrlatej i tam rozbili obóz. Nazajutrz – 6 sierpnia, ks. Wojtyła odprowadził tutaj mszę świętą "z cudnymi widokami", po czym zeszli do Cisnej.

W 1957 r. dwukrotnie ks. Wojtyła z młodzieżą odwiedził Bieszczady. Grupa "Wujka", bo tak zwracali się do Niego uczestnicy tych wypraw, przyjechała w Beskid Niski i Bieszczady już 1 lipca, ale On dojechał z Krakowa, z grupą trzech osób, dopiero 9 lipca.

Na każdą wycieczkę ksiądz Karol Wojtyła zabierał ze sobą "turystyczny sprzęt liturgiczny": relikwiarz, skręcany z dwóch części kielich, mały mosiężny krzyż, dwie ampułki na wino i wodę, srebrną małą tackę, dwa pudełeczka na hostie i komunikanty, dzwoneczek, szaty liturgiczne oraz specjalne tenisówki.

Kolejny turystyczny pobyt ks. Wojtyły w Beskidzie Niskim i Bieszczadach trwał od 5 do 15 września 1957 r. Przyjechali w piętnaście osób do stacji kolejowej Rymanów we Wróbliku Szlacheckim, skąd przeszli przez Ładzin, Rymanów i Posadę Górną do Rymanowa Zdroju.

W roku 1958 ks. Karol Wojtyła również dwukrotnie wypoczywał w Bieszczadach. Tym razem po górach wędrował samotnie. Było to pod koniec lipca 1958 r., gdy już przebąkiwano o bliskim wyniesieniu wciąż młodego jeszcze księdza do godności biskupiej.

Opracowała:

Teresa Polska-Puch, Świdnik

foto: AFP



Karol Wojtyła w Bieszczadach

Kolejny odcinek w następnym numerze.

Listy otwarte

LIST Z POLSKI (9)

Drogie Dzieci

Wreszcie nieco na spokojnie możemy do Was napisać, bo ostatni czas upłynął u nas bardzo nerwowo. Wasza babcia od razu odchorowała całe zamieszanie, jako że ona zawsze była wrażliwa na ludzkie sprawy. A ja muszę być bardziej zahartowany i zadbać o wszystko, niezależnie od sytuacji. Zresztą, cała zima była jakaś dziwna. Boże Narodzenie ciepłe i słoneczne jak mało kiedy, a zima ze śniegiem przyszła dopiero w połowie stycznia i nie trwała zbyt długo, choć u nas dała się we znaki. Tuż po Waszej wizycie w Polsce, nawiedziły nas opady marnującego deszczu, który uczynił wiele szkód w sadach, w lasach i gospodarce. Prądu nie mieliśmy jakiś czas, łamały się oblodzone drzewa i gałęzie, a w tej ślizgawicy nie można było się nigdzie ruszyć. Na początku lutego dosypało jeszcze śniegu i chwyciły mrozy z silnym wiatrem. Przyszły takie zawieje, że zaspy nawet na głównych drogach sięgały znaków drogowych. Nie dało się jechać do Żółkiewki, Wysokiego ani na Biłgoraj. Podobno jeszcze gorzej było na całym Roztoczu, bo wiele wsi zostało odciętych od świata. U nas dało się żyć, bo naszej szosy nie zawiało, a do sklepu blisko. Nie mówiłem Wam przez telefon o tym, bo ostatnio temat wojny i Ukrainy stał się najważniejszy.

Właśnie to, najbardziej odbiło się na zdrowiu Waszej babci. Niepotrzebnie oglądała ten majdan z Kijowa, co pokazywali na żywo w naszej telewizji. Ale mnie to bardzo interesowało i dyskutowaliśmy o tym w domu z sąsiadami – nie zawsze na spokojnie, bo każdy z nas miał trochę inne zdanie. Nawet skłóciłem się z Jaśkowym zięciem, co mieszka przez drogę. Bo on jeszcze młody i nie zna dobrze historii, choć jest po studiach. A w telewizji też pokazywali to wszystko „na jedno kopyto”, że niby ci Ukraińcy tacy biedni i uczciwi, bo chcą wejść do Unii. Sprawa się skomplikowała, kiedy zaczęli do siebie strzelać i wyglądało to na krwawą wojnę domową. Przecież to tak blisko od nas! A my pamiętamy jeszcze Ukraińców z czasu ostatniej wojny, choć byliśmy młodszy od Was. Polacy, którzy wtedy stamtąd cudem uciekli, opowiadali straszne rzeczy i pokazywali zadane im rany. W pobliskim Chłaniowie w lipcu 1944 roku uciekający Niemcy oraz służący im Ukraińcy dokonali zbrodni, zabijając 45 mieszkańców wsi. I jeszcze ciekawostka z tym związana. Rok temu okazało się, że w USA żyje do tej pory dowódca ukraińskiego oddziału, co dokonał tej masakry, a potem brał udział w tłumieniu powstania warszawskiego. Choć jest w wieku 94 lat, ma wytoczony proces i może być skazany. Jaki ten świat mały! Wszystko to nam się przypominało, jak zobaczyliśmy teraz sotnie uzbrojone w widły i pały oraz ofiary na ulicach Kijowa. Potem były pokazywane pogrzeby i rozpacz prostych ludzi. Zrodził się też i w nas strach, co będzie dalej, bo rannych Ukraińców przywożono na leczenie do szpitali na Lubelszczyźnie i w Warszawie. Jak zapewne wiecie, Rosja wykorzystała to zamieszanie i po najechaniu Ukrainy odebrała Krym, co też może zakończyć się wojną między nimi.

Szybko wszyscy zapomnieli, że jeszcze niedawno była olimpiada zimowa w Soczi i my też cieszyliśmy się z medali naszych sportowców – zwłaszcza skoczków narciarskich! Nasi politycy niepotrzebnie wplątali się w wydarzenia na Ukrainie, a Rosja jest pamiętliwa i może nam to wypomnieć nawet po latach. Oby skończyło się to zamieszanie tylko na Ukrainie! Wprawdzie Polska jest w NATO, ale nie wiem, czy który kraj chciałby nas czynnie bronić w razie czego? Skończyłoby się pewnie na pozorach pomocy, jak we wrześniu 1939 roku. Polityka bardziej ceni pieniądze i własne interesy od losu ludzi i państw. Smutne to, ale prawdziwe. A przy okazji jeszcze okazało się, że tak naprawdę to Polska też nie ma silnej armii i bylibyśmy bezbronni wobec jakiegokolwiek agresji. Teraz nie ma obowiązku wojskowego dla młodych, jak kiedyś. Przecież Wy też nie byliście w wojsku i nawet nie umielibyście strzelać z karabinu ani z pistoletu. Bo gdyby mnie dali broń, to jeszcze bym powojował. Chociaż teraz nie wiadomo, czy byłby na to czas? Puściliby zapewne jakąś rakietę, co zmiotłaby wszystkich i wszystko w sekundzie. Kiedyś ludzie magazynowali na czas wojny świeczki, zapalki, sól i żywność. Teraz to nie wiadomo, jak się przygotować. Na wszelki wypadek kupiłem trochę świeczek i zapalek, a soli i tak nie używamy, bo szkodzi na ciśnienie.

Teraz to się nawet cieszymy, że jesteście daleko od tego wszystkiego, co tutaj się dzieje, choć słyszę, że Anglia też się mocno angażuje w konflikt. Nasza rada taka, abyście nie brali udziału w jakichś demonstracjach i zbiegowiskach. I tak tym nic nie zmienicie. Kto inny kręci tym światem i wie za jaką cenę. Nie trzymajcie też wszystkich pieniędzy w banku, bo to nie jest dziś pewne miejsce na fundusze ani na oszczędzanie. Banki zawsze można zamknąć, a bankomaty wyłączyć i wtedy będzie kłopot. Zresztą, macie swoje rozumy, to też wyciągajcie wnioski, co robić i jak.

Za niedługo Wielkanoc, w tym roku wyjątkowo późna. Na razie nie mamy jeszcze pomysłów, jak i gdzie będziemy świętować, ani co będziemy uprawiać na roli. Musimy z wiosną wydobrzeć na zdrowiu, a potem zobaczymy, jak się sprawy rozwiną. Jak niepokój na świecie, to i w głowie mętnik i pilnuje się tego, co najważniejsze. Za dwa tygodnie zechcemy wysłać Wam jakąś niewielką, świąteczną paczkę, żeby przypomniiała domowe smaki i zapachy. O resztę musicie zadbać sami – zwłaszcza o święconkę i udział we Mszy świętej. I pamiętajcie, że w tydzień po świętach w Watykanie będzie kanonizacja papieża Jana Pawła II. Oby do tej pory wszyscy zmadrzeli – zwłaszcza politycy – bo jak nie, to tylko w Bogu nadzieja dla świata.

Jak zawsze, ściskamy Was ciepło i serdecznie, przesyłając Wam także najlepsze życzenia zdrowia i opieki Bożej z mocy Zmartwychwstałego Pana.

Liczymy, że do nas zadzwonicie w święta.

20 marca 2014 roku
Dziadek Stach i babcia Jadwiga

ZAZDROŚĆ I ZAWIŚĆ JAK SIOSTRY DWIE

Za każdym razem, gdy pisałam do „Dominika Turobińskiego” któryś z moich felietonów, obiecywałam sobie, że to już ostatni. Nie chcę wyjść na osobę, która poucza i moralizuje innych, gdyż samej mi daleko do ideału. Trudno powiedzieć, skąd się bierze u mnie słabość do grzebania w naszych ułomnościach i potrzeba pisania o nich. Ponieważ jednak „lubię” te nasze słabości, odnalazłam następną przywarę, wartą opisaną. Któż z nas nie zna tego stwierdzenia: zawiść ludzka nie ma granic. Zawiść idzie z człowiekiem od czasów biblijnych. Wszyscy znają historię ze Starego Testamentu, gdzie Kain zabija Abela. Obydwaj składają Bogu ofiary. Abel składa w ofierze owcę, a Kain pierwsze plony zboża. Ofiara Abela o czystym sercu, radowała Pana Boga. Kain był zazdrosny i Bóg nie przyjął jego ofiary.

W sercu Kaina zrodziło się uczucie zazdrości, zabił Abela, po czym został wygnany przez Boga.

Któregoś dnia przeglądając Internet znalazłam piękne kazanie Papieża Franciszka, które wygłosił podczas porannej Mszy Świętej, w kaplicy Domu św. Marty w dniu 23.01.2014 r. Najpierw zainteresował mnie tytuł: „Ostrzeżenie przed zawiścią”, a treść zmusiła do zastanowienia się nad problemem i napisania o nim. W kazaniu Papież powiedział m.in. „u człowieka dotkniętego zazdrością pierwszym wyraźnym objawem jest gorycz. Osoba zawistna, zazdrosna to ktoś rozgoryczony. Nie umie śpiewać ani się cieszyć, nie wie, co to radość, a ciągle patrzy, czy ktoś ma coś, czego ja nie mam. To wiedzie do goryczy, która rozlewa się na całą wspólnotę...”; „...Gdy ktoś nie znoś, że ktoś inny coś ma, rozwiązaniem jest ściągnięcie w dół drugiego, aby samemu być trochę wyższym. A narzędziem jest obmowa. Przypatrz się dobrze, a zobaczysz, że za plotką stoi zazdrość i zawiść...”

Zawiść w tłumaczeniu słownikowym to uczucie silnej niechęci do osoby, której się czegoś zazdrości, silne uczucie niechęci do kogoś na widok jego sukcesów, powodzenia. Zawiść to uczucie znacznie silniejsze niż zazdrość, to wprost wrogość, rodzaj nienawiści, która potrafi niszczyć. Łączy się z poczuciem winy i złością. Filozof Leszek Kołakowski powiedział, że: „emocja zawiści ma dwie strony i obie są swoiście ogólnoludzkie, nie zaś ogólnie zwierzęce. Jedna strona daje się wyrazić słowami „ja chcę mieć to samo, co tamten”, druga zaś słowami „ja nie chcę, by tamten miał więcej niż ja”. Czyli nie tyle tu chodzi o mnie, co o tego drugiego. Ma rację stare żydowskie przysłowie, „Człowiek zawsze powinien dbać o uczucie swojego sąsiada”.

Zawiść i zazdrość to emocje, które w mniejszym lub większym stopniu dotyczą każdego z nas. Na pewno spotykamy się z nimi w bardzo różnych sytuacjach. Jeśli zaczęłam to czytać, to już połowa sukcesu. Zatwardziały zawistnik nie przeczyta, bo uzna, że go to nie dotyczy. Mniej zatwardziały wie, że zawiść może ugryźć, a czasem nawet zjeść każdego z nas. Kto w nas wzbudza zawiść? Drugi czło-

wiek – nasz brat, który znajduje się w położeniu, w jakim my chcielibyśmy być. Staraliśmy się, trudniliśmy się i nie wyszło nam, a ON przychodzi zadowolony, uśmiechnięty i po prostu ma to, o czym marzyliśmy.

To niesprawiedliwe! Żeby nie mieć wyrzutów sumienia możemy mu przykleić etykietę: złodzieja, aroganta, niemoralnego, źle się prowadzącego.

Czego tak sobie zazdrościmy? Przed wszystkim chyba rzeczy materialnych: domu

i jego wyposażenia, samochodu, pieniędzy. Kto z nas nie zadał nigdy pytania: za co on wybudował taki dom?, skąd wziął pieniądze na nowy samochód? Można zazdrościć dobrych relacji z rodziną, pracy, awansów, umiejętności, talentów, zdrowia czy choćby przysłowiowego szczęścia w życiu. My kobiety potrafimy zazdrościć urody: gdybym była jak ona ładniejsza, szczuplejsza, młodsza? Mam koleżankę, która wiele lat temu rozbawiała nas modlitwą: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie, dlaczego ona jest ładniejsza ode mnie?” Czuła się pokrzywdzona przez los i miała przekonanie, że zasłużyła na więcej urody i szczęścia. Według mnie była ładna i do dnia dzisiejszego taką pozostała.

Zawiść bierze się z braku pewności siebie i dotyczy głównie ludzi niezadowolonych z własnego życia. Nie widzimy swoich dobrych cech, możliwości, a pragniemy tego, co ma inny. Prowadzi to do rozterek, pobudza do nienawiści, pociąga do gonienia za zaszczytami. Zawiści najbardziej służy czyjaś porażka. Smutek, że ja nie mam i radość, że on też nie ma. Często rodzi się z porównywania do osoby, której zazdrościsz. Uczucie to dotyczy głównie osób, które znamy. Przyzwoitość nakazuje nam się powstrzymać od złośliwości w bezpośrednim kontakcie. Ale w obecnych czasach możemy sobie na nią pozwolić w Internecie. Tam mamy dopiero pole do popisu, do ciętych obelg i składnych ripost. Każdy jest Anonimem i może sobie po każdym używać w mniejszym lub większym stopniu. Wydawać opinie i osądy.

Człowiek spełniony, zadowolony z życia nie ulega tym słabościom. Nie musi się porównywać z ładniejszymi, bogatszymi, mądrzejszymi, a co za tym idzie podsycać



w sobie uczucia zawiści. Zamiast marnować czas na rozważania i tworzenie teorii spiskowych lepiej zastanowić się, w jaki sposób ja to mogę osiągnąć. Ważne jest również to, żeby nie stawiać sobie zbyt wygórowanych wymagań i nie obniżać sobie samooceny. Jak pisałam we wcześniejszym felietonie, każdy z nas jest jedyny w swoim rodzaju, wyjątkowy, przez co powinniśmy się czuć dowartościowani. Nie musimy być najlepsi we wszystkim. Dbajmy o swoje wartości, kształtujmy talenty, szanujmy samego siebie, nie oglądajmy się na innych i nie traćmy radości życia. Nadchodzi wiosna, czas odnowy, dobry czas, aby zmierzyć się z dostrzeganymi różnicami i ich tolerowaniem.

Na zakończenie, nie mogę sobie odmówić wspomnienia legendarnej Modlitwy Polaka, z polskiego filmu

Marka Kotarskiego pt. „Dzień Świra”. Ze względu na niecenzuralne słowa w Dominiku nie wypada jej zacytować. Szkoda, ale nie powstrzymam się jednak i zacytuję, chociaż dwa niegroźne wersy: „Kto ja jestem? Polak mały! Mały, zawistny i podły!” – jeśli jej nie znacie proponuję obejrzeć film lub odnaleźć w Internecie.

***A gdy nadejdzie Wielkanocny poranek
niech Wam się spełnią życzenia
zdrowia, radości, smacznego jajka
i mokrego dyngusa***

**Danuta Kozyra,
Turobin**

NIEDZIELNY HANDEL

To przez nich muszę tu być!

W okolicach południa klienci wchodzą do sklepu falami. Z moimi towarzyszami niedoli (współpracownikami) żartujemy sobie, że to pewnie któraś ze Mszy Świętych się skończyła.

Kolejna niedziela w pracy. To dopiero pierwsza godzina mojej zmiany, a wydaje mi się, jakbym był już tu co najmniej dziesięć. Z głośników, po raz tysiąc pięćset dziesiąty, wybrzmiewa głos Adele, która śpiewa swój bondowski hit „Skyfall”. Zwykle mnie to nie męczy, ba, nawet próbuję podśpiewywać sobie razem z nią, ale dziś działa mi to wybitnie na nerwy. Zastanawiam się, dlaczego tak jest? Ach, no tak, przecież dzisiaj jest niedziela.

Co jakiś czas jak bumerang wraca dyskusja dotycząca handlu w niedzielę. Ostatnio nawet prezydent Radomia zarządził konsultacje społeczne w tej sprawie i każdy może wyrazić swoje zdanie. Szkoda, że nie jestem radomianinem i nie będzie mi dane wziąć udziału w tej inicjatywie. Naprawdę, miałbym sporo do powiedzenia w tej kwestii.

W okolicach południa klienci wchodzą do sklepu falami. Z moimi towarzyszami niedoli (współpracownikami) żartujemy sobie, że to pewnie któraś ze Mszy świętych się skończyła. Ostatnio zauważyłem jednak, że ten żart ma w sobie dużo prawdy. W okolicy centrum handlowego, w którym pracuję, znajdują się dwa kościoły. Postanowiłem więc sprawdzić godziny Eucharystii i faktycznie: okolice godzin ich zakończenia w dużym stopniu pokrywają się z większą ilością klientów w sklepie. Panie i panowie,

którzy nas w tym czasie odwiedzają, najczęściej są elegancko ubrani. Byłbym w stanie zrozumieć ich odwiedziny, gdyby faktycznie chcieli coś

kupić, jednak w dziewięćdziesięciu procentach przypadków wchodzą oni tylko po to, by się „porozglądać”. Widocznie niedzielny obiad po takiej „aktywności” smakuje lepiej.

Sklep, w którym pracuję, cieszy się dużym zainteresowaniem także wśród młodzieży. Takie osoby nazywamy „koczownikami”, bo najczęściej wybierają oni centrum handlowe zamiast uczestnictwa w Eucharystii. Snują się po sklepie, oglądają każdy pojedynczy towar, a ja, ku swojej rozpacz, muszę snuć się za nimi. W końcu jestem ochroniarzem. Po godzinie opuszczają oni nie tylko „mój sklep”, ale i całe centrum handlowe. Mogą już wrócić do domu i powiedzieć rodzicom, że „w kościele byli, ale zbyt nie słuchali, bo kazanie było nudne”.

Popołudnia bywają najgorsze. Rzesze Polaków nauczyło się nowej formy spędzania czasu z bliskimi: spacer po centrum handlowym. W ten sposób do sklepu wchodzą całymi pokoleniami: od dziadków po wnuki, prowadząc przy tym ożywione dyskusje na temat każdego produktu, jaki mają w zasięgu wzroku. Warto w tym miejscu zapytać: czy nie mają już o czym ze sobą rozmawiać i wychodzą do centrum handlowego, by znaleźć wspólny język? Jeśli tak, to naprawdę źle się zaczyna dziać z kondycją polskich rodzin.

Zdecydowana większość Polaków określa się mianem katolików, więc dlaczego wybierają oni niedzielę w centrum handlowym? Czy nie znają oni treści III przykazania? Dlaczego, mając szereg możliwości na godne spędzenie Dnia Świętego, wybierają oni watching (bo nawet shoppingiem tego nazwać nie można)? Czy będziemy się w stanie kiedyś tego oduczyć?

Coraz bardziej zaczynam się obawiać, że nie.

Pocieszający jednak bywa fakt, że przynajmniej złodzieje odpoczywają w niedzielę i pomimo dużego ruchu, bardzo rzadko muszę interweniować.

Paweł Papaj



PROTESTY SPOŁECZNE W OKRESIE PRL



Janusz Bugała

Rok 1989. Rozmowy „okrągłego stołu”. Wybory czerwcowe.

W lutym bieżącego roku obchodziliśmy 25. rocznicę obrad „okrągłego stołu”, a w czerwcu będziemy obchodzić podobną rocznicę wyborów czerwcowych. Były to dwa wydarzenia, które bez wątpienia wywarły i nadal wywierają wielki wpływ na naszą obecną rzeczywistość polityczną i gospodarczą. Obydwa też są bardzo różnie oceniane, chociaż o wiele więcej kontrowersji budzi „okrągły stół”, gdyż wybory były tylko jego następstwem. Mimo, że minęło już 25 lat i wyrosło całe nowe pokolenie, które nie zaznało „dobrobytu komunizmu”, spory wokół tych wydarzeń wcale nie ustają. Spróbujmy więc w miarę obiektywnie przyrzeć się tym wydarzeniom. Wprowadzenie stanu wojennego, delegalizacja „Solidarności” i internowanie jej najwybitniejszych przywódców, znacznie osłabiły opozycję. „Solidarność” praktycznie przeszła do podziemia. Jednocześnie narastał kryzys gospodarczy. Gospodarkę dodatkowo osłabiała konieczność spłaty zadłużenia zagranicznego, sankcje gospodarcze, a na pomoc „sojuszników” coraz mniej można było liczyć. Stopniowo pogarszała się sytuacja życiowa ludności. 1 lutego 1982 wprowadzono reformę cen detalicznych. Spowodowało to wzrost cen żywności o 241%, natomiast cen opału i opłat za energię o 171%. Władze próbowały wprowadzać reformy gospodarcze. Lata 1983–86 to okres pozornej normalizacji. Ceny artykułów żywnościowych do 1985 roku miały rosnać ok. 11%–12% rocznie, natomiast miesięczny dochód ludności miał wzrosnąć o ok. 45%–50%. Najszybciej na rynku wewnętrznym drożały artykuły żywnościowe. Opłacalną praktyką stało się ograniczanie produkcji przy jednoczesnym podwyższaniu cen. W efekcie stale utrzymywał się stan zubożenia ludności. Coraz bardziej rósł nacisk społeczeństwa na wzrost realnych dochodów. Na skutek deficytu w budżecie państwa, następowało przechodzenie od złotego do dolara. W obiegu czarnorynkowym jego średni kurs do 1987 roku zanotował ośmiokrotny wzrost. Już od połowy lat 80-tych w PRL (podobnie jak w całym „bloku wschodnim”) rządzący rozpaczliwie szukali formuły pozwalającej na utrzymanie władzy w realiach gospodarczego bankructwa. Przywódcy PZPR, inspirowani sowiecką pierestrojką, rozważali wariant liberalizacji sfery gospodarczej. Nie zamierzali jednak wypuszczać z rąk władzy politycznej. Kreml natomiast deklarował, że wobec tragicznej sytuacji w Sowietach poparcie dla ekipy Jaruzelskiego i jej posunięć ograniczone zostanie tylko do „systemowej solidarności”. Pierwszym ustępstwem komunistów była amnestia z września 1986 r. dla prawie wszystkich więźniów politycznych (bo nie wszystkich).

Ważną rolę odegrała też trzecia pielgrzymka Jana Pawła II do kraju w 1987 r., dając możliwość zmanifestowania poparcia dla Solidarności. Papież trafnie ujął problem, powiadając w Gdańsku: „Mówię do was i w pewnym sensie za was”. Plan wybrnięcia z kryzysu miał opracować „zespół trzech”, powołany wiosną 1986 r. przy gen. Jaruzelskim. Weszli do niego: Stanisław Ciosek (członek Biura Politycznego KC PZPR), Jerzy Urban (rzecznik prasowy rządu PRL) i gen. Władysław Pożoga. Rozważano trzy koncepcje: ponowne wprowadzenie stanu wojennego, stworzenie pozorów zmian ustrojowych przez budowę systemu prezydenckiego, lub stworzenie systemu prezydenckiego z kooptacją do władzy części opozycji. Wobec stanowiska Kremla szybko zrezygnowano z planów ponownego stanu wojennego. Z analizy sytuacji wynikało więc, że dla ekipy Jaruzelskiego możliwe było tylko jedno wyjście: przeprowadzenie pozornych zmian politycznych, doprowadzenie do wejścia części opozycji do władzy i powierzenie jej odpowiedzialności za resorty gospodarcze, z nadzieją, że przeprowadzenie reformy gospodarczej siłami dotychczasowej opozycji spowoduje, iż to na niej skupi się społeczna frustracja. Tym samym komuniści wbrew wcześniejszym deklaracjom, nie chcieli podzielić się władzą, ale ją utrzymać. Z kolei opozycja wbrew powtarzanym po 1989 roku tezom, nie dążyła w czasie negocjacji do przejęcia władzy, ale do wniknięcia w struktury państwa i powolnego oddziaływania na nie, rozłożonego na lata.

Bezpośrednią przyczyną rozpoczęcia rozmów „okrągłego stołu”, były dwie fale strajków w roku 1988. Początkowo protesty miały głównie charakter płacowy. W Nowej Hucie pojawił się pierwszy polityczny postulat – domagano się przywrócenia do pracy osób zwolnionych w czasie stanu wojennego. W kwietniu 1988 r. miały miejsce także demonstracje, pierwsze na taką skalę po stanie wojennym. Władza obawiała się tych wystąpień, dlatego Jaruzelski zdecydował się na rozmowy z opozycją pod warunkiem zakończenia strajków. Wtedy doszło jednak do skutecznej pacyfikacji strajku w Nowej Hucie i rozmowy nie odbyły się. Jednak pod koniec maja wybuchła



Podczas obrad Okrągłego Stołu

druga fala strajków: w Poznaniu, na Śląsku, w Gdańsku i Stalowej Woli. Wszędzie wysuwane były postulaty polityczne. 31 sierpnia 1988, osiem lat po podpisaniu porozumień gdańskich doszło do spotkania pomiędzy Lechem Wałęsą a Czesławem Kiszczakiem (ministrem Spraw Wewnętrznych). Było to spotkanie oficjalne, wtedy po raz pierwszy padła idea „okrągłego stołu”. 16 września rozpoczęły się w Magdalence rozmowy władz państwowych z przedstawicielami ruchu solidarnościowego i Kościoła. Głównym punktem spornym była legalizacja „Solidarności”. Umówiono się, że „okrągły stół” rozpocznie obrady w październiku, termin ten nie został dotrzymany, ponieważ „Solidarność” nie zgadzała się na warunki rządowe. Żądała legalizacji oraz nieingerowania w skład strony solidarnościowo-opozycyjnej przyszłego „okrągłego stołu”. 27 września premierem został Mieczysław Rakowski; na X plenum KC PZPR w grudniu 1988 r. dyskutowano możliwość rozmów z Solidarnością oraz jej legalizacją. Spowodowało to duży konflikt w partii, w tym zmiany w Biurze Politycznym. 27 stycznia 1989 nastąpiło kolejne spotkanie Wałęsy i Kiszczaka, podczas którego ustalono procedurę i zakres obrad oraz ostateczny termin rozpoczęcia; wtedy też zapadła decyzja o legalizacji „Solidarności”, która ostatecznie nastąpiła 17 IV 1989 decyzją Sądu Wojewódzkiego w Warszawie. Obrady miały być na żywo transmitowane przez TV, toczyć się miały w trzech zespołach tematycznych: gospodarki i polityki społecznej, reform politycznych, pluralizmu związkowego. Zespołowi ds. gospodarki i polityki społecznej po stronie solidarnościowej przewodził Witold Trzeciakowski, po stronie rządowej Władysław Baka. Na czele zespołu ds. reform politycznych stał Bronisław Geremek, a po stronie rządowej Janusz Reykowski. Zespołowi zaś ds. pluralizmu związkowego przewodniczyli: Tadeusz Mazowiecki i Aleksander Kwaśniewski. O znaczeniu historycznym tych obrad świadczy fakt, że w obradach plenarnych i w zespołach uczestniczyli trzej późniejsi prezydenci: Lech Wałęsa, Aleksander Kwaśniewski i Lech Kaczyński oraz pięciu późniejszych premierów: Czesław Kiszczak, Tadeusz Mazowiecki, Leszek Miller, Jan Olszewski, Jarosław Kaczyński.

Obrady trwały od 6 lutego do 5 kwietnia 1989 r. Ostatecznie postanowiono: – kwotowe wybory do Sejmu – 65% miejsc (299 mandatów) miało być zagwarantowane dla PZPR, ZSL i SD oraz dla prokomunistycznych organizacji katolików (5%), liczbę 299 rozdzielono na 264 i 35, z czego pierwsze miejsca były obsadzane w wyniku wyborów w okręgach wielomandatowych, a drugie z tzw. listy krajowej, na której znajdowali się najbardziej znani działacze partyjni. O pozostałe 35% miejsc (161 mandatów) mieli walczyć w wolnych wyborach kandydaci bezpartyjni; – utworzenie Senatu z liczbą 100 senatorów; wybory większościowe (po 2 senatorów z każdego województwa, a w woj. warszawskim i katowickim po 3); – utworzenie urzędu Prezydenta PRL, wybieranego przez Zgromadzenie Narodowe na 6-letnią kadencję; – zmiana prawa o stowarzyszeniach, która umożliwiłaby rejestrację Solidarności; – dostęp opozycji do mediów (np. raz w tygodniu półgodzinna audycja w TVP, reaktywowanie „Tygodnika Solidarność”).



Okrągły Stół – strona solidarnościowa

W tym miejscu można zadać pytanie, która ze stron osiągnęła większy sukces w wyniku tych rozmów i dość paradoksalnie odpowiedzieć, że obie osiągnęły to czego chciały i co w ówczesnych warunkach można było osiągnąć. Andrzej Wielowieyski, uczestnik rozmów po stronie solidarnościowej, w jednym z późniejszych wywiadów mówił: „Siadając do rozmów, przystępowaliśmy do rozgrywki ze świadomością, że to może mieć historyczne znaczenie a nie mieliśmy jasnej koncepcji politycznej. Mieliśmy walczyć o legalizację Solidarności, o niezależne sądy, o zmiany w mediach, o własną gazetę, o ograniczenie nomenklatury i samorząd terytorialny. Wiedzieliśmy, że trzeba się przebić i rozpychać. Ale nie myśleliśmy o władzy i nie wiedzieliśmy, gdzie są granice i na co może zgodzić się ZSRR”. Również z drugiej strony, gdy w kwietniu 1989 r. podpisano porozumienie, cele strategiczne stawiane przez PZPR zostały osiągnięte. Komuniści zachowali przewagę polityczną, wprowadzili system prezydencki (dla obu stron było jasne, że fotel ten ma być zarezerwowany dla Jaruzelskiego; co więcej, szerokie kompetencje prezydenckie umożliwiały mu miały uznaniowe rozwiązanie tzw. kontraktowego parlamentu). Nie uniknęli jednak błędów, np. propozycji w pełni demokratycznych wyborów do Senatu czy sprawy tzw. listy krajowej. Kontrakt „okrągłego stołu” od chwili zawarcia budził liczne kontrowersje. Jego zwolennicy wskazują, że umożliwił rozpoczęcie pokojowej transformacji ustrojowej, która po kilku miesiącach doprowadziła do załamania się w Polsce dyktatury komunistycznej. Dowodzą też, że stał się impulsem dla procesów demokratyzacji w innych krajach bloku sowieckiego. Z kolei krytycy upatrują w nim jedno z głównych źródeł późniejszego zaniechania rozliczeń ludzi aparatu władzy PRL, w skrajnej wersji uznają zawarty kontrakt za dowód zdrady, jakiej mieli się dopuścić przywódcy „Solidarności”. Najlepszym dowodem, że do dziś ten kontrakt wywołuje spory, jest fakt że Sejm RP w lutym br. nie był w stanie uzgodnić jednolitej uchwały na 25. rocznicę tych wydarzeń. Uchwałę zablokowała Solidarna Polska, domagając się wpisania do niej stwierdzeń, iż „obrad Okrągłego Stołu przyczyniły się do rabunkowej prywatyzacji, bezkarności zbrodniarzy PRL, niewyrównania krzywd dla ich ofiar oraz braku dekomunizacji i lustracji”. Stwierdziła też, że „okrągły stół” doprowadził do „wykluczenia społecznego, bezrobocia, ubóstwa, emigracji zarobkowej wielu milionów Polaków oraz spowodował inne problemy



Słynny plakat pamiętnych wyborów z 4 czerwca 1989 r.

społeczne i gospodarcze trwające do dziś". I trudno oprzeć się wrażeniu, że jest w tym wiele racji. Ale musimy pamiętać, że kontrakt okrągłostołowy zawierano w zupełnie innej rzeczywistości społeczno-politycznej i wtedy był sukcesem a przynajmniej maksimum tego co można było osiągnąć. Niezależnie od tego jak oceniamy dalekosiężne skutki „okrągłego stołu”, możemy stwierdzić, że największym jego

osiągnięciem było to, że doprowadził do pokojowych przemian politycznych w Polsce i Europie Wschodniej a w rezultacie do odzyskania pełnej suwerenności.

Realizując postanowienia „okrągłego stołu”, 7 kwietnia 1989 Sejm PRL dokonał nowelizacji Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Tego samego dnia przyjął również ordynację wyborczą do Sejmu PRL oraz do Senatu PRL. 13 kwietnia 1989 Rada Państwa podjęła uchwałę o zarządzeniu wyborów do obu izb parlamentu na dzień 4 czerwca 1989, określając dzień 18 czerwca 1989 jako datę drugiej tury głosowania; powołała też 21 osobową Państwową Komisję Wyborczą (w skład której weszli też przedstawiciele Komitetu Obywatelskiego). Czy były to pierwsze wolne wybory, jak chętnie głosi współczesna lewica? Oczywiście, że nie, można nazwać je co najwyżej częściowo wolnymi (wybory do Senatu), a bardziej precyzyjnie wyborami kontraktowymi. Nowa ordynacja wyborcza do Sejmu PRL stanowiła, iż posłowie wybierani są w okręgach wyborczych oraz z krajowej listy wyborczej. Prawo zgłaszania kandydatów na posłów przyznano naczelnym i wojewódzkim władzom i organizacjom koalicji (czyli PZPR, ZSL, SD, PAX, UChS i PZK-S) ponadto uprawnienie takie otrzymały naczelne i wojewódzkie władze organizacji społecznych i zawodowych o zasięgu ogólnokrajowym, potwierdzające zgłoszenie co najmniej 3 tys. podpisów wyborców, a także grupy co najmniej 3 tys. wyborców z danego okręgu. Głosowanie miało się odbywać między 6:00 a 22:00. Wybrany na posła w I turze zostawał ten kandydat, który otrzymał więcej niż połowę głosów ważnych. W swoistą pułapkę władze komunistyczne wpadły przy tzw. liście krajowej, na której umieszczono wielu najwyższych funkcjonariuszy partyjnych, ale nie przewidziano, że mogą oni nie zostać wybrani w I turze.

7 kwietnia 1989 r., władze NSZZ „Solidarność” podjęły decyzję o powierzeniu kierowania kampanią wyborczą Komitetowi Obywatelskiemu „Solidarność” i rozbudowie jego struktur, poprzez utworzenie komitetów regionalnych. Pierwszym zadaniem komitetów stało się przygotowanie list

kandydatów na posłów i senatorów z ramienia „Solidarność”. Znakomitym pomysłem okazały się zwłaszcza plakaty reklamujące kandydatów „Solidarność” z Lechem Wałęsą. Słabością Komitetu Obywatelskiego był ograniczony dostęp do środków masowego przekazu. Audycje telewizyjne „Solidarność”, po raz pierwszy wyemitowane dopiero 9 maja, zostały przygotowane w sposób profesjonalny i cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Duże znaczenie miało ukazanie się 8 maja, w nakładzie 150 tys. egzemplarzy, pierwszego numeru „Gazety Wyborczej”. Z list Komitetu Obywatelskiego kandydowali też działacze KPN. Natomiast radykalne skrzydło opozycji, obejmujące m.in. Solidarność Walcząca, Federację Młodzieży Walczącej oraz Liberalno-Demokratyczną Partię „Niepodległość”, wezwało do bojkotu wyborów. Obóz władzy w trakcie kampanii wyborczej podejmował różne działania wymierzone w solidarnościową opozycję. Próbowano wykorzystać cenzurę, dystrybucję fałszywych materiałów wyborczych (w tym błędnych instrukcji głosowania), zawierających różne pomówienia pod adresem związku lub danych kandydatów, wykorzystywano także telewizję. Działania operacyjne bezpieki objęły również inne grupy opozycyjne, w szczególności zaś KPN (np. 10 kwietnia zatrzymano kilkudziesięciu działaczy konfederacji). O mandaty poselskie przewidziane dla kandydatów bezpartyjnych postanowiły zaważać środowiska opozycyjne pozostające poza Komitetem Obywatelskim, ponad 20 kandydatów do obu izb parlamentu wystawiła Konfederacja Polski Niepodległej oraz przedstawiciele Grupy Roboczej Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” (zawiązanej przez opozycyjnych wobec Lecha Wałęsy związkowców skupionych wokół Andrzeja Gwiazdy i Mariana Jurczyka).

4 czerwca 1989 r. frekwencja w pierwszej turze wyborów wyniosła 62%, udział w głosowaniu wzięło około 17 milionów uprawnionych do głosowania. Taki niski wynik stanowił zaskoczenie, zarówno dla koalicji rządzącej, jak i solidarnościowej opozycji. Najmniejszą frekwencję odnotowano w województwie łódzkim (53,28%), najwyższą w rzeszowskim (71,52%). I tura wyborów przyniosła zdecydowane zwycięstwo opozycji solidarnościowej. Przedstawiciele Komitetu Obywatelskiego zdobyli 160 na 161 mandatów poselskich przeznaczonych dla kandydatów bezpartyjnych. Większość w swoich

PIERWSZY RAZ
MOŻESZ WYBRAĆ
WYBIERZ
SOLIDARNOŚĆ

Hasło wyborcze 1989r.



Pieczęć KO – Solidarność
woj. lubelskiego

okręgach uzyskała poparcie od 60 do 80%. Spektakularną porażką okazały się wyniki przedstawicieli władz. Spośród kandydatów z krajowej listy wyborczej tylko dwie z 35 osób nieznacznie przekroczyły próg 50% głosów ważnych i uzyskały mandaty – byli to profesorowie Mikołaj Kozakiewicz i Adam Zieliński. Koalicja rządowa nie uzyskała żadnego mandatu w Senacie. Wymaganą większość głosów w wyborach do Sejmu uzyskały tylko trzy osoby – Teresa Liszcz i Władysław Żabiński z ZSL oraz Marian Czerwiński z PZPR, nieformalnie wspierani przez „Solidarność”. Upadek listy krajowej Mieczysław Rakowski nazwał „potężnym ciosem”, który „wywraçał do góry nogami cały planowany układ sił w Sejmie”, wobec porażki 33 osób z listy krajowej powstała bowiem prawna niemożliwość obsadzenia tych mandatów bez zmiany ordynacji wyborczej. Strona solidarnościowa nie sprzeciwiła się zmianie ordynacji wyborczej i przeniesieniu tych mandatów na okręgi wyborcze. W rezultacie Rada Państwa 12 czerwca 1989 wydała dekret zmieniający ordynację wyborczą oraz uchwałę tworzącą 33 nowe mandaty w okręgach wyborczych. Dla strony rządowej było to bardzo istotne, brak tych mandatów mógł uniemożliwić wybór Jaruzelskiego na stanowisko prezydenta. Rozwiązanie to budziło wiele wątpliwości, doszło do zmiany zasad wyborów w trakcie ich trwania. Zwolennicy kompromisu w ramach „Solidarności” wspierani przez kościół, wskazywali, że upór w tej kwestii mógłby dać komunistom pretekst do unieważnienia wyborów.

Druga tura wyborów odbyła się 18 czerwca 1989 r. Wybrano wtedy 295 posłów i ośmiu senatorów. Andrzej Wybrański z Komitetu Obywatelskiego wywalczył ostatni z dostępnych dla kandydatów bezpartyjnych mandatów w Sejmie. Jedynym kandydatem Komitetu Obywatelskiego, który przegrał w wyborach do Senatu, był Piotr Baumgart, żartowano że dlatego, iż nie miał wspólnego zdjęcia z Wałęsą (pokonał go Henryk Stokłosa – kandydat niezależny). W wyniku wyborów do Senatu Komitet Obywatelski uzyskał kolejnych 7 mandatów. Frekwencja w II turze była wyjątkowo mała, tylko 25%. Ostatecznie więc kandydaci Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” uzyskali w wyborach 260 miejsc w 560-osobowym Zgromadzeniu Narodowym (99 mandatów w Senacie i 161 w Sejmie). W związku z tym, jak pisał prof. A. Paczkowski – „przy wahaniach ze strony posłów ZSL czy SD wybór Jaruzelskiego na prezydenta mógł być poważnie zagrożony”. 23 czerwca posłowie i senatorowie solidarnościowi zrzeszyli się w Obywatelskim Klubie Parlamentarnym, na czele którego stanął Bronisław Geremek. 4 lipca obie izby parlamentu zebrały się na inauguracyjnych posiedzeniach – marszałkiem Sejmu został Mikołaj Kozakiewicz z ZSL, a na marszałka Senatu wybrano Andrzeja Stelmachow-

skiego z OKP. Wojciech Jaruzelski, został ostatecznie wybrany na urząd prezydenta, przez Zgromadzenie Narodowe większością jednego głosu. Jednak zaproponowany przez niego na premiera Czesław Kiszczak z PZPR nie zdołał utworzyć gabinetu. Umożliwiło to zawiązanie koalicji pomiędzy OKP a ZSL i SD, a następnie powołanie pierwszego niekomunistycznego rządu, na czele którego stanął wywodzący się z „Solidarności” Tadeusz Mazowiecki. Parlament jeszcze w tym samym roku przyjął przygotowany przez wicepremiera Leszka Balcerowicza pakiet 10 ustaw gospodarczych, a także dokonał kolejnej nowelizacji konstytucji. Nastąpiło wykreślenie postanowień o kierowniczej roli PZPR. Zmieniono nazwę Państwa z Polska Rzeczpospolita Ludowa na Rzeczpospolita Polska.

Rok 1989 obfitował w przełomowe wydarzenia, ale dla historyków nie ulega już dziś wątpliwości, że najważniejszym z nich były czerwcowe wybory do parlamentu. Wtedy to miliony Polaków zadały przy pomocy kartki wyborczej śmiertelny cios komunistycznej dyktaturze. Dobrym podsumowaniem może



Posiedzenie inauguracyjne rządu Tadeusza Mazowieckiego

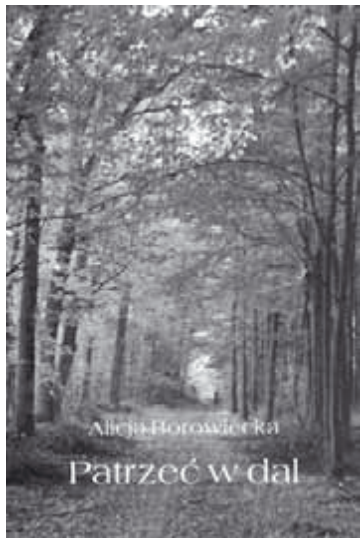
być opinia prof. A. Dudka : „Wybory czerwcowe miały kluczowe znaczenie dla upadku reżimu komunistycznego i narodzin III Rzeczypospolitej. Stało się tak mimo postawy kierownictwa „Solidarności”, w istocie rzeczy całkowicie nieprzygotowanego do wykorzystania ogromnej fali poparcia społecznego, jaka objawiła się 4 czerwca. W obawie przed siłową reakcją władz oraz wybuchem niekontrolowanego ruchu społecznego, sparaliżowano wszelkie próby odejścia od kontraktu okrągłego stołu”. „Coraz więcej historyków będzie odrzucać obie legendy Okrągłego Stołu: silniejszą dziś „białą”, która głosi, że komuniści pokojowo oddali przy nim władzę opozycji, i „czarną”, mówiącą o spisku czerwonych z różowymi. Ich miejsce zastąpi trzeźwe spojrzenie na „Okrągły Stół” jako etap polskiej drogi do demokracji”.

Opracowanie:
Janusz Bugała, Turobin

Wykorzystano : [wikipedia](http://wikipedia.pl); tygodnik.onet.pl/historia/niezalezna.pl/51537; ipn.gov.pl; www.prezydent.pl; i inne.

Zdjęcia: [Google/wybory czerwcowe](http://Google/wybory%20czerwcowe).

ZAPROSZENIE DO LEKTURY



Od kilku lat, na łamach „Dominika Turobińskiego”, ukazują się okazjonalnie wiersze pani Alicji Borowieckiej, z podlubelskiej miejscowości Krężnica Jara.

Autorka, sentymentem darzy „Dominika” i ma wielką satysfakcję, że właśnie tam, po raz pierwszy jej wiersze ukazały się w druku i dotarły do szerszego kręgu odbiorców.

Dla tych powodów chciałabym zaintereso-

wać czytelników „Dominika” szerszym wyborem poezji pani Alicji Borowieckiej, bowiem ukazało się wydanie książkowe. Odnajdujemy w nim wiersze znane już czytelnikom „Dominika Turobińskiego”, ale tylko niektóre. Tomik dedykowany jest najbliższym: dzieciom, wnukom, prawnukom, ale autorka zaprasza też do lektury wszystkich, którzy zechcą sięgnąć po tę pozycję.

Tomik pięknie wydany edytorsko. Już sama okładka artystycznie przedstawiająca leśną drogę zwraca uwagę, przyciąga wzrok i oddaje sens tytułu: „Patrzyć w dal”. W zbiorze przeważają wiersze osobiste, ale sposób wyrażania i przedstawiania świata jaki prezentuje autorka powoduje, że każdy chce się z nimi utożsamić.

Tomik otwiera wiersz „Moja poezja”, w którym zawarty jest niezamierzony „program poetycki” autorki, jest to jak gdyby Jej „ars poetica”. Wyraża to również wiersz „Iskierka”, zamykający jakby klamrą kompozycję całości zbioru.

Stylistyka przywodzi na myśl młodopolskie wiersze Leopolda Staffa, bo też autorka zbioru „Patrzyć w dal”, jest wielką admiratorką twórczości tego poety. Jej wiersze są równie „jasne jak spojrzenie w oczy i proste jak podanie ręki”.

Nie ma tu mowy o żadnym naśladownictwie. Wiersze pani Alicji Borowieckiej są autentyczne i oryginalne, a skojarzenia z tradycją poetycką, nasuwają się mimowolnie czytelnikom obcującym z poezją.

W zbiorze jest wiele wierszy poświęconych przyrodzie. Autorka potrafi dostrzec i ukazać piękno przyrody pospolitej, najbliższego otoczenia (wiersze: Wieczorny spacer”, „Śliwa”, „Krzywe też piękne”). Taki sposób patrzenia na świat i wrażliwość w przeżywaniu jego piękna zwykło się określać postawą Franciszkańską. Wiersze pani Alicji Borowieckiej zawierają wartości religijne, humanistyczne, wychowawcze. Te ostatnie odnajdziemy w wierszach osobistych. To poetycka kronika życia rodzinnego, przywołanie wrażeń i przeżyć ze spotkań z bliskimi, rodzinnych uroczystości, okoliczności i sytuacji zarówno radosnych jak i smutnych (np. „Macierzyństwo”, „Opowieść wigilijna”, „Jubileusz”,

„Złote gody”, „Julia – pierwsze spotkanie” i inne). Poprzez te wiersze jesteśmy niejako zaproszeni do domu rodzinnego autorki, czujemy jakbyśmy byli uczestnikami przywołanych w wierszach wydarzeń. Model rodziny, objawiający się w tych wierszach, jest żywym zaprzeczeniem poglądów jakoby wartości rodzinne uległy dewaluacji, a więzi rodzinne osłabieniu. Dydaktyzm wierszy nie jest programowo zamierzony. Wypływa w sposób naturalny, spontaniczny, „przemycany” niejako w tytułach, puentach, które przybierają wręcz formę aforyzmów i zapadają w naszą świadomość.

Wierność wartościom uniwersalnym takim jak: szczerza, głęboka wiara i ufność Bogu, miłość rodzinna, pokora wobec losu, nadzieja i optymizm – to sens i wymowa tych wierszy.

Uczą pięknej sztuki wybaczenia tego, że trzeba umieć przyjąć to, co nieuniknione, niezależnie od tego co nas spotyka, czy jesteśmy na to gotowi, czy nie (wiersze „Starość”, „Przemijanie”). Zawsze jednak nadchodzi jakieś jutro i z nadzieją trzeba planować kolejny dzień („Codziennosc”, „Optymizm”). W tym przejawia się humanizm tych wierszy. W każdym niemal, zawarta jest wiedza o ludzkim losie, oparta na osobistych doświadczeniach. Jeżeli czytelnik zechce się zapoznać z treścią wstępu i posłowie znajdzie jeszcze wiele innych wartości, które zauważyli ich autorzy.

Urok wierszy zawarty jest także w swoistych cechach języka i stylu. Jest to język artystyczny, pełen subtelnych metafor, a jednocześnie komunikatywny i charakteryzujący się prostotą. Zwróćmy na przykład uwagę na personifikację słońca w wierszu „Przez moje okno”, poetyckie metafory i epitety w wierszu „Wieczorny spacer”. To tylko wybrane przykłady.

Nie sposób, w tak krótkim tekście, zacytować wszystkie piękności tego języka. Nie sposób też odbierać czytelnikom osobistej przyjemności delectowania się lekturą.

Wszystko to, co czytamy, „odkłada się” w naszych umysłach i odzywa się w nieoczekiwanych momentach.

Zapamiętujemy myśli, emocje, które towarzyszyły lekturze. Wierzę, że tak właśnie się stanie po zapoznaniu się z wierszami z tomiku „Patrzyć w dal”

Barbara Mazurek
Lubartów, marzec 2014 r.

Od Redakcji:

Pani Barbara Mazurek – była nauczycielka języka polskiego w Liceum Ogólnokształcącym w Turobinie – jest siostrą Pani Alicji Borowieckiej. Gorąco zachęcamy naszych czytelników do sięgnięcia po tę pozycję. Książka jest dostępna w Redakcji „Dominika Turobińskiego” i w bibliotece parafialnej.

Alicja Borowiecka, „Patrzyć w dal”. Wydawnictwo Norbertinum, Lublin 2014 r.

WIERSE NASZYCH CZYTELNIKÓW

Ta Wielka Niedziela

Wiosna i znów mamy tę Wielką Niedzielę,
niby taką samą a jednak inną niż wszystkie niedziele.
Ta jest wyjątkowa, uroczysta i pełna radości,
która tyle dobroci i nadziei do serc naszych wnosi.

Nawet dzwony radośniej wydzwaniają,
kiedy nas w ten szczególny dzień do kościoła wzywają.
W których radosne Alleluja rozbrzmiewa od rana,
w tę uroczystą rocznicę Zmartwychwstania Pana.

W Wielkim Poście podczas nabożeństw Drogi krzyżowej
i Gorzkich Żali,
ze czcią i pobożnie mękę Pana Jezusa żeśmy rozważali.
Przez rekolekcje i sakrament pokuty i pojednania,
przygotowaliśmy się dobrze do Świąt Zmartwychwstania.

Pan Jezus przez swoją mękę i na krzyżu cierpienie,
złagodził nasze grzechy i zapewnił nam zbawienie.
Za to co za nas wycierpiał mamy zobowiązania,
żeby wiernie wypełniać jego przykazania.

Gdy tylko miną uroczystości Wielkanocnej Niedzieli,
to w Niedzielę Miłosierdzia Bożego znów wielką rocznicę
będziemy mieli.

Jest to szczególna rocznica odejścia do domu Bożego,
błogosławionego papieża Polaka Jana Pawła II.

Błogosławiony Jan Paweł II w tę rocznicę będzie kanonizowany,
i przez Papieża Franciszka Świętym ogłaszany.
Za to modlitwą podziękujemy Bogu szczerze,
że z Jego woli Wielki Polak trafi na ołtarze.

Podziękujemy też Matce Bożej w tak uroczystej chwili,
bo przecież Papież Polak swoje życie zawierzył Maryi.
Ona Jego pomocą w życiu wspierała,
a w dniu zamachu swoim płaszczem osłaniała.

Wielkie szczęście i Boża Łaska do nas zawitała,
że z woli niebios Polska takiego świętego patrona dostała.
Święty Jan Paweł II u tronu Bożego będzie orędownik za nami,
oraz za wolą Bożą wspierał nas będzie łaskami.

9 marca 2014 r., Turobin
Jan Fiut

Życzenia świąteczne od czytelników

Wielkanoc – to czas otuchy i nadziei.

Czas odradzania się wiary w siłę Chrystusa i drugiego
człowieka.

Życzę, aby święta Wielkanocne przyniosły radość
oraz wzajemną życzliwość.

By stały się źródłem wzmacniania ducha.

Niech Zmartwychwstanie, które niesie odrodzenie
napelni wszystkich pokojem i wiarą.

Niech da siłę w pokonywaniu trudności i pozwoli
z ufnością patrzeć w przyszłość.

Ania Jastrzębska z rodziną

Tata

Chrystusie co grywasz nocą Bożą nutę
Panie coś ludowi swojemu nakazał pokutę
Wybaw nas w złych chwilach naszego istnienia
Pozwól nam doznać dobroci twojej olśnienia.

Ty Panie za nas oddałeś swe błękitne serce
Boże coś otworzył grzesznikom ich zamknięte oczy
By udowodnić ile Twa dobroć ma mocy
By pokazać nam ludziom jak kochać wielce.

Królu, przez Ciebie zesłany Anielski posłaniec
By nas po ziemi prowadził do Ciebie
Zbawco, Ty budujesz potęgę swój szaniec
Szykujesz miejsce dla dzieci swych w niebie.

Twoje o Boże wszystkie krańce świata
Wołające Chrystus zbawiciel i tata
Których bronisz zstępując na ziemię
Biorąc w opiekę każde ludzkie plemię.

Ty Boże wskrzeszasz nas jak Łazarza
Łzami miłości nas obmywasz
W Tobie Panie mamy lekarza
Ze szpon diabła nas wyrwasz.

Ojcze składamy Ci swe prośby i żale
Tobie winni jesteśmy oddanie
Prosimy o serc naszych zmartwychwstanie
O wielką miłosierdzia falę.

Jezusie krew twa zastygła w diamenty
Boi się jej sam szatan przeklęty
Twój krzyż dawcą mego życia
Jedyną szansą mojego przeżycia.

Uczeń II klasy LO Turobin

Zmartwychwstanie

Tak niedawno było Boże Narodzenie,
które radością napępniało wszystkich nas.
Dni szybko nam przemijają,
znów Zmartwychwstania Pańskiego przyszedł czas.

Czas refleksji smutku i zadumania,
gdyż przeżywamy mękę Chrystusa Pana.
Czy byliśmy godni takiego poświęcenia?
Tak, bo wszystko się dokonało dla naszego zbawienia.

Zróbmy rachunek sumienia,
z naszego życia, postępowania.
Jesteśmy przecież winni,
śmierci naszego Chrystusa Pana.

Z nadzieją i ufnością,
przygotujmy się na czas Wielkiej Nocy.
Zmartwychwstanie Chrystus Pan,
jak przepowiedział sam.
Bo wszystko jest w jego mocy.

Zmartwychwstał Chrystus Pan,
weselmy się i radujmy.
Śpiewajmy uroczyste Alleluja,
i szczerze Jego miłujmy.

Zofia Szafranec – Rokitów



Z ŻAŁOBNEJ KARTY



Ś.P. Ojciec Gedeon,
Czesław Bała

Dnia 18 lutego 2014 roku, w kościele Ojców Bernardynów w Radomiu przy ul. Żeromskiego, pożegnaliśmy Ojca Gedeona Bałę, naszego rodaka. Zmarł w niedzielę 16 lutego. Przeżył 80 lat. Mszy świętej pogrzebowej przewodniczył ks. biskup Adam Odzimek – biskup pomocniczy radomski wraz z ponad 60-cioma kapłanami, Ojcami ze Zgromadzenia Bernardynów i z innych Zgromadzeń.

W pogrzebie licznie uczestniczyli

wierni z Radomia i innych miejsc. Wśród nich była delegacja z Turobina z ks. Dziekanem Władysławem Trubickim oraz rodzina zmarłego Ojca Gedeona z Przedmieścia, Żabna, Olszanki i Czernięcina. Obecny był także Ojciec Petroniusz Powęzka z Łowicza, nasz rodak i Ojcowie z klasztoru w Radecznicy. Ks. Biskup podziękował Ojcu Gedeonowi za jego ofiarną posługę, a jeden z Ojców w wygłoszonej homilii przedstawił sylwetkę zmarłego. Podkreślił cechy, które towarzyszyły Ojcu Gedeonowi w pracy duszpasterskiej – pokorę, cichość, cierpliwość i otwartość na potrzeby innych, życzliwość i głęboką wiarę.

Kaznodzieja mówił również o ostatnich latach życia Ojca Gedeona, naznaczonych cierpieniem, bólem, nieuleczalną chorobą, o której dowiedział się jesienią 2012 r. Wyraził wdzięczność lekarzom z Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej, lekarzom którzy pomagali w Radomiu a szczególnie Ojcom ze Zgromadzenia oo. Bernardynów, za codzienną pomoc i służbę w chorobie.

Pod koniec mszy świętej przemówiło kilku kapłanów żegnając Ojca Gedeona Bałę. Ks. Dziekan Władysław Trubicki – przekazał Ojcom ze Zgromadzenia jak i rodzinie zmarłego wyrazy współczucia i zapewnił o modlitwie. Mówił, iż Ojciec

Gedeon często przyjeżdżał do Turobina, szczególnie w okresie wakacji. Odprawiał msze święte, głosił kazania, pomagał w konfesjonale. Zawsze uczynny, pogodny, z troską o dobro wspólnoty parafialnej. Ks. Dziekan podkreślił również, że nie dane było Ojcu Gedeonowi przeżywać w swojej rodzinnej parafii 50-lecia święceń kapłańskich w czerwcu 2013 r., ze względu na stan jego zdrowia. „Pozostanie w naszych sercach i wdzięcznej pamięci, jako gorliwy kapłan oddany Kościołowi” – dodał na zakończenie.

Po uroczystym błogosławieństwie kondukt żałobny przejechał na cmentarz.

Tutaj w grobowcu Ojców Bernardynów został pochowany ś.p. Ojciec Gedeon.

Ojciec Gedeon Bała urodził się 15 grudnia 1934 r. w Przedmieściu Szczepieszyńskim (parafia Turobin, woj. lubelskie). Na chrzcie otrzymał imię Czesław. Do Zakonu



Kielich i stół zmarłego kapłana

Braci Mniejszych w Prowincji Niepokalanego Poczęcia NMP (oo. Bernardynów) wstąpił w 1953 r. Po roku nowicjatu złożył pierwsze śluby zakonne, a śluby wieczyste w 1960 roku, 21 czerwca 1963 r. otrzymał w Kalwarii Zebrzydowskiej święcenia kapłańskie z rąk bpa Juliana Groblickiego. Jako prezbiter pełnił posługę w następujących klasztorach: Kraków (1963–1964), Rzeszów (1964–1966), Skępe (1967–1971), Łęczycza (1971–1973), Radom (1973–1977). W roku 1977 został mianowany gwardianem klasztoru w Kole, a w roku 1984 wikarym klasztoru w Piotrkowie Trybunalskim. Następnie przez trzy lata (1987–1990) był przełożonym domu zakonnego w Ciechocinku. W 1990 r. został skierowany do klasztoru w Łodzi. Okres 1994–2000 spędził w klasztorze w Częstochowie, po czym został przeniesiony do Radomia, który okazał się ostatnim konwentem w jego ziemskiej pielgrzymce. Warto również odnotować, że przez kilkanaście lat (1975–1993) służył pomocą misjonarzom, pracując w sekretariacie misyjnym Prowincji OO. Bernardynów, jako zastępca sekretarza lub jako sekretarz. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym.

**Materiał przygotował:
Adam Romański**

Korzystałem ze strony internetowej <http://www.bernardyni.com>



Na pierwszym planie rodzina zmarłego Ojca Gedeona Bały

PROFESOR STANISŁAW GRĘDA – – OPIEKUN SPOLEGLIWY

„Spieszmy się kochać ludzi” – ten nakaz ks. poety Jana Twardowskiego, podkreślający nietrwałość i przemijalność życia ludzkiego, zyskuje wymiar memento, a w momencie śmierci osoby nam bliskiej rodzi pewien dyskomfort. Zawsze jest bowiem za wcześnie – i zarazem za późno. „I zawsze będą krwawić serca i róże” – jak pisała Kazimiera Iłakowiczówna.

Wiadomość o śmierci Profesora Grędy spadła na mnie nieoczekiwanie, choć wiedziałam, że zmagają się z groźną chorobą. Słyszając jednakże w maju w Jego głosie optymizm, jakąś wielką energię życiową, nie dopuszczałam do siebie złych myśli, choć przyznam, że od początku października był we mnie dziwny niepokój. Teraz zdałam sobie sprawę, że spotkanie w 60-lecie Liceum w Turobinie, było naszą formą pożegnania – tyle było wzruszeń, że nie dało się powiedzieć tego, co się powinno mówić ludziom o takim duchowym formacie jak Profesor Gręda. „Monsieur”, tak zwali go uczniowie z dozą szacunku, podkreślając, że to był „Pan”, nasz Pan od francuskiego. Pozwolę sobie teraz powiedzieć to, wtedy niewypowiedziane: że miałyśmy szczęście (my, uczennice – matura 1966) spotkać na swojej drodze życiowej Kogoś, kto był autorytetem, dla wielu z nas – źródłem inspiracji, a przede wszystkim wychowawcą, którego pozwolę sobie nazwać dostojnym mianem „opiekuna spolegliwego”. Terminem tym posługiwał się nasz wybitny filozof, etyk i prakseolog Tadeusz Kotarbiński.

Opiekun spolegliwy – to taki opiekun, na którym można polegać, który nie zawiedzie, nie skrzywdzi, nie wypaczy morale swego wychowanka, a wręcz odwrotnie – wspomogę, umocni go, wskaże wartości, drogę, nie niwelując zarazem indywidualności podopiecznego. Pozwalam sobie stwierdzić, że tego doświadczyłam, jako uczennica i wychowanka Profesora. Uczył nas i wychowywał poprzez wartości i do wartości. Zastanawiam się, czy moje obecne zainteresowania aksjologią kultury, to nie jest efekt uzmysłowienia mi już wówczas, że wartości takie jak prawda, dobro, piękno, sprawiedliwość, itp. są stymulatorami ludzkiego życia.

Profesor rozbudzał moje zainteresowania, wskazywał lektury, uświadamiał, że są książki dobre i budujące, ale i takie, które mogą być złe, zbyt drastyczne, jak na ten wiek, w którym byłam. Trzymam przed sobą książkę – nagrodę za rok 1966 z autografem Profesora. Książkę Zofii Szmydtowej pt. *Poeci i poetyka*. Towarzyszyła mi przez wiele późniejszych lat. Była niezwykła, można rzec cudowna, bo ukazała mi jak połączyć polonistykę z filozofią. Pamiętam to rozbudzanie w nas świadomości piękna kultury, tak francuskiej jak i polskiej. Ale wszystko bardzo dyskretnie, taktownie, bez narzucania... A także bezinteresownie. Profesor nauczył nas wzajemnego wspierania się, pomocy; pamiętam, że przed maturą w mojej klasie zbierałyśmy się grupkami i powtarzałyśmy materiał. To samo robiłam już później, jako nauczycielka z grupą młodzieży, z którą los mnie zetknął jeszcze przed etapem pracy naukowej. Po latach, jako dorośli ludzie podziękowali mi za

ten fakt lekcji wzajemnej pomocy i bezinteresowności, którą oni, niektórzy też nauczyciele, starali się wcielać w życie. Myślę, że jest to ten łańcuch wymiany doświadczeń pokoleń, który zapoczątkował Profesor Gręda.

Tej bezinteresowności towarzyszyła często bezkompromisowość. Młody człowiek jest mocno wyczulony na wszelkie przejawy niesprawiedliwości, nawet, jeśli byłoby to poczucie subiektywne. W swojej bezkompromisowości w dążeniu do prawdy (tu: naukowej) czasem dyskutowałam z prowadzącymi przedmiot, co nie zawsze przynosiło dobre rezultaty – w postaci ocen, nawet z języka polskiego, choć wybierałam się na polonistykę. Profesor pocieszał mnie, że nie jest tak ważna ocena, lecz właśnie prawda.

Pana Profesora, jak sobie przypominam, częściej można było zastać z młodzieżą na korytarzu aniżeli w pokoju nauczycielskim. Rozmawiał, dyskutował albo też spacerował z książką, ze słownikami francuskimi, ciągle wzbogacał swoją wiedzę, rozwijał język. Wskazywał tym samym na wartości pracy, samokształcenia, edukacji permanentnej, o czym przekonałam się po latach. W rozmowie z nami – pełen empatii, ciepła, życzliwości, gotów otrzeć łzy, pocieszyć, rozweselić.

Oprócz fascynacji językiem i kulturą francuską, Profesor Gręda kojarzy mi się ze smakiem prawdziwej, gorzkiej, francuskiej czekolady, którą poczęstował naszą klasę po przyjeździe ze stypendium we Francji (o ile dobrze pamiętam, był wtedy na Sorbonie). To także – „Tańczące Eurydyki”, którymi zachwycił się, gdy Anna German dostała za nie nagrodę w Opolu. Do dziś – piosenka ta wzbudza we mnie wzruszenie, bo mam obraz śpiewającego ją Profesora. Te drobniaczki – to codzienność, poprzez którą budował naszą tożsamość, nasze zainteresowania, wskazywał na pewne wartości. To są te perły, które Profesor rozsypał wśród zagubionych, często nieśmiały, jak ja, uczniom. Niektóre zbierały je chętnie.

Za tę częśćkę, co z Pana w nas, dziękujemy Ci, Profesorze.
Dziękujemy, Monsieur Gręda.

Bogumiła Truchlińska (z d. Błaszczak)
Prof. UMCS, Lublin



Podczas pogrzebu śp. Stanisława Grędy – Działoszyce,
27 października 2013 r.

O NIEZWYKŁYM PROFESORZE

*Uczył nas języka
Słownictwa, gramatyki
Pisowni, kultury narodu
Wykładał tajniki.
Był bardzo lubiany
Dla uczniów miał czas
Cierpliwy dla słabych
Dla wszystkich w sam raz.*

Naukę języka francuskiego rozpoczęliśmy w pierwszej klasie liceum.

Pamiętam jakie były jej początki. Pan Profesor nazywał przedmioty znajdujące się w klasie, a potem pytał co to jest. Było to coś nowego i ciekawego, poznawaliśmy coraz więcej słów. Cierpliwie je powtarzał dotąd, aż zapamiętaliśmy.

Litery, pisownię wyrazów poznawaliśmy później. Nie było to takie proste, gdyż wymowa słów różni się od pisowni. Trudno to było zapamiętać. Ale stopniowo, dzięki systematycznym ćwiczeniom, udawało się nam. Oczywiście jednym szybciej, drugim gorzej to wychodziło. Trzeba było dużo cierpliwości i pracy, żeby wszyscy zrozumieli i prawidłowo wymawiali.

Lekcje z Profesorem były ciekawe, zawsze coś nowego dowiadaliśmy się. Wiele opowiadał o Francji, o ludziach, zwyczajach i kulturze. A czas szybko mijał, nie wiadomo kiedy kończyła się lekcja.

Nie była to łatwa praca, gdyż mało było w klasie takich osób, którym nauka tego języka, nie sprawiała trudności.

Profesor cenił myślenie, nie lubił lenistwa. Oceniał uczniów sprawiedliwie, tak jak sobie zasłużyli.

To był człowiek z pasją. Posiadał ogromną wiedzę, znał język perfekcyjnie. Uczył nas, nie używając słów w języku polskim. Opowiadał tak, żebyśmy zrozumieli, gestykulując.

Był dobrym nauczycielem i wychowawcą, lubianym przez wszystkich uczniów.

Pan Profesor miał pozytywny stosunek do młodzieży. Często rozmawiał, zagadywał. Prawie zawsze był otoczony kręgiem uczniów. Również na przerwach przebywał z nimi, spacerował po korytarzu.

Interesował się naszymi problemami, pocieszał gdy ktoś znalazł się w trudnej sytuacji. Rozumiał nas i współczuł, stawał po stronie skrzywdzonych.

Niezwykle miły i sympatyczny człowiek.

Dużo Mu zawdzięczamy, dobrze nauczył nas języka francuskiego. Nie mieliśmy kłopotów na studiach, gdyż poziom jego nauczania w naszej szkole był wysoki.

Ukierunkowywał osoby, które zdawały na romanistykę. Niejednokrotnie pomyślnie przechodziły przez egzamin wstępny i kończyły go z dobrym rezultatem.

To dzięki Niemu niedoścignione marzenie niegdyś pilnej uczennicy, a także tytuł podręcznika do pierwszej klasy „Un jour j'irai à Paris” (Kiedyś pojadę do Paryża), stało się rzeczywistością.

Profesor był związany z absolwentami szkoły, chętnie się z nimi spotykał. Przyjeżdżał na zjazdy klas i liceum. Każdy absolwent chciał z Nim porozmawiać, nikomu nie odmawiał kontaktu, zawsze był blisko ludzi.

Szkoda, że wyjechał z Turobina.

Szkoda, że już nie ma Go wśród nas.

Zofia Gontarz, Chełm

SPI ACJAŁC DŁUG WDZIĘCZNOŚCI



Jerzy Zaremba

Kilka miesięcy temu pożegnaliśmy na cmentarzu w Działoszycach nauczyciela języka francuskiego śp. Stanisława Grędę. W pogrzebie uczestniczyła m.in. delegacja wdzięcznych uczniów z Turobina z dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego P. Markiem Majewskim.

Ze ś.p. Stanisławem Grędą przyjaźniłem się przez dziesiątki lat. Najpierw w Turobinie a potem

w Działoszycach. Ostatni raz odwiedziłem Go we wrześniu minionego roku. Był w dobrej formie.

Pani Grędowa jest chrestną naszej córki Katarzyny, która była ochrzczona w kościele św. Dominika w Turobinie. Wraz ze ś.p. Stanisławem, planowaliśmy napisać wspólnie i przesłać do Redakcji „Dominika Turobińskiego” garść wspomnień z Turobina, opisać nasze przeżycia, ludzi z którymi przyszło nam współpracować i spotykać się w szkole i poza nią.

Los sprawił, że planów nie zrealizujemy. Spłacać niejako dług ś.p. Stanisławowi, postanowiłem podzielić się własnymi uwagami. Być może Redakcja uzna i wykorzysta je jako przyczynek do historii Turobina.

Na początku chcę wyrazić uznanie Redakcji i całej społeczności Turobina, za prężną działalność służącą aktywizacji mieszkańców.

Nie często zdarza się, by w małej przecież miejscowości, parafii była redagowana i wydawana tak ciekawie i na dobrym papierze gazeta poruszająca i dokumentująca życie Turobina i okolic. Tylko gratulować należy.

Pracowaliśmy w Turobinie kilka lat. Ja jako nauczyciel matematyki i fizyki a żona Olga jako nauczyciel muzyki. Żona prowadziła zespół śpiewających dziewcząt, który występował na różnych akademiach szkolnych, brał udział w konkursach. Wśród śpiewających pamiętam m.in. P. P. Wągę, Szerszeń, Graboś, Malinowską, Książek.

Ja oprócz nauczania matematyki i fizyki oddawałem się grze w piłkę nożną w manieży, organizowałem zawody piłkarskie dla juniorów, z którymi jeździliśmy często na

rozgrywki do Krasnegostawu. Zbudowaliśmy boisko piłkarskie na dawnym targowisku, a zimą przy dużej pomocy straży lodowisko i boisko hokejowe w manieży.

Odwiedziłem po latach Turobin kilka razy. Byłem na zjeździe rocznika, który organizował m.in. Kazik Woźnica, Zenek Kuźma, Irena Łagód, oraz na I Światowym Zjeździe Absolwentów w 2010 roku. Bardzo dobrze i sprawnie zorganizowana uroczysta impreza. Sporo absolwentów przybyło z wielu stron Polski i z zagranicy.

Zwraca uwagę piękny stadionik na terenie manieży, gdzie uganiałem się za piłką z uczniami, że wymienię: Janusza Bieleckiego, Andrzeja Halczaka, Wójtowicza, Bielaka, Gajewskiego i innych.

Może wykorzystując piękny obiekt sportowy uda się zorganizować spartakiadę, turniej piłkarski czy siatkarski np. memoriał Aleksandra Skiby, czy inną imprezę kulturalną np. im. prof. Władysława Węgrzyna – długoletniego nauczyciela szkoły i popularyzatora filmów z własnym ciekawym komentarzem. Bardzo aktywny człowiek pochodzący z Sitańca oddany społeczności Turobina, a dziś chyba trochę zapomniany.

Wśród wiadomości o Turobinie, oprócz wydanych pozycji prof. Tokarczyka trafiłem na kilka wzmianek, którymi chcę się podzielić.

1. Śmierć króla Kazimierza Wielkiego zamyka panowanie Piastów na tronie polskim. Pozostali przedstawiciele tego rodu na Mazowszu i na Śląsku. Dwie linie piastowskie wywodzące się od najstarszego i najmłodszego z synów Krzywoustego przetrwały najdłużej. Kazimierz II urodził się na przełomie XIV i XV wieku na Mazowszu. Był trzecim synem księcia mazowieckiego Ziemowita IV i Aleksandry Księżnej Litewskiej, siostry króla Władysława Jagiełły. W 1434 r. wraz z braćmi wziął udział w Krakowie w koronacji syna Władysława Jagiełły małoletniego Władysława III.

Po podziale schedy po ojcu dokonanej między braćmi w 1434 r. Kazimierz II wziął ziemię bełzką. W 1442 r. Kazimierz II ożenił się z Małgorzatą Szamotułską, córką Wincentego z Szamotuł, Kasztelana międzyrzeckiego i starosty Rusi. **Ślub odbył się w Turobinie nad Porę a udzielał go biskup chełmski Jan Biskupiec.** Dwa miesiące po ślubie w drodze do Bełżca zapadł na grasującą morową zarazę. Zmarł 15 września 1442 r. Ciało pochowano w Katedrze płockiej.

2. Za sprawą Jana Kochanowskiego wszedł (pośrednio) Turobin na karty polskiej literatury przez fraszkę „O doktorze Hiszpanie”.

Jedna nie wadzi, dajci Boże zdrowie...

*...Trudny – powiada – mój rząd z temi pany,
szedłem spać trzeźwo a ustane pijany*

Poeta unieśmiertelnił tak swojego najbliższego przyjaciela Rozjusza. (Piotr Roizjusz)

Właściwe nazwisko Rozjusza brzmiało Pedro Ruiz de Moros. Sprowadził go do Krakowa biskup Gamrat dla reformy Akademii Krakowskiej. Hiszpański uczony wyróżniał się nie tylko ogólną kulturą i elegancją, lecz niespotykaną wiedzą. Propagował prawo rzymskie w Polsce. Przez 10 lat pracy w Akademii Krakowskiej wykształcił kilku uczniów, w tym późniejszego profesora prawa Jana z Turobina.

Piotr Rozjusz należał również do pierwszych twórców poezji makaronicznej doskonale łącząc polskie i łacińskie słowa oraz gramatyczne formy. W 1552 r. Rozjusz opuścił Kraków i osiadł w Wilnie w charakterze sędziego. Tam też zmarł w 1571 r.

3. Doszukałem się też wzmianki o pewnej Barbarze z Turobina, o której Długosz pisał, że była bardziej piękna licem niż obyczajem. Ale o tym zainteresowani sami poszukają. Powyższe dociekania pochodzą od Michała Rożka oraz Adama Witusika z Raptularza historyka.

Jeżeli po części chociaż spłaciłem dług ś.p. Stanisławowi Grędzie, to może też poprzez ten materiał zachęć uczniów z Turobina np. z koła historycznego, aby poszukać wieści o Turobinie, bo naprawdę warto. A może powstałaby jakaś praca seminaryjna lub referat popularyzujący i opisujący średniowieczny Turobin. Ciekawy temat.

Pozdrawiam serdecznie

**Matematyk – emeryt Jerzy Zaremba,
były nauczyciel LO Turobin**



Autor tekstu na Światowym Zjeździe Absolwentów w Turobinie

DZIAŁ OSZYCE

W 1974 roku do tego miasteczka przybył Pan Stanisław Gręda. Opuścił lubiany przez siebie i rodzinę Turobin. Chociaż nie chciał wyjeżdżać, to jednak musiał to uczynić, by mógł dalej pracować i uczyć języka francuskiego. Czynił to w nowym miejscu z pasją i wielkim oddaniem do czasu przejścia na emeryturę, a i wówczas angażował się poprzez pracę w szkolnej bibliotece i innych miejscach.

Będąc na pogrzebie profesora i po raz pierwszy w Działoszycach, dzięki uprzejmości P. Kingi Statowskiej byłę

nauczycielki miejscowego Technikum Ekonomicznego, mogliśmy poznać nieco historii tego miasta. Położone jest w południowej Polsce, w województwie świętokrzyskim, w powiecie pińczowskim nad rzeką Nidzicą, 80 kilometrów w linii prostej od Krakowa.

Pierwsza wzmianka o Działoszycach pochodzi z 1220 r. Osada położona była na szlaku handlowym prowadzącym z Krakowa przez Skalmierz i Wiślicę. Działoszyce rozwijały się dzięki protekcji biskupa Iwona Odrowąża. W czasach



Kościół parafialny w Działoszycach

Kazimierza Wielkiego miały ok. 430 mieszkańców. W 1409 król Władysław Jagiełło nadał osadzie prawa miejskie. W 1662 Działoszycę miały 468 mieszkańców. W 1788–1789 domów i 720 mieszkańców. Miasto posiadało przywilej na odbywanie 12 jarmarków w ciągu roku. W 1795 roku, w następstwie III rozbioru, Działoszycę znalazły się na dwanaście lat w zaborze austriackim. W okresie 1807–1815 należały do Księstwa Warszawskiego, by w 1815 r., na ponad sto lat przejść pod zabór rosyjski. W 1820 r. liczba ludności miasta wynosiła już 1692 osoby. Wśród nich było 436 chrześcijan i 1256 Żydów (74%). Pierwsi trudnili się głównie rzemiosłem i rolnictwem, drudzy zajmowali się przede wszystkim handlem. W 1827 r. Działoszycę miały 1735 mieszkańców. Od tej pory liczba ta stale rosła, osiągając w 1921 r. 6755 mieszkańców. Do 1939 r. zmalała do 5872 osób. W czasie okupacji hitlerowskiej zagładzie uległa cała ludność żydowska miasteczka. W 1946 Działoszycę miały już zaledwie 2506 mieszkańców, a obecnie (2011 r.) ok. 1000.



W tej kamienicy mieszkał śp. Stanisław Gręda po przyjeździe do Działoszyc

Głównym zabytkiem, podobnie jak w Turobinie, jest kościół parafialny. W działoszyckim kościele p.w. Świętej Trójcy znajdują się unikatowe w Europie malowidła ściennie, przedstawiające Credo Apostolorum. Te pochodzące z początku XV wieku malowidła, to jedno z trzech zachowanych w Europie przedstawień modlitwy „Wierzę w Boga”. Blisko kościoła znajduje się murowana kamienica, w której przez wiele lat mieszkał śp. Stanisław Gręda. W pobliżu zaś domu parafialnego stoi budynek z zabytkowymi drzwiami wejściowymi. Tutaj Wojciech Kossak wraz z Janem Styką wykonywali pierwsze szkice do Panoramy Racławickiej. W 1915 roku Kossak, jako oficer austriacki, stacjonował w Działoszycach i odnowił wtedy ołtarz w kaplicy św. Anny w tutejszym kościele. Według miejscowego podania, Tadeusz Kościuszko pierwszą noc po zwycięskiej bitwie pod Racławicami spędził w Działoszycach. Z innych sławnych i znanych postaci, związanych z tym miastem należy wymienić Adolfa Edelmana – wybitnego lekarza urodzonego w Działoszycach, Iwo Odrowąża – biskupa krakowskiego, fundatora murowanego kościoła, czy wspomnianego wcześniej króla Władysława Jagiełłę, który nadał Działoszycom przywilej lokacyjny na prawie magdeburskim.



Zabytkowe drzwi kamienicy w której powstawały pierwsze szkice Panoramy Racławickiej

Działoszycę podobnie jak Turobin mają bogatą historię. W tych to dwóch miasteczkach przyszło żyć i pracować profesorowi Stanisławowi Grędzie.

Przygotował Adam Romański

Korzystałem z materiałów zawartych w Internecie <http://pl.wikipedia.org/wiki/Działoszycę>, <http://www.działoszycę.info/ciekawostki/44-slawne-i-znane-postaci>.

ZESPÓŁ SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH I ZAWODOWYCH W TUROBINIE

Dane teleadresowe:
ul. Piłsudskiego 34
23-465 Turobin



www.loturobin.pl
e-mail: turobin@amm.net.pl
tel. (84) 68333336

Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie jest placówką istniejącą od 2000 roku. Tradycja Liceum Ogólnokształcącego sięga 60 lat. Pracuje w nim doświadczona i właściwie przygotowana Kadra Pedagogiczna.

Młodzież szkolna bierze udział w konkursach i olimpiadach przedmiotowych. Sukcesy w tym zakresie osiągają uczniowie liceum i technikum. Absolwenci z powodzeniem startują na wyższe uczelnie i kończą wybrane kierunki studiów.

Szkoły mieszczą się w nowym funkcjonalnym budynku, posiadają dobrze wyposażone pracownie przedmiotowe. Do Twojej dyspozycji będą sale gimnastyczne, uniwersalne boisko wielofunkcyjne, stadion sportowy położony obok budynku szkolnego, jak również dwie nowoczesne pracownie komputerowe wraz z centrum multimedialnym przy bibliotece.

Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie to placówka, która w swojej ofercie dydaktycznej zawiera propozycje dla absolwentów szkół gimnazjalnych, zawodowych i licealnych, kształci zarówno młodzież, jak też osoby dorosłe.

Uczniom zamiejscowym zapewniamy dogodny dojazd autobusem szkolnym.

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

Jest to szkoła przeznaczona dla absolwentów gimnazjów. Nauka trwa 3 lata. W klasie I realizowane są przedmioty ogólnokształcące na poziomie podstawowym oraz języki obce wybrane spośród następujących: język angielski, niemiecki, rosyjski. Począwszy od klasy drugiej proponujemy do wyboru:

- humanistom – naukę w klasie, w której zgodnie z zainteresowaniami będą realizować rozszerzone programy nauczania: j. polskiego, j. obcego, historii, wiedzy o społeczeństwie,
- przyrodnikom – naukę w klasie, w której zgodnie z zainteresowaniami będą realizować rozszerzone programy nauczania: geografii, biologii, fizyki, chemii.

Uczniowie, których zainteresowania nie będą jeszcze sprecyzowane mogą wybrać dowolne cztery rozszerzenia z następujących przedmiotów: języka polskiego, języka obcego, historii, wiedzy o społeczeństwie, geografii, biologii, chemii.

4-LETNIE TECHNIKUM KSZTAŁCĄCE W ZAWODZIE TECHNIK AGROBIZNESU

Jest to szkoła dla młodzieży kończącej gimnazjum. Podejmując naukę w tym typie szkoły można:

- zdobyć zawód technika agrobiznesu
- przystąpić do egzaminu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe – umożliwiające uzyskanie certyfikatu honorowanego w Unii Europejskiej
- przygotować się do profesjonalnego prowadzenia gospodarstwa rolnego
- zdobyć wykształcenie i kwalifikacje niezbędne do prowadzenia gospodarstwa rolnego i pozyskiwania środków unijnych pozwalających na inwestowanie w działalność rolniczą

SZKOŁY DLA DOROSŁYCH

Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych

Jest to szkoła o 3-letnim cyklu kształcenia, przeznaczona dla tych, którzy ukończyli szkołę zawodową, 8-letnią szkołę podstawową lub przerwali naukę w liceum ogólnokształcącym i chcą ją kontynuować. Nauka w tej szkole:

- umożliwi zdanie egzaminu maturalnego
- pozwala na rozwijanie różnych zainteresowań i zdolności
- przygotowuje do podjęcia studiów wyższych na wybranych kierunkach
- zajęcia będą się odbywać w weekendy (dwa razy w miesiącu – co drugi tydzień) lub popołudniami (dwa dni w tygodniu) – w zależności od potrzeb grupy

Szkoła Policealna dla Dorosłych

Jest to szkoła o 2-letnim cyklu kształcenia, przeznaczona dla tych, którzy ukończyli różne typy szkół średnich i ponadgimnazjalnych. Zajęcia odbywają się dwa dni w tygodniu. Osoby rozpoczynające naukę mogą wybrać następujące kierunki kształcenia:

- technik turystyki wiejskiej

Kształcenie w tym zawodzie umożliwi słuchaczom poznanie podstaw turystyki wiejskiej oraz geografii turystycznej, zdobycie wiedzy i umiejętności z zakresu ekonomii, prawa i marketingu niezbędnych do prowadzenia gospodarstwa agroturystycznego.

- technik informatyk

Nauka w tej szkole umożliwia poznanie zagadnień związanych z systemami operacyjnymi i sieciami komputerowymi, oprogramowaniem biurowym, multimediami oraz grafiką komputerową

Zapraszamy serdecznie do naszych szkół!



Budynek ZSOiZ w Turobinie



Pracownia komputerowa



Pracownia matematyczna

**Pani Prezes Annie Gajak-Mróż
wyraży serdecznego
i szczerego współczucia
z powodu śmierci
Syna Kacpra**

Składają:

**Zarząd, Rada Nadzorcza
i Członkowie Spółdzielni Mieszkaniowej
w Turobinie**



**Ks. Andrzej Kapica
nowym proboszczem
paraf i Targowisko**

ur. 6 stycznia 1971 roku
– Kraśnik, diecezja lubelska.
Świecenia: 3 czerwca 1995



Kraków, Boże Narodzenie 2013 r.

Podziękowanie

*W przestrzeni tej,
w najpełniejszym świata wymiarze,*

JESTEŚ

*i wtedy ja mam sens
i moje w grób opadanie
i przechodzenie w śmierć –
a rozpad, który mnie czyni
prochem niepowtarzalnych atomów,
jest częścią Twojej Paschy.*

Karol Wojtyła

„Rozważanie o śmierci” (fragm.)

Z wyrazami wdzięczności
za pamięć, wspólne przeżywanie
i łączność w tych smutnych
dla nas dniach.

Teodora Gręda z córką Martą

Nowi parafianie w grudniu 2013 roku

Nr aktu, Nazwisko i imię, miejscowość

18	Kaliniak Julia	Guzówka Kolonia
19	Podgórski Leon	Żabno
20	Snopek Mateusz	Rokitów
21	Kasperek Maja	Turobin

Zmarli w grudniu 2013 roku

Nr aktu, Nazwisko i imię, wiek, miejscowość

66	Dybiec Katarzyna	86	Tarnawa Duża
67	Żyśko Lucjan	75	Olszanka
68	Szafraniec Jan	53	Tarnawa Duża
69	Śmiech Józefa	90	Elizówka

Przygotował Krzysztof Polski

Cytat numeru

*Kto grzeszy – jest człowiekiem.
Kto żałuje za grzechy – jest świętym.
Kto chęłpi się grzechami – jest diablem.*

Thomas Fuller

WAŻNE TELEFONY

Ks. Dziekan Władysław Trubicki tel./fax
84/6833350

Ks. Marcin Bogacz 84/6833355

Ks. Zbigniew Zarzeczny 84/6833400

P. Leszek Tomiło – kościelny 84/6833651

P. Krzysztof Polski – organista 84/6833481

Redakcja Dominika – P. Adam Romański
84/6833322

Kancelaria Parafialna czynna:

Dni powszednie: 7.30 – 8.30

Niedziele i święta: po mszach świętych

Kwartalnik Parafii p.w. św. Dominika w Turobinie

Adres redakcji: ul. Kościelna, 23-465 Turobin

Skład redakcji: Adam Romański – red. naczelny, Dorota Skiba, Michał Romański, Barbara Harasim

Anna Góra, Agnieszka Buszowska, Urszula Sawa, Anna Gajak-Mróż, Ks. Władysław Trubicki, Marek Banaszak – fotograf

Konto parafii św. Dominika w Turobinie: Bank Spółdzielczy w Krasnymstawie O/Turobin 45 8200 1047 2005 4700 0127 0001.

Skład i druk: Drukarnia Alf-Graf, ul. Abramowicka 6, 20-442 Lublin, tel./fax 81 53 215 12

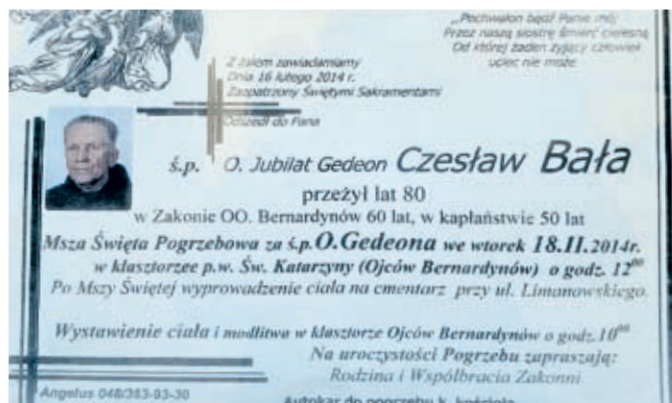
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść nadesłanych artykułów.

„Dominik Turobiński” i zdjęcia z prowadzonych prac w parafii dostępne są na stronach internetowych:

www.turobin.kuria.lublin.pl, e-mail: turobin@diecezja.lublin.pl

FOTOREPORTAŻ V

POGRZEB OJCA GEDEONA BAŁY, NASZEGO RODAKA



Informacja o pogrzebie Ojca Gedeona



Mszy Świętej pogrzebowej przewodniczył ks. Biskup Adam Odzimek – biskup pomocniczy radomski



Podczas Mszy Świętej pogrzebowej Ojca Gedeona – Radom, 18 lutego 2014 r.



Słowo ks. dziekana Władysława Trubickiego – klasztor Ojców Bernardynów – Radom, 18 lutego 2014 r.



Zakończenie uroczystości pogrzebowych Ojca Gedeona Bały – cmentarz w Radomiu, 18 lutego 2014 r.



Tutaj spoczął Ojciec Gedeon Bała – cmentarz w Radomiu, 18 lutego 2014r.



Klasztor Ojców Bernardynów w Radomiu, gdzie przez wiele lat pracował Ojciec Gedeon Bała





Niedziela Palmowa, Turobin 2013 r.



Grób Pański w kościele św. Dominika – 2013 r.